

**Historia parafii,
kościoła św. Mikołaja
i
Fordonu**

Henryk Wilk

Początki kościoła i parafii fordońskiej

Do rzeczy trudnych należy odtworzenie dziejów własnego regionu, zwłaszcza wtedy gdy się ma ograniczone możliwości korzystania z materiałów źródłowych, których i tak nie było zbyt wiele.

Obok wielu potrzeb istnieje i ta, aby społeczeństwu katolickiemu środowiska fordońskiego, a zwłaszcza młodzieży ukazać, na ile to jest możliwe, jak kształtował się nasz kościół, jaką odgrywał rolę w rozwoju miasteczka, jak formowała się nasza parafia nim przybrała dzisiejszy kształt.

Ileż to trudu, pracy i wysiłku wielu pokoleń duszpasterzy w trudnych do odtworzenia warunkach, wyrzekających się wszystkiego, często przeplacając życiem wiarę w obraną ideę – złożyło się na ukazanie dzisiejszego obrazu historii kościoła w Fordonie.

Tylko w oparciu o kontynuację tradycji własnego środowiska można rozwijać prawdziwy patriotyzm i poczucie jedności chrześcijańskiej wszystkich parafian, którzy zawsze na przestrzeni dziejów zespalali się z duszpasterstwem w oczekiwaniu na wolną i spokojną działalność.

To skromne opracowanie dziejów kościoła i parafii fordońskiej jest dalszą kontynuacją opracowania historii miasteczka, a dokonaną przez księdza Bolesława Piechowskiego roku 1924.

Parafia wyszogrodzka w XI-XIII wieku

Jednym z czynników, który wpłynął na powstanie państwa polskiego, tak pod względem organizacyjnym jak i kulturowym, było chrześcijaństwo, przyjęte przez pierwszego księcia Mieszka I z Czech w 966 r.

Ówczesna stolica państwa i chrześcijaństwa – Gniezno usytuowane było bardzo blisko naszych ziem i fakt ten miał duży wpływ na wczesne osadnictwo ludzi i wczesny rozwój chrześcijaństwa na tym terenie.

Początki kościoła i parafii fordońskiej okryte są tajemnicą ze względu na brak źródeł pisanych, a zwłaszcza kroniki kościelnej naszej świątyni. Kronika ta istniała jeszcze w początkach XX wieku, gdyż korzystał z niej ks. B. Piechowski pisząc monografię Fordonu. Pochodziła z XIII wieku – jej wcześniejsze powstanie zostało w trakcie badań naukowych zakwestionowane. Obecny jej brak dotkliwie odbijał się na pełniejszym przedstawieniu historii naszego kościoła. Najprawdopodobniej podzieliła ona los wielu pamiątek i źródeł polskich w okresie okupacji.

Ziemia nasza w przeszłości należała do Wielkopolski i z chrześcijaństwem zetknęła się bardzo wcześnie, bo już za Bolesława Chrobrego, na którego okres panowania przypada chrystianizacja Pomorza.

Z dokumentów późniejszych wiadomo, że biskup praski św. Wojciech, przepływając się Wisłą na Prusy z misją nawracania ludu pogańskiego na wiarę świętą, zatrzymał się w Wyszogrodzie i dokonał konsekracji kaplicy. Było to około 997 roku, o którym wspomina źródło z XVI wieku.

Chryścianizacja Pomorza i Prus została dokończona i utwierdzona ostatecznie za panowania Bolesława Krzywoustego dzięki wysiłkom św. Ottona i innych ofiarnych misjonarzy. W XI wieku na Krainę przybywali misjonarze z Merseburga głosząc kult św. Wawrzyńca. W dekanacie fordońskim kościół w Dobrczu czci tego patrona. Pierwotne misje chrystianizacyjne z czasów pierwszych Piastów nie miały charakteru stałego, gdyż ich wysiłki były przerywane buntami, a także powstaniem przeciwko kościołowi i jego biskupom.

W takich warunkach dokonywała się chrystianizacja naszej ziemi zapoczątkowana ustanowieniem skromnej kaplicy jako załączka przyszłej parafii. Jak z tego wynika początki rozwoju religijnego tych ziem są związane z potężnym grodem – Wyszogrodem do X wieku w warunkach pomorskich, w XI w. zaś w polskich.

Pierwszy znany proboszcz wyszogrodzki występuje w roku 1198, jako uczestnik konsekracji kościoła pw. Najświętszej Marii Panny.

Z aktu datowanego w Gnieźnie dla klasztoru w Trzemesznie, wydanego przez księcia Mieszka w roku 1145 wynika, że przy Wyszogrodzie istniała kaplica, którą potem przekształcono w kościół, nad którym patronat sprawowali książęta pomorscy. Z aktu tego dowiadujemy się również, że komes Janusz i jego żona Sulisława obdarzają klasztor w Trzemesznie dochodami z karczunku, opłat grodowych, wsią Łoskoń i dochodami z przepływu na Brdzie. Wspomniana kaplica dzieliła losy grodu, przeżywając jego burze i napory dokuczliwych sąsiadów i wrogów. Trzeba bowiem wiedzieć, iż gród ten był najbardziej umocnionym punktem, wysuniętym na północ, z załogą polską, od czasów przyjścia Krzyżaków na ziemię chełmińską. Tak jak gród był oparciem zbrojnym dla okolicznej ludności i ośrodkiem administracji, tak kościół jednoczył ludność w wierze. Stając się dla niej oparciem moralnym i źródłem kultury i nauki, zbliżał wszystkich do Boga.

Z biegiem czasu i w miarę potrzeby, potężniał książęcy gród i rosło jego oddziaływanie terytorialne a wraz z nim rola miejscowego kościoła. W 1257 r. Wyszogród stał się siedzibą kasztelana, któremu podporządkowano rozległy teren. Zapewne wtedy też kaplica została przebudowana w kościół, o którym wspomina przytoczony powyżej dokument Mieszka. Przeprowadzone badania archeologiczne potwierdzają w tym okresie czwartą z kolei przebudowę całego grodu, polegającą na wydzieleniu ośrodka militarno-administracyjnego, a także kościelnego od pozostałej części podgrodzia, jak również umocnienie samych wałów obronnych okalających gród. W obrębie grodu istniał specjalny schron – izbica murowana (stubella) przeznaczona dla ludności grodu i sąsiednich wsi kościelnych jako schronienie na wypadek wojny. Prawo jej wybudowania wydał biskupowi włocławskiemu Michałowi książę kujawski Kazimierz. Podobną izbicę od roku 1250 posiadała również Bydgoszcz. Jest to jeden z przykładów funkcji, jaką spełniał kościół wobec swoich wiernych. Funkcja wychowawcza, kształcąca i obronna, jaką spełniały kościoły mieszczące się przy ośrodkach administracji – kasztelaniach, zrodziły potrzebę poczucia łączności – parafię, najmniejsze ogniwo w administracji kościelnej. Z biegiem czasu zwiększał się zakres oddziaływania kościoła wyszogrodzkiego. Coraz częściej w potężnej warowni przebywali książęta polscy i pomorscy, organizując konsylia i uczestnicząc w nabożeństwach. W XIII wieku przy kościele wyszogrodzkim działało już kilku księży.

Podstawą materialną kościoła były dobra powstałe w wyniku nadań królewskich i książęcych, z których pierwszym jest przekazanie wsi kościelnej – Jaruzyna przez księcia pomorskiego. Kolejną zaś, darowizna biskupa kujawskiego Michała z 1232 r., przekazująca dziesięciny ze wsi Orłowo (leżącej w powiecie inowrocławskim) w wysokości trzech grzywien, którą powinni płacić kościołowi Krzyżacy. Dalsze beneficjum otrzymuje kościół w roku 1237 w postaci dziesięcin ze wsi Szadłowice. Następne nadania napływały w miarę rozwoju kościoła.

Dużą rolę w rozwoju religijnym, kulturalnym i ekonomicznym tych ziem odegrały klasztory. W obrębie kasztelanii wyszogrodzkiej działał klasztor cystersów w Byszewie, powstały w roku 1256 i przeniesiony w 1288 r. do Koronowa. Książęta wyszogrodzcy w uznaniu jego zasług obdarzali klasztor nadaniami wsi w kasztelanii jak np. Trzeciewcem czy Włókami, zezwalając na lokalizację nowych, zwalniając je z opłat. Między kościołem grodowym a opactwem nawiązują się nowe stosunki współpracy w dziedzinie popularyzacji i rozwoju życia religijnego na tym terenie.



Rekonstrukcja Wyszogrodu - siedziba kasztelana

W XIII-XIV wieku parafia wyszogrodzka obejmowała następujące miejscowości: Jaruzyn, Pałcz, Jasiniec, Siernieczek, Czersk, Strzelce, Włoki, Dobrcz, Osielsko i Żołędowo. Pierwsza samodzielna administracja chrześcijańskiej Polski została ustanowiona na zjeździe gnieźnieńskim, kiedy to erygowano arcybiskupstwo w ówczesnej stolicy Polski oraz trzy biskupstwa (Kołobrzeg, Wrocław, Kraków) niezależne od biskupstwa w Merseburgu. Za Mieszka II zostało założone i wyposażone biskupstwo kujawskie ze stolicą w Kruszwicy, a następnie we Włocławku. Jednym z jego zadań było zwiększenie oddziaływania na ludność Pomorza. W 1140 r. Stolica Apostolska dokonała podziału Pomorza na dwie części, ustanawiając stolicę diecezjalną na Wolinie dla Pomorza Szczecińskiego, zaś Pomorze Gdańskie włączając do diecezji włocławskiej, jako archidiaconat pomorski. Pod względem administracyjnym parafia wyszogrodzka, aż po rzekę Plitwicę wpadającą razem z Rokitką do Noteci, została włączona do diecezji włocławskiej archidiaconatu kruszwickiego zarządzaną przez jakiś czas przez konsystorza bydgoskiego. Reszta ziem Krainy należała do archidiecezji gnieźnieńskiej. Sam Wyszogród przestał istnieć po roku 1330 – zniszczony przez kolejną wyprawę krzyżacką zorganizowaną na Kujawy pod wodzą komtura chełmińskiego Ottona von Lutenberga. Spalono jego pomieszczenia i wyniszczono załogę liczącą ok. 200 ludzi. Zniszczono także leżącą opodal osadę targową. Znajdujący się w obrębie grodu kościół pw. św. Marii Magdaleny nie został zniszczony całkowicie i po odbudowie był dalej kościołem farnym dla ludności, która przeniosła się bardziej na północ, zakładając nową osadę Fordon, chociaż występowała ona przez jakiś czas pod dawną nazwą – Wyszogród.

Parafia fordońska od XIV do XVIII w.

W XIV wieku parafia, podobnie jak sama miejscowość, występują pod podwójną nazwą – wyszogrodzkiej lub fordońskiej.

Ziemia wyszogrodzka tylko przejściowo na kilka lat znalazła się w posiadaniu Krzyżaków, by za panowania Kazimierza Wielkiego wrócić ponownie do Polski po pokoju w Kaliszu w 1343 roku.

Po zniszczeniach spowodowanych najazdami, nastąpił okres odbudowy osady już na nowym miejscu, a także i świątyni, która pełniła dalej rolę kościoła parafialnego. Kościół ów wymagał pomocy, skoro w

roku 1349 książę szczeciński – Kazimierz potwierdza wszystkie nadania, jakie dotychczas kościół otrzymał, zapowiadając jednocześnie udzielenie pomocy materialnej obecnie i w przyszłości. W zbiorach diecezji chełmińskiej jest dokument, który podaje mylnie, jakoby książę szczeciński Kazimierz w roku 1394 kazał wystawić kościół wyszogrodzki (fordoński). Dokument jest nadaniem przywilejów i ich potwierdzeniem, zaś data odnosi się do roku 1349 a nie jak mylnie podano 1394. Kościół, o którym mowa wyżej został wybudowany ok. 1600 r.

21 października 1382 r. książę opolski i kujawski Władysław, wydaje akt lokacyjny dla miasta, które w XIV wieku będzie występowało pod nazwą Wyszogród – nawiązując do starej tradycji oraz Fordon – nazwy nowej, która kształtowała się w związku z nową rolą gospodarczą osady – poborem cła i myta z przywilejów na Wiśle. W dokumencie lokacyjnym jest także wzmianka o tym, że proboszcz będzie miał decydujący wpływ na zatwierdzanie nauczycieli dla szkoły miejskiej, nie pytając o to księcia. Świadkiem wydania niniejszego dokumentu był proboszcz Jan z Wyszogrodu.

W roku 1413 król Władysław Jagiełło potwierdza uprzednio wydane przywileje książąt szczecińskiego i kujawskiego dla kościoła nazywając go wyszogrodzkim lub fordońskim. Ten sam król w wydanym akcie lokacyjnym miasta z roku 1424 zobowiązuje miejscowego proboszcza do sprawowania nadzoru nad rozwojem i odbudową miejscowej szkoły.

Nie zachował się dokument, który potwierdzałby urzędową decyzję od jak dawna Fordon i wcześniej Wyszogród był siedzibą dekanatu. Wiadomo tylko, że w skład dekanatu fordońskiego wchodziło 12 parafii: dwie w Bydgoszczy, Solcu, Dąbrówce, Byszewie, Koronowie, Dobrczu, Włókach, Osielsku, Wtelnie, Wudzyńie i Żołędowie. Parafia fordońska stała się kontynuacją tradycji w działalności duszpasterskiej kościoła wyszogrodzkiego, który po pamiętnym zniszczeniu w 1330 r. został ponownie odbudowany i przejął obowiązki parafialne. Z biegiem czasu w centrum osady powstał kościółek o małych rozmiarach. W roku 1586 wizytator biskupi zastał w osadzie dwie świątynie. Nowy kościół występujący pw. św. Mikołaja z czasem zaczął przejmować administrację i wyposażenie dawnego kościoła, w ten sposób stając się nową faram. Wizytator diecezjalny przybyły do Fordonu w 1596 r. zastał tam ponownie dwa kościoły – jeden z nich nie konsekrowany. Chodziło o nową murowaną świątynię wybudowaną przez proboszcza fordońskiego Baltazara Miaskowskiego, późniejszego sufragana biskupa włocławskiego. Od tego czasu traci na znaczeniu kościół wyszogrodzki., który będzie istniał do ok. 1745 r. Nowy kościół z XVI w. przetrwał w niezmiennym stanie do roku 1927, a jego pozostałością jest dzisiejsza kaplica, mieszcząca się we wschodniej części dzisiejszego kościoła.

Kościół wybudowany ok. 1600 r. był świątynią jednonawową, składającą się z dwóch części: niższej nad prezbiterium i wyższej stanowiącej nawę główną. Strop świątyni był drewniany, kasetonowy z ułożonymi wewnątrz rozetami. W ołtarzu głównym znajdował się obraz MB Pocieszenia – najprawdopodobniej istniejący od samego początku kościoła parafialnego. Według nie potwierdzonych badań reprezentuje szkołę flamandzką nieznanego autora. Potwierdzenie uniemożliwia przeprowadzona w innym stylu rekonstrukcja. Charakterystyczną jego cechą jest ciekawa kompozycja tematyczna oraz ciemna tonacja barw charakterystyczna dla w/w szkoły. Wewnętrzny wystrój kościoła zawierał głównie elementy stylu barokowego i późnorenesansowego. Kościół nie posiadał wieży. Jej rolę, natomiast, spełniała drewniana dzwonnica, oddzielona od głównej budowli. Teren otoczony był drewnianym parkanem, za którym znajdował się parafialny cmentarz. Obecny cmentarz znajdujący się przy ul. Cmentarnej datuje się od XVIII wieku.



Kościół z roku 1600.

Nowa parafia fordońska miała znacznie mniejszy obszar terytorialny aniżeli wyszogrodzka. Wynikało to z wielu czynników, m.in. z samego charakteru miasta, zwiększonego osadnictwa, a także stale powiększającej się sieci administracji kościelnej, wyrażającej się powstawaniem coraz to nowych parafii.

Nowa parafia obejmowała swym zasięgiem: Trzeciewiec, Trzęsacz, Chełmszczonkę, Pałcz, Jarużyn i Siernieczek. Poza parafią znalazły się: Brachlin, Dobrcz, Włóki i Żółdowo.

Tak jak dawniej duszpasterze prowadzili swoją działalność wśród mieszczan i dzieci, wykonując rozliczne obowiązki. Poza pracą w kościele zajmowali się parafialnym szpitalem i szkołami. Wielkie zrozumienie społeczeństwa i jedność ukształtowana przez religię sprawiły, że w tym miasteczku nie rozkrzewiły się heretyckie poglądy schizmatyków, znane w XVI w. w Wielkopolsce i na Pomorzu.

Począwszy od XVII w. mocą przywilejów królów polskich – Władysława IV z 1633 r. i Jana Kazimierza z 1649 r. na terenie Fordonu zaczęli osiedlać się innowiercy żydowscy. Po ich przybyciu mnożą się procesy o czary, których nasilenie miało miejsce w latach 1675-1747 przed sądem miejskim. Z inicjatywy biskupów kujawskich m.in. Floriana Czartoryskiego podniósł się głos oburzenia na nadużycia sądów niższych w sądeniu obwinionych. Biskup kujawski Krzysztof Antoni Szembek zjednał u króla Augusta II reskrypt z dnia 5 maja 1703 r. zabraniający sądom miejskim prowadzenia spraw o czary. Głos biskupów odbijał się w sercach niższego duchowieństwa, które wpływem swoim na sędziów przyczyniło się do liczby nieszczęśliwych ofiar w małych miasteczkach, także i w Fordonie.

Kościół i parafia fordońska w okresie utraty niepodległości w latach 1772-1920

W 1772 r., w wyniku I rozbioru Polski, całe Pomorze, a wraz z nim i Fordon, dostał się pod panowanie pruskie. Wraz z nowymi rządami nastał okres germanizacji tych ziem, która nie ominęła także kościoła i religii. Nasiliła się ona zwłaszcza w okresie brutalnych rządów Ottona Bismarcka. Nie zdołał on jednak wytepić religii katolickiej, ani złamać milczącego oporu ludu Pomorza, przywiązanego całym sercem do religii i narodowości. Rósł i potężniał ruch religijny na Pomorzu. Kościół stał się ostoją jednoczącą wszystkich Polaków nie tylko w wierze katolickiej, ale także w rozbudzaniu ducha patriotycznego i narodowego, zwłaszcza w warunkach fordońskich, gdzie za sprawą władz pruskich następuje silny napływ ludności żydowskiej z jednej strony i niemieckiej z drugiej. Zjawisko dysproporcji ludnościowej w tym środowisku występuje także przez cały wiek XIX. Ilustrują to liczby: w roku 1811 miasto liczy 1757 mieszkańców, w 1831 r. – 2005 mieszkańców, w tym 262 katolików, 270 ewangelików oraz 1473 Żydów. W roku 1837 na 2409 mieszkańców było 956 chrześcijan i 1453 Żydów. W roku 1875 w mieście było 1840 mieszkańców, w tym 421 katolików, 851 ewangelików i 468 Żydów. Przytoczone przykłady nie dają pełnego obrazu ilości katolików w parafii lecz tylko w mieście, gdyż na wsi wyznanie to miało bezwzględną większość. Przykłady te dają pewne wyobrażenie o stosowanej polityce wynaradawiania i wyobcowania religijnego ludności na ziemiach polskich. Nasilenie polityki eksterminacji obserwujemy zwłaszcza w latach powstań narodowych z 1830-1831 oraz 1863-1864 r. Wydarzenia te z tym większą wyrazistością ukazują rolę kościoła, jaką musiał spełniać w tym okresie w naszym środowisku. To właśnie w XVIII w. ludność żydowska stawia synagogę, zaś niemiecka z sum bajorńskich buduje zakład karny i kościół ewangelicki. We wspomnianym zakładzie karnym znajdowała się modlitownia, w której wszystkie obowiązki duszpasterskie spełniali księża parafialni.

W początkach XIX w. w naszym środowisku zachodzi istotna zmiana organizacyjna administracji kościelnej. Podstawą jest bulla papieska „De salute animarum” wydana przez papieża Piusa VII w roku 1821. Na jej podstawie dekanat fordoński został włączony do diecezji chełmińskiej.

Biskupstwo chełmińskie powstało w roku 1243 ze stolicą diecezji w Chełmży. W roku 1466 – po pokoju toruńskim, który przywrócił Polsce Pomorze Gdańskie – stolicę diecezji przeniesiono do Pelplina. Z dekanatu fordońskiego zostały odłączone kościoły w Bydgoszczy, Dąbrówce, Solcu i Siernieczku. Włączono je do archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej.

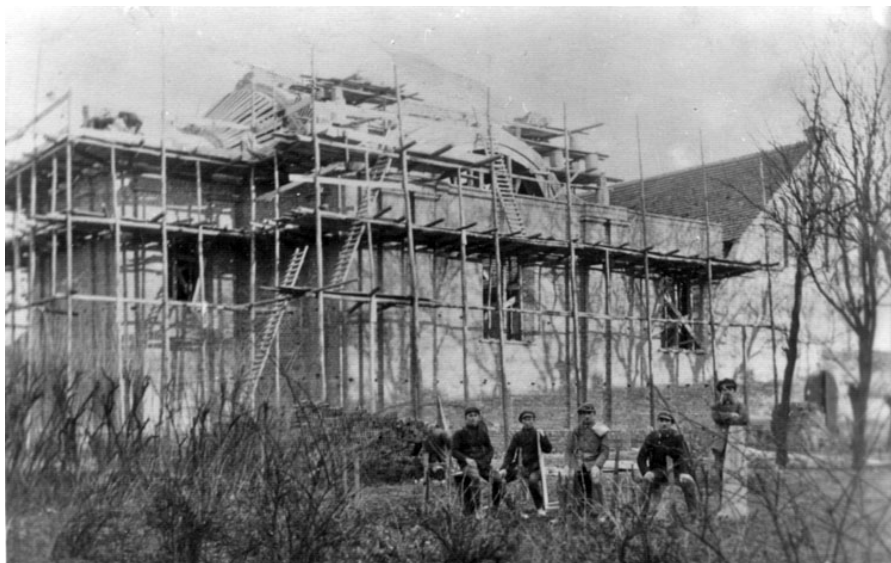
Pozostałe kościoły w Fordonie, Byszewie, Koronowie, Dobrczu, Włókach, Osielsku, Wtelnie, Wudzyńniu i Żołędowie, stanowiąc dekanat z siedzibą w Fordonie zostały włączone do diecezji chełmińskiej, zwiększając ją wydatnie.

Parafia fordońska w okresie II Rzeczypospolitej

Lata 1920-1939 stanowią bardzo ważny okres w dziejach fordońskiego kościoła i jego parafii. Miasto zaczyna budzić się do życia narodowego w nowych warunkach. Począwszy od XX w. zaczyna wzrastać liczba mieszkańców. W obrębie parafii zamieszkiwało 6475 Polaków katolików, 747 Niemców, 23 Żydów. Przytulny, ale mały kościółek parafialny nie mógł pomieścić podczas nabożeństw (zwłaszcza niedzielnych i świątecznych) wszystkich wiernych z miasta, nie mówiąc już o okolicznych wsiach. Parafia odczuwała brak dostatecznie obszernego kościoła. Świątynia taka stała się pragnieniem wszystkich wiernych, którzy w ten sposób chcieli okazać głębokie przywiązanie religijne. Dlatego też dnia 26 **kwietnia** 1923 r. na posiedzeniu Dozoru Kościelnego zapadła decyzja budowy nowego, obszernego kościoła parafialnego. W posiedzeniu tym brali udział z ramienia Rządu i władzy kościelnej: konserwator dr Pajzderski, ks. prof. Detloff i inż. Stefan Cybichowski z Poznania. Środowisko miejscowe reprezentowali: administrator ks. B. Piechowski, Fr. Szreiber, Fr. Płotka i Antoni Affelski. Na posiedzeniu tym postanowiono wybudować na miejscu obecnej świątyni obszerniejszy kościół. Plany kościoła oraz nadzór nad jego budową miał objąć inż. Cybichowski, zaś prace budowlane powierzono mistrzowi Julianowi Jaworskiemu z

Bydgoszczy. W ten sposób można było przystąpić do prac przygotowawczych i zbierania środków materialnych.

W rozszerzonym posiedzeniu Dozoru Kościelnego w dniu 15 lipca 1923 r. wzięli udział przedstawiciele miasta z burmistrzem Wacławem Wawrzyniakiem oraz reprezentanci wszystkich gmin wchodzących w skład parafii. Na posiedzeniu tym wybrano Komitet Budowy Kościoła, który chcąc zapewnić stały dopływ środków materialnych na ten cel podjął następującą uchwałę: „Podatek pobierać się będzie od właścicieli gruntów uprawnych od 5 do 20 funtów zboża z morgi lub każdorazowo cenę takowego w gotówce. Bezrolni płacić mają 10% od podatku dochodowego”. Do wykonania tej uchwały powołano specjalną komisję, która na bieżąco kontrolowała jej realizację. Posypały się ofiary składane przez robotników, rolników, inteligencję, rzemieślników i kupców.



Nowy kościół w trakcie budowy.

Po czterech latach prac przygotowawczych, zbierania pierwszych materiałów, którym patronował ówczesny administrator parafii ks. Pruszek, wiosną 1927 r. rozpoczęto budowę kościoła, którą ukończono w stanie surowym po trzech latach. Wykończenie kościoła przypadło na lata 1929-1933, a więc na okres światowego kryzysu ekonomicznego, który dotknął także Polskę. Tym większe więc zasługi odniosło społeczeństwo Fordonu. Trzeba było wiele trudu i ofiarności ze strony ks. prob. Leona Gawin-Gostomskiego i członków komitetu, aby można było dokonać konsekracji kościoła w przewidzianym terminie. W tej wieńczącej dzieło uroczystej chwili poświęcenia dokonał bp Konstantyn Dominik sufragan chełmiński w dniu 15 października 1933 roku.



Kościół w roku 1933.

Dzięki dalszej systematycznej ofiarności społeczeństwa nowy kościół aż do schyłku lat trzydziestych był w dalszym ciągu wyposażany. Świątynia reprezentowała się okazale. Jej wysoka wieża, w swym kształcie barokowa górowała wyniosłe nad miastem. Stary kościół umiejętnie wkomponowano w ustawioną prostopadle wielką nawę nowego kościoła. Niższa część dawnej świątyni obejmująca głównie prezbiterium i dwa ołtarze boczne stworzyła dodatkową kaplicę z jej dawnym archaicznym wystrojem wewnętrznym, zachowując w ten sposób tradycję, z którą parafianie tak mocno byli związani uczuciowo.

Nawa główna, dobrze oświetlona, przykryta kopulastym stropem spoczywa na stylizowanych kolumnach greckich, ustawionych parami wzdłuż jej długości. Ściany boczne pokryto pilastrami i portalami, a całość okolona została wystającym gzymsem. Wszystko to stwarza wrażenie bogactwa form architektonicznych. W prezbiterium znalazły się trzy ołtarze w tym dwa boczne dłuta artysty rzeźbiarza Kłobuckiego z Bydgoszczy, podobnie jak ambona w kształcie kielicha z płaskorzeźbą przedstawiającą czterech ewangelistów. W ołtarzu głównym, gdzie dziś znajduje się obraz Najświętszej Maryi Panny widniał obraz przedstawiający krucyfiks na czerwonym tle.

Okazały jest fronton świątyni, przyozdobiony podwójnymi rzędami kolumn greckich, pilastrów i portali, zamkniętych tympanonem na wzór starożytny, uwieńczonym renesansowym krzyżem, któremu towarzyszą dwie amfory.



Wygląd kościoła napawał dumą mieszkańców miasteczka, w którym wciąż żywe były tradycje katolickie i narodowe.

Przed rozbiorami

Nie można pominąć faktu wyróżnienia naszego kościoła parafialnego, wyrażonego przyznaniem prestiżowego „Bydgoskiego Feniksa”. Jest to m.in. efekt wieloletniej pracy ks. kanonika Romana Bulińskiego nad przywróceniem historycznej wartości kaplicy i jej witraży, a przede wszystkim XVII-wiecznego ołtarza głównego. Praca ta miała na celu wyeksponowanie stylu architektonicznego kościoła i jego barokowego wystroju, uratowanego od zniszczenia i przywróconych pamięci. Wśród nich są także naczynia liturgiczne z XVI i XVII w. Przyznany Feniks to wspaniały dowód uznania i powód do radości dla całej wspólnoty parafialnej. Aby w pełni to docenić i zrozumieć, przypomnijmy historię świątyni naszej parafii, których dziedzictwo kontynuujemy i ratujemy.

Historia tej parafii sięga pierwszych Piastów. Kościół fordoński pełnił rolę kościoła farnego dla znacznego obszaru. Ta rola przypadła parafii wyszogrodzkiej i jej kościołowi pw. św. Marii Magdaleny, której kontynuacją jest parafia św. Mikołaja. Księża prezbiterzy wyszogrodzcy byli wymieniani przy erekcjach kościołów w Świeciu i Koronowie. Kierowali pracą misjonarzy, organizowali pracę duszpasterską na terenie rozległej kasztelanii i zakładali filie i parafie.

Zmieniła się jej rola, kiedy Wyszogród uległ zniszczeniu w wyniku najazdu rycerzy krzyżackich w 1330 r.

Zachowała się osada, podgrodzie i świątynia św. Marii Magdaleny. Jej duchowni kontynuowali pracę duszpasterską i są wymienieni w dokumentach z lat: 1349, 1375 i 1382. Dawny gród nigdy nie został odbudowany. Obok grodu wykształciła się wieś o nazwie Wyszogród. W 1382 r. książę Władysław Opolczyk, aktem lokacyjnym z dnia 21 października, powołał do życia miasto o nazwie Wyszogród-

Hoghemburg. Miasto powstało na terenie niezabudowanym, w odległości około 2 km na wschód od Wyszogrodu. Otrzymało władzę samorządową, sąd i przywileje oraz zostało wyposażone w 4 wsie: Łoskot, Pałcz, Miedzyń i Wyszogród. Otrzymało prawo pobierania opłat od przewożonych Wisłą towarów.

W początkach XV w. (1409) pojawia się, w miejsce nazwy „Wyszogród”, nowa – „Fordon” lub „Fordan” – utworzona od pobieranej na przystani celnej daniny (czwartej części od grosza wartości towaru) za towary przywożone lub składowane. Pierwotny Fordon, czy Fordan, w najstarszej części dzisiejszego miasta rozwinął się w obrębie ulic: Wyzwolenia, K. Krygera, Targowisko – jako centralnego rynku, Góralskiej, Piekary, Filomatów i Zakładowej. Opiekę duszpasterską nad mieszkańcami miasteczka sprawowali nadal księża kościoła św. Marii Magdaleny. Na nabożeństwa mieszczanie udawali się do Wyszogrodu. W dniu 4 lipca 1424 r. król Władysław Jagiełło wydał dla Fordonu drugi akt lokacyjny. Miasto otrzymało poszerzone prawa i utrwaliła się nazwa Fordon.

Po drugim akcie lokacyjnym mieszczanie podjęli starania o wybudowanie kościoła parafialnego. Źródła wymieniają mieszczanina Furmanowicza. W 1435 r. mogła zostać wybudowana drewniana świątynia, gdyż pod tą datą wymienia się pierwszego miejscowego księdza Piesheńskiego. W początkach XVI w. wymieniany był w dokumentach proboszcz Marcin z Bydgoszczy, który urząd złożył w 1521 roku. W tym samym roku król Zygmunt Stary, decyzją z dnia 11 marca, powierzył probostwo fordońskie księdzu Andrzejowi Mandeckiemu – wikariuszowi Katedry Gnieźnieńskiej. Parafia fordońska obejmowała miasteczko, a także wsie: Łoskoń, Pałcz, Wyszogród oraz wsie dawnej parafii wyszogrodzkiej: Siersko (Siernieczek), Jaruzyn, Miedzyń, i Strzelce. Fordon był miastem podległym prawom króla bądź księcia. Proboszczami zostawali duchowni na podstawie jego decyzji.

Wiedza o parafii fordońskiej jest bardzo fragmentaryczna. Nowa społeczność miejska składała się z mieszkańców podgrodzia wyszogrodzkiego i ludności przybyłej z księciem Władysławem Opolczykiem ze Śląska. Integracja tego społeczeństwa cementowała się w realizacji budowy osady, karczowania terenu, budowy komory celnej, przeprawy przez rzekę, przystani i placów składowych na towary.

Centralnym miejscem ówczesnej zabudowy był rejon dzisiejszego Targowiska zwanego „kozim rynkiem”.

W tym rejonie prawdopodobnie posadowiono pierwszy kościół o konstrukcji drewnianej wraz z dzwonnica i plebania. Patronem świątyni był już wtedy św. Mikołaj – biskup. Nie znamy daty erekcji pierwszego kościoła fordońskiego.



Niektóre wizytacje podają rok 1566 jako datę aktu poświęcenia świątyni. Z innych źródeł wiemy, że kościół został wzniesiony znacznie wcześniej. Zachował się opis kościoła z ostatniego 25-lecia XVI wieku. Były to czasy probostwa kanonika poznańskiego i gnieźnieńskiego, Jana Kokalewskiego (1582-1596). Z opisu wynika, że świątynia była konstrukcji drewnianej i wymagała remontu. Jej dach także potrzebował naprawy. Stojąca obok dzwonnica, utrzymująca dwa mniejsze dzwony i jeden większy, również wymagała wzmocnienia. Wewnątrz świątyni były 3 ołtarze. W ołtarzu głównym znajdowała się figura przedstawiająca Przemienienie Pańskie. Świątynia dysponowała mszałami, biblią w języku polskim i sprzętem potrzebnym do sprawowania posług. Proboszczami fordońskimi zostawali zazwyczaj kanonicy. Do pomocy mieli dwóch wikariuszy. Skoro kościół wymagał remontu, to trzeba przyjąć, że jego erekcja odbyła się co najmniej 20 lat wcześniej.

Miasteczko nasze, jak i wszystkie miasta ówczesnej Polski, były nękane częstymi pożarami, którym sprzyjała zarówno zwarta zabudowa domów, jak i materiały, z których były wykonane. Znacznych rozmiarów pożary miały miejsce pod koniec 1579 r., kolejny w 1584 r., który zniszczył znaczną część miasta.

Być może te fakty miały wpływ na dalsze losy świątyń fordońskich.

W 1598 r. proboszczem parafii fordońskiej został ksiądz kanonik dr Baltazar Miaskowski, który wznosił pierwszy murowany kościół w Fordonie (ten o znanej ze zdjęć sylwetce), po którym do dziś pozostała odrestaurowana istniejąca kaplica. Ten kościół postawiony został poza zwartą zabudową miasta, przy placu, na którym w tamtych czasach oczekiwano na przeprawę przez Wisłę. Dookoła teren nie był zabudowany. Przy kościele zlokalizowano cmentarz i plebanię, a nieco dalej szkołę parafialną i szpital dla ubogich.

W 1607 r. ks. prałat Baltazar Miaskowski został przeniesiony do kurii biskupiej we Włocławku. Po księdzu Miaskowskim zostaje mianowany proboszczem ks. Mateusz Jan Judycki – oficjał gdański i archidiacon pomorski, wielki mecenas sztuki.



Opis dziejów parafii fordońskiej zakończyliśmy na wzniesieniu pierwszego murowanego kościoła, przy obecnym rynku, przez ks. Baltazara Miaskowskiego. Jego następcą został ks. kanonik Mateusz Judycki (1607–1642), doktor teologii i prawa kanonicznego, doświadczony duszpasterz, inicjator kultu maryjnego w parafii. Rozwinął ruch bractwa różańcowego, skupiający całe rodziny. Przekazał bractwu ołtarz poświęcony Zwiastowaniu Najświętszej Marii Panny. Na ten okres przypadają początki tworzenia się ruchów brackich. Najbardziej rozwinęło się Bractwo św. Anny. W tym czasie kościół wzbogacony został o

naczynia liturgiczne wykonane w srebrze. Na dzwonnicy, przy świątyni, zawieszono były trzy dzwony charakteryzujące się piękną tonacją brzmienia. Jeden z nich, fundacji ks. proboszcza, wykonany został przez gdańskiego ludwisarza Gerharda Bennigha w 1613 r., a następnie ponownie odlany w 1642 r. Nie znamy przyczyny tej operacji. Być może był to skutek pożaru. Za czasów ks. Judyckiego, w krypcie pod prezbiterium, w 1632 r. pochowana została rodzina szlachecka Łukasza Wybranowskiego herbu Poraj (biała róża na czerwonym tle). Zapewne Wybranowski był dobrodziejem tego kościoła. Ale czy tylko? Ks. Judycki przez 17 lat zabiegał, jeżdżąc do Rzymu, o kanonizację błogosławionego Bogumiła – arcybiskupa gnieźnieńskiego (1167-1172), który także pieczętował się herbem Poraj. Nadmienimy, że jest to również herb Fordonu i herb ten zdobi wejście do kaplicy.

W 1642 r. ks. kanonik Mateusz Judycki zostaje przeniesiony na stanowisko archidiakona – proboszcza kapituły kamieńskiej z obowiązkiem stałego zamieszkania w Kamieniu. Zmarł dnia 20.04.1667 r.

Okres pokoju i rozwoju miasteczka był krótki. W roku 1655 rozpoczęła się kolejna wojna szwedzko-polska, w której klęska Rzeczypospolitej zapoczątkowała jej okupację.

16 czerwca, na przedpolach Wyszogrodu, doszło do starcia pomiędzy chorągwią pospolitego ruszenia szlachty chełmińskiej z oddziałem rajtarów szwedzkich. Przegrana szlachty zapoczątkowała okres okupacji szwedzkiej w Fordonie. Szwedzi założyli obóz wojskowy na terenie Wyszogrodu. Jego zadaniem było kontrolowanie barek przewożących towary w głąb Rzeczypospolitej. Grupy Szwedów łupiły miasteczko, zabierając żywność i paszę. Na miasto nakładano podatki i kontrybucje. Tuż przed wyzwoleniem, 16 kwietnia 1656 r. Szwedzi podpalili miasto. 25 kwietnia oddziały Stefana Czarnieckiego zdobyły obóz i uwolniły Fordon. „Potop” szwedzki przyniósł miastu prawie całkowitą zagładę. Zniszczone zostały domy, browary, komora celna, przystań z nadbrzeżem i place składowe. Zniszczeniu nie oparła się niedawno wzniesiona świątynia pw. św. Mikołaja oraz ratusz miejski. O dawnym Wyszogrodzie zwykło się mówić „szwedzkie okopy” lub „szwedzkie szance”. Inicjatywa odbudowy zniszczonego miasteczka podjęta została przez ks. proboszcza. Program odbudowy zakładał, że w miasteczku powstanie kopalnia gliny, a przy niej cegielnia produkująca cegłę i dachówkę na potrzeby kościoła i innych obiektów miejskich. W 1691 r. w miejscu spalonego kościoła, został postawiony nowy budynek, różniący się od poprzedniego dobudowaną od północy kaplicą pw. św. Anny. Nowa świątynia nie posiadała cech określonego stylu architektonicznego. Była zbudowana na rzucie prostokąta o długości 27,34 m. Nawa przechodziła w zwężoną część prezbiterium o długości 11 m zakończoną trójbocznym zamknięciem. Dach, o konstrukcji dwuspadowej, został pokryty dachówką. Od wewnątrz był drewniany strop zdobiony kasetonami z rozetami w środku. Otwory okienne zakończone były łukami, po trzy w ścianie południowej i jeden ze strony północnej. W tych ścianach została dobudowana kaplica św. Anny i zakrystia. Główne wejście do kościoła znajdowało się od strony zachodniej, od południowej zaś wejście boczne, bez kruchty. Dzwonnica usytuowana była o 11 m od wejścia bocznego, a w niej zawieszono były dwa dzwony. I tu koniec rozkwitu i miasta i parafii.

Z początkiem XVIII w. rozpoczęła się na tych terenach „wojna północna”, trwająca 20 lat. Pomorze i Wielkopolska, w tym także Fordon, narażone były na przemarsze wojsk szwedzkich, saskich i rosyjskich. Parafia w początkach XVIII w. była pod opieką ks. kanonika Stanisława Niewarskiego (1712), a potem ks. kanonika Marcina Zaráńskiego (1715). W 1718 roku parafię objął ks. kanonik Franciszek Minkiewicz – dotąd kanonik kruszwicki i oficjał bydgoski. Został on kościół wprawdzie niedawno odbudowany, ale w dużym stopniu zdewastowany, a miasto wyludnione.

Ks. Minkiewicz w 1725 r. opisał pewne zdarzenia historyczne z dziejów parafii wyszogrodzkiej i fordońskiej. Praca ta jest przechowywana w archiwum diecezjalnym w Pelplinie. Kościół fordoński został zmieniony i gruntownie odnowiony. Do wejścia głównego od zachodu dobudowano murowaną kruchtę przykrytą dwuspadowym dachem pokrytym dachówką. Wejście południowe od strony cmentarza otrzymało kruchtę drewnianą. Na styku dachu nawy i prezbiterium dobudowano wieżyczkę mieszczącą dzwon sygnaturkowy. Posadzka w kościele została wykonana z czerwonej cegły. Wszystkie kościelne naczynia

liturgiczne wraz z cennym złotym kielichem z 1585 r. przetrwały wojny. Zachowało się archiwum parafialne.

W kościele, oprócz ołtarza głównego przedstawiającego Zmartwychwstanie Pańskie, znajdowały się ołtarze boczne: św. Anny (w kaplicy), Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny, św. Barbary i św. Józefa.

Teren przy świątyni został uporządkowany i ogrodzony. Przed kościołem, na terenie cmentarza, postawiono kolumnę z postacią św. Jana Nepomucena – patrona chroniącego miejscowość od powodzi. W 1745 r. ks. proboszcz ufundował srebrną monstrancję, zachowaną do naszych czasów. Monstrancja została ostatnio odrestaurowana i jest używana w szczególnych uroczystościach.



Odrodziło się życie duchowe parafii. Rozwinęło swoją działalność Bractwo św. Anny i Bractwo św. Barbary. W 1748 r. ks. proboszcz przekazał rzemieślnikom cechu szewskiego ołtarz św. Józefa aby powołali konfraternię bractwa pod jego patronatem. Ks. proboszcz Minkiewicz rozpoczął także działalność w mieście. Wybudowany został przy parafii szpital pełniący funkcję przytułku dla ubogich (5 do 10 osób). Utrzymywany był z jałmużny i pomocy proboszcza. Kolejną instytucją powołaną przez miasto i proboszcza była szkoła, wzniesiona na ziemi kościelnej. Zajęcia prowadzili księża i organista. Ks. proboszcz Szymon Minkiewicz, przez swoją służbę w mieście, stał się postacią znaczącą, która ukazuje szczególną rolę Kościoła w okresach zagrożenia.

Przedstawiona dotychczas historia kościoła wyszogrodzkiego i fordońskiego kończy przedrozbiorowy okres dziejów parafii i miasta. Jej wydarzenia wypełniają ponad 800 lat.

Wiek XVI i I połowa XVII w. przyniosły miastu korzystny rozwój gospodarczy. Wojna szwedzka przebiegała go na krótki czas, rujnując i wyludniając miasto. Niestrudzony ks. Szymon Minkiewicz mobilizował społeczność miejską do odbudowy budynków użyteczności publicznej. Odbudowano ratusz, komorę celną, nabrzeże i port. Rozpoczęła działalność szkoła parafialna, jak i szpital służący ubogim mieszkańcom. Duchowni fordońskiej fary pomagali osobom dotkniętym wojną i zarazami. Warto wspomnieć kapłanów, którzy równoległe z posługą duszpasterską prowadzili działalność charytatywną. Byli nimi: ks. Dąbrowski – proboszcz fordoński (1753), ks. kanonik Leopold Nosowski (1754) i ks. prałat Szymon Kielczewski (1775-1788) – kustosz włocławski – ostatni proboszcz okresu przedrozbiorowego i pierwszy wprowadzający parafię fordońską w okres rozbiorów.

Nowy traktat, jaki podpisano w dniu 5 sierpnia 1772 r. w Petersburgu, oddał we władanie Fryderyka II, władcy Prus, północne ziemie Polski. Bydgoszcz i Fordon znalazły się pod władzą Prus. Symbol polskiej

władzy, orzeł biały, zastąpiony został czarnym orłem pruskim. Własność królewska i kościelna przejęta została przez rząd Prus. Polskie urzędy, majątki i instytucje obejmowali Niemcy.

Z ziem włączonych do Prus utworzono prowincję Prusy Zachodnie. W Fordonie, liczącym 861 mieszkańców, władza przeszła w ręce niemieckiego burmistrza.

Zwycięstwo Napoleona nad Prusami w 1806 r. wznowiło nadzieje na odrodzenie niepodległości. Tu, w Fordonie, pojawiły się wojska napoleońskie w 1812 r., by przepłynąć przez Wisłę na wysokości Rafy w drodze na Moskwę. Wydarzenie to wywołało entuzjazm ludności okolicznych wiosek. Mieszkańcy Fordonu wyrazili go postawieniem pomnika w Zosinie, poświęconego Napoleonowi.

Parafia i dekanat fordoński, pomimo administracyjnej przynależności do Prus, podlegały kościelnie diecezji włocławskiej. Dopiero po zakończeniu Kongresu Wiedeńskiego papież Pius VII wydał bullę w dniu 16 lipca 1821 r. „De salute animarum”, porządkującą stosunki kościelne w Prusach. Do diecezji chełmińskiej włączono dekanat fordoński oraz dekanaty z archidiakonatu kamieńskiego i pomezańskiego. Siedziba biskupa chełmińskiego i kapituły chełmińskiej od 3 stycznia 1824 r. znajdowała się w Pelplinie. Od tego czasu parafia fordońska i parafie wchodzące w skład jej dekanatu stały się integralną częścią biskupstwa chełmińskiego.



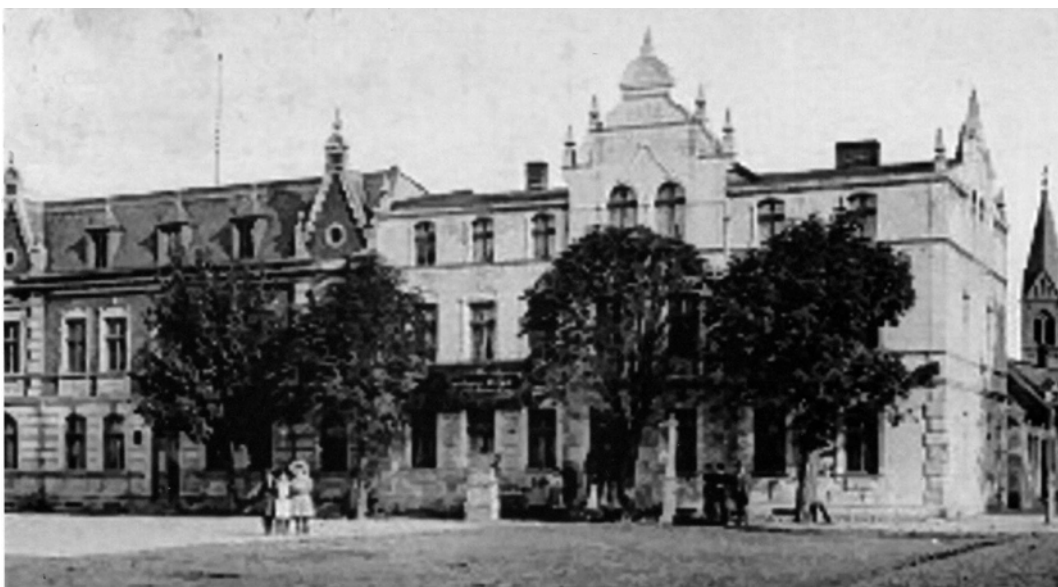
We wspólnotach parafialnych dekanatu, podobnie jak wśród ich młodych duszpasterzy, istniały dwie grupy narodowościowe, które mogłyby ujawniać odrębne interesy narodowe. Podejmowana walka germanizacji narodu polskiego łączona była z występowaniem przeciwko duchowieństwu polskiemu. Księża poddawani byli szczególnej inwigilacji. Przykładem może być ks. proboszcz Juliusz Schmidt, dziekan dekanatu fordońskiego. Reprezentował on duszpasterzy i chronił ich, a także sprawował nadzór nad organizacją i pracą szkół elementarnych w dekanacie.



Następował stały rozwój przestrzenny miasta wynikający z rozwoju gospodarczego, a przede wszystkim z przebudowy struktury ludnościowej, narodowościowej i religijnej. W 1774 r. w mieście zamieszkiwało 334 Polaków i 528 Żydów. W 1910 r. Polaków było 1130, Niemców 1530, a Żydów 190.

Wzrastała w mieście liczba Polaków. Ich osiedlanie się związane było z możliwością zatrudnienia się i zdobycia środków do życia. Napływ ludności niemieckiej związany był z osiedlaniem się kolonistów z głębi Prus, korzystających z polityki protekcjonizmu rządu. Polityka królów pruskich na nich opierała rozwój gospodarczy miast, zaludnianie wsi i zniemczenie tych ziem. Ludność polska przeciwstawiała się polityce germanizacyjnej. Czyniła to przez pielęgnowanie języka ojczystego, tworzenie różnych form samokształcenia, czytanie prasy i wydawnictw polskich, zakładanie stowarzyszeń o charakterze zawodowym, gospodarczym i kulturalnym. W podtrzymywaniu polskości ogromną i istotną rolę odegrał Kościół rzymskokatolicki.

Pod koniec XVIII w. Fordon należał do małych miasteczek. Jego obszar zabudowy wynosił zaledwie 450 ha, a granice dochodziły do Fordonka i Suczyna na zachodzie i do Pałcza na północnym wschodzie. Zabudowa skupiała się wokół ul. Bydgoskiej i Rynku, od którego prowadziła droga w kierunku Zofina.



Fordon u schyłku XIX w. był miasteczkiem znacznie rozwiniętym przestrzennie i przekraczał ponad 600 ha. Włączono do miasta Fordonek, obszar Suczyna i Pałcza. Źródłem jego rozwoju było zainteresowanie obszarami rolnymi. Nastąpił rozkwit życia gospodarczego opartego na rzemiośle, handlu i przemyśle przetwórczym. Było to wynikiem znacznego wzrostu napływu mieszkańców.

W końcu XVIII w. (1774 r.) Fordon zamieszkiwało 861 mieszkańców, w tym 528 Żydów i 334 katolików. Od 1816 r. do okolicznych wsi i miasta przybywali koloniści niemieccy z głębi Niemiec. W Fordonie zamieszkiwało 307 ewangelików. Od tego czasu społeczeństwo Fordonu składało się z trzech grup narodowościowych, różniących się także odrębną kulturą i wyznaniem. Korzystne warunki gospodarcze sprawiły, że w początkach XX wieku (1910 r.) Fordon zamieszkiwało 2850 mieszkańców, w tym 1530 Niemców – ewangelików, 1130 Polaków – katolików i 190 Żydów. Śledząc dane rozwoju demograficznego miasta w latach 1774-1910, potwierdza się stały wzrost zaludnienia. Napływała ludność niemiecka i polska. Przybywający z Niemiec zachęceni byli protekcyjną polityką finansową rządu do osiedlenia się w mieście i uzyskania zatrudnienia. Polacy natomiast ścigali z okolicznych wsi celem poszukiwania pracy w rozwijającym się przemyśle, a zamożniejsi osiedlali się tu z myślą zainwestowania zaoszczędzonych pieniędzy i utworzenia własnego interesu gospodarczego. Nacja żydowska w Fordonie utrzymywała się na tym samym poziomie do połowy XIX w. Od połowy XIX w. do wybuchu I wojny światowej nastąpił systematyczny odpływ tej ludności z Fordonu. Żydzi w państwie pruskim stanowili dla władzy problem narodowościowy, podobnie jak Polacy, z tą różnicą, że Polacy w Fordonie byli u siebie. Sytuacja prawna i gospodarcza ludności żydowskiej była ściśle regulowana. Prawo określało i wyszczególniało rodzaj uprawianego rzemiosła, zawodu, handlu artykułami. Żydzi bez stałego zatrudnienia, niepłacący podatków, byli w pewnym okresie usuwani z miasta. Po roku 1820 zamożni Żydzi indywidualnie otrzymywali status mieszkańca Bydgoszczy. Po roku 1888 sytuacja prawna Żydów fordońskich uległa poprawie – uzyskali autonomię religijną i polityczną. To także nie powstrzymało odpływu tej ludności z miasta.

Przypomnijmy, że osadnictwo ludności żydowskiej w Fordonie zostało zapoczątkowane w XV w. i było związane z pojawieniem się handlu obwoźnego na miejscowych jarmarkach. Pozytywna ocena warunków osadnictwa i handlu sprawiała dalszych osadników. Wprowadzenie w 1555 r., przez króla Zygmunta Augusta, aktu zakazującego Żydom osiedlania się w Bydgoszczy, wskazywało możliwość zamieszkania w pobliskim Fordonie. Osiedleni w XVI w. w Fordonie Żydzi stanowili już zorganizowaną społeczność, czyli gminę i własny samorząd. Dysponowali już swobodą w nabywaniu własności i parcel budowlanych. Ich liczba szybko wzrastała w określonym rejonie miasta, a była to południowa część Targowiska zwana Placem Żydowskim i przylegające ulice (Przy Bóżnicy, Góralska). W tym rejonie znajdowała się największa część budynków żydowskich, pierwotna synagoga i budynki rytualne. W dniu 25 kwietnia 1656 roku, w wyniku ataku wojsk Stefana Czarnieckiego na obóz Szwedów pod Wyszogrodem, jego umocnienia zostały doszczętnie zniszczone i rozbite. Wojska szwedzkie wycofały się do miasta. W wyniku działań wojennych zniszczeniu uległ kościół, komora celna i synagoga. Zginęła znaczna część Żydów obwioną o sprzyjanie wojskom szwedzkim. Zniszczonej synagogi nie odbudowano, a działka po niej została sprzedana. Kolejną synagogę wzniesiono przed 1699 r., przy ulicy Bydgoskiej i wylocie ul. Przy Bóżnicy. W roku 1761 gmina żydowska w Fordonie uzyskała pozwolenie, od biskupa kujawskiego Antoniego Sebastiana Dembowskiego, na wybudowanie nowej synagogi w miejscu poprzedniej. Prace rozpoczęto w 1763 r. W trakcie budowy naruszone zostały ustalenia wielkości budynku, polegające na znacznym powiększeniu bryły świątyni. Na gminę nałożona została kara. Świątynię wybudowano i ukończono w 1781 r. Wpisała się ona na stałe w panoramę miasta, jako jedna z największych budowli. Jest dzisiaj jednym z nielicznych budynków pozostałych po społeczności żydowskiej. Fordońska diaspora żydowska obejmowała część miasta w obrębie ulic: Bydgoskiej, Przy Bóżnicy, Targowisko, Góralskiej, Piekary i Zakładowej.



Kolejną część społeczeństwa fordońskiego stanowili osadnicy niemieccy. Napływali oni do Fordonu i okolic po 1772 r., zachęceni polityką protekcyjną królów pruskich wobec ziem niedawno pozyskanych, aby zapewnić im zaludnienie i rozwój, a przede wszystkim zniemczenie tych terenów

W 1822 r. ewangelicy niemieccy zamieszkujący Fordon i 36 pobliskich miejscowości utworzyli gminę złożoną z 1896 wyznawców. Założony Kościół ewangelicki miał charakter unijny (połączenie kościoła reformowanego z luterańskim). W 1824 r. wybudowano pastorówkę, w której znajdowała się także siedziba szkoły ewangelickiej, czynnej w tym miejscu do 1888 r. (oddanie szkoły przy ul. Wyzwolenia). W tym samym czasie oddano do pochówków cmentarz ewangelicki przy ul. Cechowej, przylegający do cmentarza katolickiego. W latach 1877-1879 wybudowano okazały zbór w stylu gotyckim pw. św. Jana. Była to pierwsza organizacja zrzeszająca społeczność niemiecką w Fordonie, ale nie ostatnia.

Polacy – mieszkańcy Fordonu stanowili drugą co do wielkości grupę narodowościową. Wszyscy mieszkańcy korzystali z ustawy ordynacyjnej z 1808 r., która przyznawała prawa miejskie wszystkim obywatelom, którzy w tym mieście mieszkali, płacili podatki i mieli stałe zajęcia. To oni w wyborach wyłaniali Radę Miejską, złożoną z 12 radnych. Ta wybierała Magistrat w składzie burmistrza, ławników i członków. Burmistrzami miasta w tym czasie byli przeważnie mieszkańcy narodowości niemieckiej, ale także pochodzenia żydowskiego czy Polacy: np. Franciszek Wenglikowski (1880) czy Antoni Mietkiewicz (wielokrotnie).

Środki finansowe miasto czerpało z posiadanego majątku (grunty, pastwiska, łąki, działki budowlane). Do kasy miejskiej wpływały czynsze z dzierżaw i opłaty z dróg. Płacono podatki z tytułu posiadanej ziemi, uprawiania handlu, prowadzenia rzemiosła i podatku przemysłowego. Pieniądze te przeznaczano na zagospodarowanie miasta i jego funkcjonowanie. Dwie ulice wyjazdowe: Bydgoska (1859) i Świecka oraz Rynek otrzymały utwardzone nawierzchnie i chodniki. W latach 1780-1783 powstał budynek Dyrekcji Cel i Akcyzy. Uregulowane zostały nabrzeża Wisły i rozbudowano nabrzeże portowe. Przy przeprawie przez Wisłę utworzono port.

Z końcem XIX w. w krajobraz Fordonu zaczęły wpisywać się powstające fabryki i przedsiębiorstwa. Jednym z pierwszych był tartak utworzony w 1889 r. przez Heinricha Engelmana. W tym samym roku powstała cegielnia, której produkcja dochodziła do 40 tys. sztuk cegieł rocznie. W 1895 r. spółka akcyjna założyła fabrykę papy dachowej. W 1898 r. Gustaw Jacobi wybudował kolejne przedsiębiorstwo – fabrykę papieru.



Na przełomie XIX i XX w. panorama Fordonu przybrała charakterystyczny wygląd miasta przemysłowego. W mieście powstawały mniejsze firmy, zatrudniające od kilku do kilkunastu pracowników. Ich właścicielami byli rodowici fordonianie, np. St. Modrakowski i K. Rawski prowadzili piekarnie, a Waldemar Podgórski i Teofil Afelski – warsztaty rzemieślnicze. W mieście działały także dwa banki.

Duże znaczenie dla miasta miały inwestycje komunikacyjne. Utworzono Urząd Pocztowy. W 1885 r. Fordon został połączony z Bydgoszczą linią kolejową. W latach 1891-1893 w panoramę miasta wpisał się jeden z najdłuższych mostów kolejowo-drogowych (1325 m) w Niemczech. Znamiennymi jego cechami były: nowatorska forma konstrukcyjna z przęseł i charakterystyczne ufortyfikowanie przyczółków mostu czterema wieżami, stanowiącymi wartownię i baszty strzelnicze. Po byłym budynku komory celnej w 1853 r. utworzono Dom Poprawny dla kobiet.

Przy ulicy Świeckiej wybudowano w latach 1886-1888 okazały budynek szkoły publicznej (dzisiejsza SP nr 4), która zintegrowała szkołę katolicką, ewangelicką i dzieci żydowskie.

Rozwój Fordonu w latach 1772-1920, czyli w czasie rozbioru pruskiego, mógłby uzyskać pozytywną akceptację rozwoju gospodarczego i społecznego, gdyby był on prowadzony w interesie całej społeczności tu zamieszkującej. Polsko-niemiecki charakter społeczności powodował, że życie miejskie kształtowały dwie nacje, a nawet trzy. Władze pruskie dążyły do umocnienia wpływu narodowości niemieckiej nad polską. Do tego celu wykorzystano w szkołach nauczycieli niemieckich, aby wychowywali dzieci polskie w duchu niemieckim. Nauczyciele otrzymywali specjalny dodatek (dodatek wschodni). W Fordonie i na terenie parafii utrzymywały się szkoły katolickie prawie do 1920 r. Były one ucieczką od wpływu państwa na wychowanie i nauczanie dzieci polskich w duchu sprzecznym z życzeniem rodziców. Obok nich istniały również szkoły żydowskie i ewangelików. Polityka germanizacji ludności polskiej zataczała coraz szersze kręgi. Urzędowe stanowiska obsadzone były pracownikami narodowości niemieckiej. Język polski usunięty został z administracji, życia publicznego, kultury i szkół. Pozostał jedynie w domach polskich i kościele rzymskokatolickim. Przechodził do świadomości odrębnej przynależności narodowej. Podtrzymywały ją dochodzące do miasta wiadomości o powstaniach narodowych, druki wydawnictw emigracyjnych, manifesty nawołujące do podtrzymania i pogłębiania ducha narodowego oraz akcje. Zbierano pieniądze na zakup broni dla powstania 1863 r. W kościele św. Mikołaja odbywały się uroczyste nabożeństwa żałobne za powstańców. Wydarzenia te wpłynęły na postawy ożywienia patriotycznego

wśród ludności polskiej. Niezależnie od przedstawionej polityki represji władz pruskich, mieszkańcy Fordonu odczuwali najdotkliwiej działania antypolskie ze strony niektórych Niemców, zrzeszonych w organizacjach nacjonalistycznych i paramilitarnych. Bardzo dużą rolę w obronie i podtrzymywaniu polskości spełniało duchowieństwo miejscowego kościoła parafialnego. Pod koniec XIX w. można zauważyć wzmoczoną aktywność duchownych i świeckich wiernych, dotyczącą życia duchowego i współpracy w polskim ruchu narodowym, od gospodarki po politykę. Większość wikariuszy pochodziła najczęściej z tzw. ludu, z warstw społecznych, które – świadome swoich korzeni – przejęły ciężar odpowiedzialności za polskość tych ziem. To oni w znacznym stopniu przyczyniali się do zachowania i rozwoju polskości i powrotu Pomorza w 1920 r. do Polski.

Najbardziej aktywnymi wikariuszami parafii św. Mikołaja z lat 1900-1918 byli: ks. Władysław Sobiecki, ks. Wiktor Niklas, ks. Alfons Mankowski, ks. dr Augustyn Łębiński, ks. dr Leon Nelke, ks. dr Władysław Łęgowski, ks. Alojzy Łaski, ks. Marian Włoszowski i ks. Leon Tychnowski.

Wymienieni duszpasterze wykazali się szczególną aktywnością w tworzeniu ruchu katolicko-narodowego i inicjatyw społeczno-gospodarczych. Na placówkach parafialnych byli nie dłużej, niż dwa lata. Ich duże zaangażowanie w działalność parafialną stwarzało zagrożenie, iż władze pruskie oskarżą ich o działalność skierowaną przeciwko państwu.

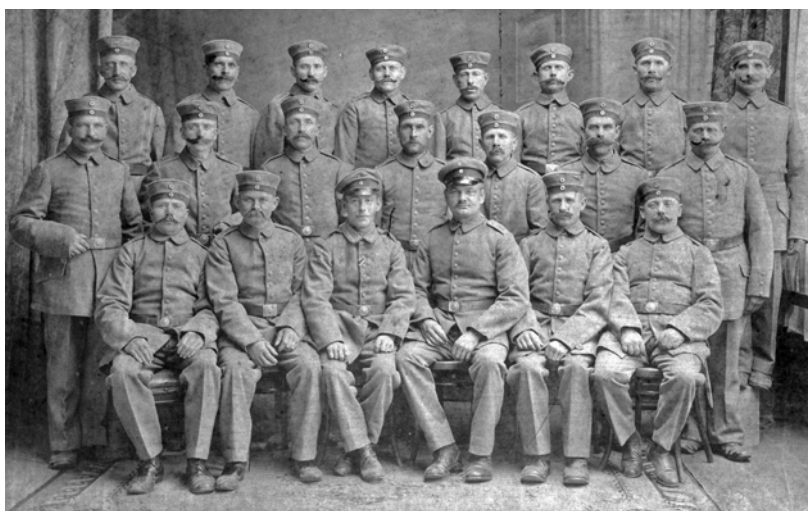
Przy współudziale tych księży tworzone organizacje polskie zrzeszające młodzież i dorosłych. W 1845 r. powołano Towarzystwo Młodzieży Katolickiej. Jego zarząd tworzyli: Bronisław Kropiewski – przewodniczący, Józef Borkowski – skarbnik oraz Strealu – skarbnik. W 1900 r. założono Polsko-Katolicki Związek Ludowy. Jego zarząd tworzyli: Robert Barylski – przewodniczący, Józef Gotowski – sekretarz, Teofil Drzycimski – skarbnik. Zarząd rozprowadzał *Gazetę Grudziądzką*. Propagował wychowanie religijne, upowszechnianie cnót obywatelskich oraz poznawanie historii Polski. Dużą popularnością cieszyło się Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, działające poprzez kółka zainteresowań, kursy oświatowe zabawy, wycieczki, imprezy gimnastyczne i wspólne śpiewy. Rozwinęło się czytelnictwo polskiej książki. Honorowym jego prezesem był ks. proboszcz Juliusz Schmidt. Przy parafii istniał jeden z dwóch punktów bibliotecznych Towarzystwa Czytelni Ludowych, które organizowało wymiany książek polskich. Na nabożeństwach kościelnych stale można było usłyszeć pieśni: „Boże coś Polskę”, „Jeszcze Polska nie zginęła” i „Z dymem pożarów”, zachowane mimo ustawicznego zakazu wprowadzenia tych pieśni do nabożeństw w kościołach.

Zbliżał się 31 lipca 1914 r., dzień ogłoszenia mobilizacji wojskowej w powiecie bydgoskim. Dnia 2 sierpnia 1914 r. ogłoszono stan wojenny. Dla ludności polskiej oznaczało to znaczne ograniczenie warunków życia. Rodziła się nadzieja na powrót Pomorza do Polski. Parafianie św. Mikołaja marzyli o świątyni, która wpisze się w panoramę miasta.

Czasy rozbiorów

Rozwój Fordonu w latach 1772-1920, czyli w czasie rozbioru pruskiego, mógłby uzyskać pozytywną akceptację rozwoju gospodarczego i społecznego, gdyby był on prowadzony w interesie całej społeczności tu zamieszkującej. Władze pruskie dążyły do umocnienia wpływu narodowości niemieckiej nad polską. Do tego celu wykorzystano w szkołach nauczycieli niemieckich, aby wychowywali dzieci polskie w duchu niemieckim. Nauczyciele otrzymywali specjalny dodatek (dodatek wschodni). W Fordonie i na terenie parafii utrzymywały się szkoły katolickie prawie do 1920 r. Były one ucieczką od wpływu państwa na wychowanie i nauczanie dzieci polskich w duchu sprzecznym z życzeniem rodziców. Obok nich istniały również szkoły żydowskie i ewangelików. Polityka germanizacji ludności polskiej zataczała coraz szersze kręgi. Urzędowe stanowiska obsadzone były pracownikami narodowości niemieckiej. Język polski usunięty został z administracji, życia publicznego, kultury i szkół. Pozostał jedynie w domach polskich i kościele rzymskokatolickim. Przechodził do świadomości odrębnej przynależności narodowej. Podtrzymywały ją dochodzące do miasta wiadomości o powstaniach narodowych, druki wydawnictw

emigracyjnych, manifesty nawołujące do pielęgnowania i pogłębiania ducha narodowego oraz akcje. Zbierano pieniądze na zakup broni dla powstania 1863 r. W kościele św. Mikołaja odbywały się nabożeństwa żałobne za powstańców. Wydarzenia te wpłynęły na postawy ożywienia patriotycznego wśród ludności polskiej. Niezależnie od przedstawionej polityki represji władz pruskich, mieszkańcy Fordonu odczuwali najdotkliwiej działania antypolskie ze strony niektórych Niemców, zrzeszonych w organizacjach nacjonalistycznych i paramilitarnych. Bardzo dużą rolę w obronie i podtrzymywaniu polskości spełniało duchowieństwo miejscowego kościoła parafialnego. Pod koniec XIX w. można zauważyć wzmożoną aktywność duchownych i świeckich wiernych, dotyczącą życia duchowego i współpracy w polskim ruchu narodowym, od gospodarki po politykę. Większość wikariuszy pochodziła najczęściej z tzw. ludu, z warstw społecznych, które – świadome swoich korzeni – przejęły ciężar odpowiedzialności za polskość tych ziem. To oni w znacznym stopniu przyczyniali się do zachowania i rozwoju polskości i powrotu Pomorza w 1920 r. do Polski.



Polacy służący w oddziale wojska pruskiego

Najbardziej aktywnymi wikariuszami parafii św. Mikołaja z lat 1900-1918 byli: ks. Władysław Sobiecki, ks. Wiktor Niklas, ks. Alfons Mankowski, ks. dr Augustyn Łębiński, ks. dr Leon Nelke, ks. dr Władysław Łęgowski, ks. Alojzy Łaski, ks. Marian Włoszowski i ks. Leon Tychnowski.

Wymienieni duszpasterze wykazali się szczególną aktywnością w tworzeniu ruchu katolicko-narodowego i inicjatyw społeczno-gospodarczych. Na placówkach parafialnych byli nie dłużej, niż dwa lata. Ich duże zaangażowanie w życie parafii stwarzało zagrożenie, iż władze pruskie oskarżą ich o działalność skierowaną przeciwko państwu.

Przy współudziale tych księży tworzone organizacje polskie zrzeszające młodzież i dorosłych. W 1845 r. powołano Towarzystwo Młodzieży Katolickiej. Jego zarząd tworzyli: Bronisław Kropiewski – przewodniczący, Józef Borkowski – skarbnik oraz Strehlau – skarbnik. W 1900 r. założono Polsko-Katolicki Związek Ludowy. Jego zarząd tworzyli: Robert Barylski – przewodniczący, Józef Gotowski – sekretarz, Teofil Drzycimski – skarbnik. Zarząd rozprowadzał Gazetę Grudziądzką. Propagował wychowanie religijne, upowszechnianie cnót obywatelskich oraz poznawanie historii Polski. Dużą popularnością cieszyło się Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, działające poprzez kółka zainteresowań, kursy oświatowe, zabawy, wycieczki, imprezy gimnastyczne i wspólne śpiewy. Rozwinęło się czytelnictwo polskiej książki. Honorowym jego prezesem był ks. proboszcz Juliusz Schmidt. Przy parafii istniał jeden z dwóch punktów bibliotecznych Towarzystwa Czytelni Ludowych, które organizowało wymiany książek polskich. Na nabożeństwach kościelnych stale można było usłyszeć pieśni: „Boże coś Polskę”, „Jeszcze Polska nie zginęła” i „Z dymem pożarów”, zachowane mimo ustawicznego zakazu wprowadzenia tych pieśni do nabożeństw w kościołach

Zbliżał się 31 lipca 1914 r., dzień ogłoszenia mobilizacji wojskowej w powiecie bydgoskim. Dnia 2 sierpnia 1914 r. ogłoszono stan wojenny. Dla ludności polskiej oznaczało to znaczne ograniczenie warunków życia. Rodziła się nadzieja na powrót Pomorza do Polski. Parafianie św. Mikołaja marzyli o świątyni, która wpisze się w panoramę miasta.

W oczekiwaniu na odrodzenie się niepodległej Polski

Stan wojenny w miasteczku spowodował regulację zasad życia społecznego przez sądy wojenne. Dla zachowania spokoju wprowadzono całkowity zakaz poruszania się. Ograniczenia te wymierzone były przeciwko Polakom. Zabraniały im organizowania spotkań i zgromadzeń, recytowania utworów literackich i wykonywania pieśni. Dozwolone były wyłącznie spotkania liturgiczne bądź organizacyjne na terenie kościoła i pod jego patronatem. Za złamanie ustanowionych zasad groziło postępowanie przed sądem wojennym.

Wojna wywołała w społeczeństwie fordońskim mieszane uczucia. Niemcy przyjmowali to z entuzjazmem, potwierdzając to ochotniczym zgłaszaniem się do służby wojskowej, nałożonej przez ogłoszoną mobilizację. Polacy – mieszkańcy Fordonu tego entuzjazmu nie przejawiali, bo prowadzona przez Prusy wojna nie leżała w ich narodowym i społecznym interesie. Zmuszeni byli do odbycia obowiązku mobilizacyjnego, ciężącego na nich jako obywatelach państwa niemieckiego. Działania wojenne wpłynęły także na zmianę wzajemnych stosunków społecznych pomiędzy narodowością polską a niemiecką. Zmieniło się również życie gospodarcze w miasteczku. Ograniczono spotkania i imprezy sportowe i artystyczne eksponujące charakter rywalizacji.

Drugi rok wojny przyniósł zmianę charakteru działań na frontach. Klęski armii niemieckich zwiększały transporty rannych z rejonu frontu, dla których brakowało miejsca w szpitalach wojskowych i cywilnych. Trafiali oni do Fordonu. Szkołę miejską (nr 4) zamknięto dla zajęć szkolnych, przeznaczając ją na lazaret wojskowy dla rannych żołnierzy. Do rodzin fordońskich docierały informacje o bliskich umieszczonych w szpitalach bądź poległych na wojnie. W miejscowym kościele św. Mikołaja rozpoczęły się msze święte w intencjach szczęśliwego powrotu z wojny, powrotu do zdrowia, lub – co gorsza – pogrzebowe.

W 1915 r. w mieście powołano Związek Opieki nad Wdowami i Sierotami. W skład zarządu wszedł znany fordoniakom nauczyciel Jan Bross. Celem związku była opieka obejmująca rodziny żołnierzy walczących na frontach, rodziny pozostałe po poległych, a także rannych. Z każdym rokiem liczba potrzebujących zwiększała się. W 1916 r. w Fordonie korzystały z niej 53 rodziny, w 1917 r. – już 66 rodzin. Była to pomoc niewystarczająca. W parafii św. Mikołaja ks. Leon Tychnowski zbierał środki finansowe i – przede wszystkim – artykuły żywnościowe dla rodzin znajdujących się w trudnych warunkach materialnych. Bydgoska prasa podawała informacje o poległych na frontach. W I wojnie światowej w działaniach wojennych poległo 62 mieszkańców Fordonu.

Wojna przerwała rozwój gospodarczy naszego miasteczka. Ograniczyła produkcję przemysłową zakładów bądź doprowadziła do ich okresowego zamknięcia. Likwidacji uległo wiele zakładów rzemieślniczych. Zredukowany został handel. Fordon stał się miastem rolniczym, produkującym artykuły na potrzeby mieszkańców. Trafili tutaj pierwsi jeńcy wojenni z frontu. Zatrudnieni zostali w miejscowych przedsiębiorstwach o szczególnym znaczeniu gospodarczym (cegielnia), a także w okolicznych majątkach i gospodarstwach, w miejsce osób powołanych do wojska.

Ludność niemiecką zachęcano do zbiórki złomu na potrzeby wojny. Przykładem właściwej postawy wykazał się rektor miejscowej szkoły, przekazując złom z metalowych balustrad schodów i ram okiennych. Młodzież niemiecka od 1918 r. została objęta szkoleniem militarnym. W 1918 r. w mieście powołano organizację Obowiązkowej Straży Pożarnej, zrzeszającą 33 osoby.

Przejawem dalszych oszczędności w życiu społecznym było zastąpienie obiegowych monet – marek i fenigów – asygnatami papierowymi i bonami. Przedłużająca się wojna oraz związane z nią rosnące straty i koszty spowodowały zwiększające się braki żywności. Wprowadzono reglamentację towarów, przede wszystkim produktów żywnościowych. Reglamentowany był obrót mięsem, mlekiem, paliwem (naftą) i opalem. Nad miejscowymi zakładami rzeźniczymi (zwłaszcza polskimi) wprowadzono nadzór policyjny. Władze miejskie były świadome tego, że rodziny polskie mogą być zaopatrywane poza systemem reglamentacyjnym. Część artykułów w czasie wojny była dostarczana centralnie dla mieszkańców miasta, np. nafta (400 litrów na miesiąc do podziału). Podobnie było z opalem i drewnem.

Z każdym miesiącem pogarszały się warunki życia, utrudniały przetrwanie i odbierały nadzieję na zmianę losu Polaków. W tych trudnych warunkach w domach polskich rodzin, mimo licznych zakazów, prowadzono pracę konspiracyjną. Na spotkaniach zamkniętych zapoznawano się z literaturą i historią Polski, pogłębiano wiedzę i świadomość narodową. Książki polskie dostępne były w punkcie bibliotecznym, prowadzonym przez parafię św. Mikołaja, zaopatrywanym przez Towarzystwo Czytelni Ludowych. Księgozbiór obejmował 200 pozycji. Wierzano uparcie w celowość tej pracy dla odrodzenia niepodległej Polski. Aktywność Polaków była zadziwiająca. Młodzież zrzeszona była w Towarzystwie Młodzieży Katolickiej, Katolickim Związku Ludowym i Katolickim Stowarzyszeniu Młodzieży. Działacze polskich organizacji byli stale inwigilowani przez policję pruską. W aktach do Landrata bydgoskiego z dnia 24.10.1916 wymieniana jest 16 polskich agitatorów w Fordonie, a wśród nich ks. proboszcza Juliusza Schmidta, Konstantego Krygera, Konstantego Schwesta, Bronisława Modrakowskiego, Antoniego Mietkiewicza, Franciszka Porczyńskiego, Matiasa Przegińskiego i innych. Władze policyjne domagały się odpowiedzi, jaką rolę spełniają w życiu politycznym polscy duchowni parafii św. Mikołaja. Czy biorą udział w polskim ruchu narodowym? Tymi duchownymi, pracującymi w organizacjach młodzieżowych czy miejscowej Radzie Ludowej, byli ks. wikariusze: ks. Andrzej Łaski, ks. Marian Włoszczyński i – najbardziej doświadczony i zaangażowany – ks. Leon Tychnowski, działacz Rady Ludowej w Fordonie.



Oddział Straży Pożarnej

Kłęski wojsk niemieckich na wszystkich frontach w 1918 r. spowodowały wybuch rewolucji w Niemczech i domaganie się zakończenia wojny i detronizacji Wilhelma II. Pierwsza wojna światowa została zakończona.

Dla ludności polskiej pod zaborem pruskim ożywiły się nadzieje na odrodzenie Polski i powrót ziem Pomorza i Wielkopolski do macierzy. Nosicielem tych pragnień w 1918 r. były Rady Ludowe. Nie czekając na rezultaty traktatu pokojowego z Niemcami w Wersalu, wzięły one sprawy budowy Polski w swe ręce i przystąpiły do organizowania administracji polskiej na swoim terenie. Praca polegała na przygotowaniu miejscowości do przejęcia jej przez władzę polską. Prezesem Rady Ludowej w Fordonie był Konstanty Kryger, znany kupiec i restaurator fordoński. Na podstawie porozumienia z władzą pruską przedstawicie-

le społeczeństwa polskiego weszli w skład Rady Fordonu, aby pilnie śledzić poczynania niemieckie. W listopadzie 1918 r. Polacy uzyskali rozporządzenie nadające im swobodę wywieszania sztandarów narodowych biało-czerwonych i noszenia odznak polskich. Dni walki o wolną Polskę były krótkie, ponieważ siły polskie w miasteczku okazały się za słabe, aby oprzeć się stacjonującym w Fordonie, w budynkach Zakładu Karnego, oddziałom Grenzschtzu. Rada Ludowa, po głębszej ocenie sytuacji, postanowiła zawrzeć porozumienie z burmistrzem niemieckim, drem Martinem Rieckenbergiem, w myśl którego pieczę nad bezpieczeństwem i spokojem w Fordonie miała objąć straż obywatelska, utworzona z równej liczby Polaków i Niemców. Porozumienie zapobiegło próbom rabunku i zniszczenia ze strony Grenzschtzu. W drugiej połowie 1919 r. prezes fordońskiej Rady Ludowej – Konstanty Kryger – przejął formalnie obowiązki komisarycznego burmistrza miasta, sankcjonując większość zarządzeń władz miejskich. Działał z nominacji Podkomisariatu Rady Ludowej w Bydgoszczy, powstałej 28.07.1919 r.

Do prawnego i uroczystego przejęcia miasta Fordonu z rąk niemieckiego Magistratu trzeba było poczekać do stycznia 1920 r.

Okres międzywojenny 1920 - 1939

Władze polskie przejęły miasto w dniu 20 stycznia 1920 r. Opis tego wydarzenia pozostawił nam zastępca burmistrza z okresu międzywojennego, Franciszek Schreiber:

Był wtorek. Uroczystość tę zapoczątkowała Msza św. w kościele parafialnym św. Mikołaja. Wierni wypełnili cały kościół, jak i teren wokół wejść do świątyni. Wszyscy zgromadzeni pragnęli wyrazić swoją wdzięczność Opatrzności Bożej za odrodzenie wolnej Polski. Podczas tej uroczystości homilię wygłosił, szczególnie lubiany, ks. Leon Tychnowski – obdarzony talentem krasomówczym. Poruszył wszystkich, a wielu wzruszył do łez. Po zakończeniu uroczystości liturgicznej, w ratuszu miejskim odbyło się spotkanie członków niemieckiego magistratu z przedstawicielami upoważnionymi z ramienia władzy polskiej, w imieniu której miasto przejął Konstanty Kryger – prezes Polskiej Rady Ludowej w Fordonie. Na rynku fordońskim, odświętnie udekorowanym chorągwiami państwowymi, girlandami i zielenią, zebrało się społeczeństwo Fordonu. Na postawionym, od strony kościoła, podwyższeniu miejsca zajęli członkowie Rady Ludowej i Rady Parafialnej. Do zebranych przemówienie wygłosił Jan Bross – rektor szkoły publicznej. Zakończył je okrzykiem na cześć odrodzonej Ojczyzny, który powtórzyli zgromadzeni. Orkiestra zagrała hymn państwowy, a publiczność go odśpiewała. Uformowano pochód, w którym uczestniczyli: orkiestra wojskowa, oddział Wojska Polskiego, młodzież szkolna, Towarzystwo Młodzieży ze sztandarami, członkowie Towarzystwa Ludowego i Polek oraz zjednoczenia zawodowe. Odświętnie udekorowanymi ulicami pochód ruszył w stronę mostu i ponownie ulicą Bydgoską, okrążając miasto ulicami: Świecką (Wyzwolenia), Szpitalną (Pielęgniarska), Kapeluszników i Rydza-Śmigłego (Sikorskiego), powracając na Rynek. Na zakończenie pochodu, z płomiennym przemówieniem wystąpił ks. L. Tychnowski. Wieczorem, w wyznaczonych miejscach, społeczeństwo zostało zaproszone na zabawy i tańce.

Dzień ten wspominano, podkreślając jego doniosłość historyczną, powagę i spokój. Został on doceniony przez część społeczeństwa niemieckiego i żydowskiego, która solidaryzowała się z charakterem uroczystości, wywieszając na domach polskie flagi państwowe.

Dzień przejęcia władzy w Fordonie zakończył 148-letni okres rządów pruskich. Pod względem administracyjnym, Fordon, od roku 1920 do 1938, wchodził w skład województwa poznańskiego. Od 1 kwietnia 1938 r. włączony został do woj. pomorskiego.

W połowie 1920 r. na drodze samodzielnego rozwoju Fordonu pojawiły się przeszkody zmuszające do przyłączenia miasta do Bydgoszczy. Prasa bydgoska wielokrotnie podejmowała tę sprawę. Władze miejskie Fordonu potraktowały zagrożenie własnego bytu bardzo poważnie, tym bardziej, że propozycja nie poparta była żadnym uzasadnieniem. Rada Miasta, na posiedzeniu w dniu 18.11.1920, podjęła decyzję o zachowaniu samodzielności. Ustalono także, że o unifikacji miasta z Bydgoszczą wypowie się powszech-

ne głosowanie jego obywateli w dniu 27.02.1921. W głosowaniu tym odrzucono przyłączenie Fordonu, zachowując swoją niezależność. Miasto nasze nie uwolniło się od dalszych reform ze strony administracji państwowej. Magistratowi fordońskiemu i jego mieszkańcom wojewoda poznański, poprzez pismo do starosty bydgoskiego z dnia 26.10.1920, zaproponował powrót do nazwy „Wyszogród” z dopiskiem „Wielkopolski” (aby odróżnić go od istniejącego, także nad Wisłą, Wyszogrodu na Mazowszu) lub nazwę zdrobniałą „Wyszogrodek”. Propozycja wysokiego urzędnika Wielkopolski, aby nazwę kolebki państwa polskiego – którego granic przez cztery stulecia strzegł kasztelan na Wyszogrodzie – sprowadzać do „Wyszogrodka”, była nieporozumieniem historycznym. Społeczeństwo odrzuciło także i te propozycje.

Tak więc, u zarania niepodległości, władze miejskie i społeczeństwo Fordonu obroniło swoją niezależność i nazwę, wykazując przywiązanie do wolności i tradycji historycznej, przez co zapewniły sobie warunki szybkiego i pomyślnego rozwoju.

Przed parafią i duszpasterzami w zaistniałych warunkach stanęły nowe wyzwania. Odrodzenie Polski i odzyskanie władzy otworzyło przed wspólnotą parafialną nowe możliwości prawne, ekonomiczne i duszpasterskie. Specyficzną jej cechą była opieka duszpasterska w zakładzie karnym. Kościół św. Mikołaja był siedzibą dziekana dekanatu fordońskiego, który w okresie trwania niepodległości wymagał częstych spotkań i konsultacji dotyczących rozwiązań religijnych dla dobra wiernych w podległych parafiach.

Poznajmy duszpasterzy, którzy kierowali życiem duchowym tej wspólnoty w przełomowym okresie międzywojennym. Pierwszym administratorem był ks. Leon Tychnowski, jej dotychczasowy wikariusz. Dnia 22 lipca 1922 r. zastąpił go ks. Bolesław Piechowski, inicjator podjęcia budowy nowej świątyni. W 1925 r. jego zastępcą został ks. Wacław Pruszek, pełniący obowiązki administratora do lipca 1927 r. Formalnie proboszczem tej parafii pozostawał, do roku 1927, sędziwy, wielce zasłużony dla fordońskiego kościoła, ks. dziekan Juliusz Schmidt. Najdłużej, bo w latach 1927-1937, obowiązki administratora, proboszcza i dziekana pełnił ks. Leon Gawin-Gostomski, budowniczy świątyni fordońskiej, cmentarza nowofarnego i figury Serca Pana Jezusa. Ostatnim proboszczem okresu międzywojennego, w latach 1937-1939, był ks. Józef Szydzik.



Rozwijające się miasto oraz wzrastająca liczba mieszkańców sprawiła, że dotychczasowy kościół nie mógł pomieścić, podczas nabożeństw, wszystkich wiernych. Decyzję o wzniesieniu nowej świątyni podjęto 26 kwietnia 1923 r., na spotkaniu parafialnym, w którym uczestniczyli, z ramienia rządu i władz kościelnych: konserwator dr Pajzderski, ks. prof. Dettlof, inż. arch. Stefan Cybichowski z Poznania i Julian Jaworski z Bydgoszczy, któremu powierzono budowę. Parafię reprezentował administrator ks. B. Piechowski oraz członkowie Rady Parafialnej: Franciszek Schreiber, Franciszek Plotka i Andrzej Afelski. Kościół miał być wzniesiony według projektu arch. S. Cybichowskiego, w stylu neobarokowym, charakterystycznym dla świątyń polskich.

Na kolejnym, poszerzonym posiedzeniu Dozoru Kościelnego, w dniu 15 lipca 1923 r., w którym uczestniczyli przedstawiciele gmin, sołtysi i reprezentanci Fordonu z burmistrzem Wacławem Wawrzyniakiem na czele, wybrano Komitet Budowy Kościoła, w skład którego weszli: M. Gotowski, W. Zieliński, W. Kaszewski, J. Żukowski, Fr. Schreiber, A. Czekajewski i sołtysi wiosek należących do parafii. Budowa ruszyła w najtrudniejszym okresie inflacji marki. Z tych względów wydłużyło się gromadzenie funduszy na prace przygotowawcze. Zebrane środki pozwoliły na rozpoczęcie budowy wiosną 1927 roku. 27 sierpnia 1927 r. ks. bp Stanisław Okoniewski, ordynariusz chełmiński, poświęcił kamień węgielny. „Dziennik Bydgoski” z dnia 8.01.1928 r. tak relacjonował wiadomości z budowy: „(...) Ze starej świątyni pozostało tylko kaplica. Przed zimą stanęły już mury kościoła, a obecnie gromadzi się fundusze, aby z wiosną kontynuować rozpoczęte dzieło. Podziwiać wprost należy hojność naszej ludności”.

W dniu 3.06.1928 pojawiła się notatka: „Prace przy budowie nowego kościoła postępują w tempie przyspieszonym”. Jesienią 1929 r. ukończono budowę murów i dachu. Dachówki na całą świątynię ofiarowała cegielnia Adalberga Medzega. W październiku ks. L. Gawin-Gostomski mógł poprosić ks. dziekana Jaruszewskiego z Dobrcza o poświęcenie nowego dzwonu.

W dniu 15 października 1933 r. odbyła się wielka uroczystość parafialna – zakończenie budowy i konsekracja świątyni, której dokonał ks. bp Konstantyn Dominik w asyście duchowieństwa dekanatu fordońskiego, pobliskiej Bydgoszczy oraz licznie zgromadzonej wspólnoty parafialnej.



Przez cały czas budowy, Jan Bross – były rektor miejscowej szkoły, prowadził kronikę prac, która w 1939 r. podzieliła los całego archiwum tej parafii – przeznaczona została na przemiał w miejscowej pa-pierni.

Ukończenie budowy świątyni i jej konsekracja nie oznaczała końca inwestycji. Mieszkańcy Fordonu, władze miasta, pracownicy i kierownicy miejscowych fabryk, a nawet młodzież i dzieci, składały ofiary na rzecz wyposażenia świątyni. Nowy kościół prezentował się okazale, a jego wysoka barokowa wieża górowała nad panoramą miasta.

Obok wzniesionego kościoła i kaplicy w zakładzie karnym, istniały inne obiekty sakralne, jak np. figura Najświętszego Serca Pana Jezusa na skwerze przy wjeździe na most fordoński, umieszczona w konstrukcji przypominającej ołtarz, poświęcona przez bpa chełmińskiego Stanisława Okoniewskiego dnia 2.10.1935. Niestrudzony budowniczy, ks. L. Gawin-Gostomski, uruchomił nowy cmentarz parafialny przy ul. Piastowej, również poświęcony przez bpa Okoniewskiego w dniu 9.12.1934. Na cmentarzu wybudowana została kaplica, ufundowana przez parafiankę Annę Szrejbrońską. W planach inwestycyjnych było wybudowanie domu katolickiego, który skupiłby działalność wielu bractw, stronnictw i organizacji katolickich. Potrzebny był wikariat i organistówka. Realizacja ich nie była możliwa ze względu na destabilizację sytuacji pokojowej i zobowiązania kościoła wynikające z budowy świątyni.



W okresie międzywojennym wokół tego kościoła skupiało się życie parafii, miasteczka i okolicznych wsi w takich organizacjach jak: Stowarzyszenie Dzieciątka Jezus, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej, Katolickie Stowarzyszenie Kobiet, Stowarzyszenie Mężczyzn, Towarzystwo Śpiewu „Lutnia”, Towarzystwo Śpiewacze św. Cecylii, Bractwa: św. Barbary, św. Anny (najstarsze w historii tej parafii), Trzeźwości, a także III Zakon św. Franciszka. Integracja społeczeństwa fordońskiego z kościołem była bardzo silna z tego względu, że od dwustu lat społeczeństwo to żyło w mieście wielu kultur, pod władzą zaborców. Nikt w tym okresie nie był w stanie przewidzieć tragedii, jaka nastąpi w tym mieście w roku 1939.

KfAD

Prywatna impreza stała się areną sporu

Ksiądz uznał wejście burmistrza za wtargnięcie i wyprosił go za drzwi. Na koniec go ośmieszył...

Prusacy, jak tylko mogli, uprzykrzali życie polskim mieszkańcom Fordonu. Jednak ci się nie poddawali i czasami pruskie zabiegi obracały się przeciwko zaborcom.

W początkach XX wieku Fordon był pod zarządem pruskim i wszystkich mieszkańców obowiązywały przepisy zaborcy. W myśl ówczesnych przepisów, wszelkie organizacje kościelne nie musiały otrzymywać zgody na spotkania czy prywatne zabawy, gdy urządzały je w domach należących do kościoła. Wystarczyło powiadomienie burmistrza o takim zamiarze, a w przypadku zabawy oświadczenie, że organizator zapewnia spokój i bezpieczeństwo zebranym. W 1908 roku towarzystwo śpiewu kościelnego zamierzało urządzić prywatną zabawę dla kilkunastu parafian. Odbywać się miała tradycyjnie w sali domu organisty Sobieskiego, który jako organizator zgłosił ten fakt burmistrzowi. Ten zażądał jednak, wbrew prawu, zgłoszenia na piśmie. Opiekun zabawy, fordoński wikariusz ks. dr Nelke przystał na to i sporządził pismo. W przeddzień zabawy burmistrz zażądał, by organista urządził zabawę publiczną, a nie prywatną, ponieważ kilka innych osób spoza parafii także chce wziąć w niej udział. Chodziło mu o Niemców, ale na to organizatorzy nie wyrazili zgody. Po dwóch godzinach imprezy, wszedł burmistrz w towarzystwie landrata i policjanta. Zażądał natychmiastowego opuszczenia sali przez gości, bo zabawa jest nielegalna. Interweniował ks. Nelke, który przytaczając obowiązujące przepisy uznał wtargnięcie jako nielegalne. Intruzi zaczęli siłą usuwać gości z sali, wówczas ks. Nelke po prostu wyprowadził burmistrza za drzwi i to samo zaproponował landratowi i policjantowi. Zabawa trwała do rana bez przeszkód.

Jakież było zdziwienie duchownego, gdy dostał wezwanie do Sądu Ławniczego w Bydgoszczy, gdzie oskarżono go o zniewagę urzędników państwowych i szykany wobec burmistrza. Pomimo że sąd nie udowodnił zarzutów, ksiądz został ukarany grzywną 100 marek. Złożył więc apelację do Sądu Karnego Regencji, ale tam także nie udowodniono winy. Mimo to, karę podwyższono do 200 marek, z natychmiastowym wykonaniem. Zebrani świadkowie i parafianie złożyli się i zapłacili ową karę, a ksiądz odwołał się do Sądu Deputacji Królewskiej w Berlinie. Tam wreszcie został uniewinniony, a burmistrz miał zwrócić wpłacone 200 marek. Nigdy jednak tego nie zrobił, bo orzekł, że oskarżony nie poniósł straty, bo inni ludzie za niego zapłacili. Proces opisał „Dziennik Bydgoski”, jedyna polska gazeta w mieście, a burmistrz jako ośmieszony, został odwołany ze stanowiska.

Tomasz Rusiniak

Zapomniani obrońcy Fordonu 1939

W historię fordońskiego miasteczka wpisane są zarówno wydarzenia wiekopomne, jak i te zupełnie epizodyczne. Do tych drugich z pewnością zaliczyć można działania Oddziału Wydzielonego Rzeki Wisły w kampanii wrześniowej 1939 r.

Oddział Wydzielony Rzeki Wisły, zwany też flotyllą wiślaną, to oddział rzecznej marynarki wojennej, wydzielony na wiosnę 1939 r. ze składu Flotylli Rzecznej, bazującej w Pińsku na Polesiu. Oddział ten historycznie nawiązywał do flotylli wiślanej, utworzonej w grudniu 1918 r. i będącej załącznikiem Marynarki Wojennej RP. Z czasem znaczenie jednostki malało, i w 1926 r. uległa ona likwidacji. Reaktywacja nastąpiła w 1939 r. w związku z napięciem politycznym (możliwość wybuchu wojny z Niemcami).

Nazywanie Oddziału flotyllą było czysto potoczne, gdyż – ze względu na szczupłość stanów osobowych i środków ogniowych – jej wartość bojowa przedstawiała w przybliżeniu siłę kompanii piechoty. Na flotyllę składały się: ciężki kuter uzbrojony „Nieuchwytny”, kutry uzbrojone (KU-4, KU-5, KU-6), kutry mel-dunkowe (KM-12, KM-13) oraz ścigacz rzeczny (KU-30). Do tego dochodził statek sztabowy – uzbrojony holownik ORP Hetman Żółkiewski i kilka jednostek pomocniczych. Dowódcą całości mianowano komandora ppor. Romana Kanafoyskiego. Taktyczno-operacyjnie Oddział podlegał dowódcy Armii „Pomorze” (był nim gen. Władysław Bortnowski), zaś macierzyście – nadal dowództwu Flotylli Rzecznej w Pińsku. Przed flotyllą postawiono szereg zadań, z których najważniejszym była obrona przeciwlotnicza mostów i przepraw na Wiśle na odcinku Tczew – Dobrzyń (wg Jerzego Pertka był to odcinek Tczew – Modlin), a także zabezpieczenie własnych i niszczenie nieprzyjacielskich przepraw przez rzekę i utrzymanie łączności między obydwoma brzegami Wisły w pasie działań armii „Pomorze”. Drogowo-kolejowy most w Fordonie był najdłuższym mostem w Polsce (1325 m) i jednym z sześciu, których obronę przeciwlotniczą zapewnić miał OW „Wisła” (jeśli przyjąć wersję J. Pertka, to byłoby to nie 6, ale ok. 15 mostów).

Początkowo baza flotylli znajdowała się w porcie toruńskim, ale 6 lipca została ona przebazowana do Brdyujścia koło Fordonku, aby przybliżyć ją do strefy operacyjnej Armii „Pomorze”. Port w Brdyujściu nie był zbyt dogodny. Znajdował się w sztucznym ujściu Brdy do Wisły, przedzielonym służą nr 1 na port wewnętrzny i zewnętrzny, przez które odbywał się normalny ruch żeglugowy i sportowo-turystyczny (mieścił się tam też tor regatowy Bydgoskiego Towarzystwa Wioślarskiego, na którym odbywały się nawet zawody rangi międzynarodowej). Dlatego też, aby uchronić się przed możliwą obserwacją ze strony niemieckiego wywiadu, Oddział bazował w naturalnym ujściu Brdy położonym nieco bardziej na południe, gdzie jednak pozbawiony był należytego zabezpieczenia materiałowo-technicznego, odpowiedniej łączności oraz obrony przeciwlotniczej.

W ciągu kilku tygodni poprzedzających wybuch wojny flotylla prowadziła prace pomiarowe na Wiśle dla wykonania aktualnych map rzeki, potrzebnych do nawigacji. Jednocześnie obserwowano niekorzystne zjawisko, jakim było obniżanie się stanu wód, co w toku kampanii okazało się bardzo niewygodne, a nawet niebezpieczne dla okrętów. Oddział prowadził intensywne ćwiczenia, a także organizował wypadki rozpoznawcze wzdłuż Brdy i Kanału Bydgoskiego. W ostatnich dniach przed wojną dochodziło do incydentów z niemieckimi dywersantami. Jednego z nich schwytano, gdy z kajaku fotografował stanowiska okrętów w porcie, zaś dwa dni przed wybuchem wojny, w budynku przystani kajakowej w Fordonie, zlikwidowano zebranie grupy dywersantów – doszło nawet do wymiany ognia – bez strat wśród polskich marynarzy. 31 sierpnia z przypadkowego nasłuchu niemieckiej radiostacji wynikało, iż Niemcy sądzą, że Polacy mają na Wiśle silny oddział marynarki rzecznej. To podbudowało polskich marynarzy.

Pierwszy dzień wojny upłynął marynarzom raczej spokojnie. O 7:30 zajęto stanowiska bojowe w pasie Brdyujście – Fordon. Przelatujące eskadry bombowców znajdowały się poza zasięgiem działek okrętów,

więc – by nie demaskować swoich pozycji – flotylla nie otwierała ognia. Jeden z kutrów meldunkowych, który znajdował się na Brdzie w pobliżu spichrzów, był świadkiem nalotu niemieckiego na lotnisko bydgoskie, ale i on nie był w stanie wziąć udziału w odparciu ataku. Tego dnia Oddział Wydzielony „Wisła” podporządkowano dowódcy 15. Dywizji Piechoty (w składzie Armii „Pomorze”). Cały czas czekano na przybycie 15. baterii artylerii przeciwlotniczej, przeznaczonej do obrony mostu fordońskiego, przez który przeprawiła się w ciągu dnia 27. DP, maszerująca do rejonu Chełmna.

Dzień 2 września był chrztem bojowym dla marynarzy. Około godz. 10:00, 24 niemieckie bombowce zaatakowały Fordon (celem był most) i Brdyujście (tu celem były śluzy na Brdzie). Gwałtowny ogień Polaków odparł nalot – most w Fordonie pozostał nietknięty. Jednak już o godz. 14:30 Fordon i Brdyujście przeżywały kolejny atak Luftwaffe. Od strony Torunia nadleciały niemieckie maszyny. Jedna z nich (bombowiec Heinkel He-111) padła ofiarą 40 mm działka, obsługiwanego przez mata Stanisława Pioruna z CKU „Nieuchwytny”. Jednakże sukces ten przyćmiła niepowetowana strata, jaką było zniszczenie mostu fordońskiego. Został on uprzednio zaminowany przez saperów z 15. DP, by – w razie niemożności utrzymania przeprawy – wysadzić ją w powietrze. Jedna z bomb lotniczych trafiła w podminowany filar, powodując wybuch kolejnych ładunków i zawalenie się mostu. Po tym nalocie niemieckie lotnictwo dużo ostrożniej poczynало sobie w rejonie stacjonowania flotylli, ale i to nie uchroniło Niemców od kolejnych strat. Jeszcze tego samego dnia, pod wieczór, do wracających z nalotu w głąb Polski niemieckich bombowców otworzono ogień. Dwie z maszyn silnie zadymiły i zniknęły za lasem. Później rzeczywiście znaleziono w tamtym miejscu spalone szczątki dwóch samolotów, ale zestrzelenie jednego z nich należałoby raczej przypisać 48. armijnemu batalionowi saperów, który stacjonował w Fordonku, z zadaniem budowy przepraw na Wiśle (jednostkę wyposażono w 400-metrowy most barkowy). W nocy z 2 na 3 września, obawiając się odwetowego nalotu niemieckiego lotnictwa, Oddział odszedł nieco w górę Wisły. Manewr okazał się słuszny, gdyż tej nocy poprzednie pozycje flotylli zostały silnie zbombardowane.

3 września ścigacz KU-30 otrzymał zadanie sprawdzenia, czy możliwe jest przepłynięcie pod zwalonym mostem fordońskim. Okazało się to możliwe (choć największa jednostka – CKU „Nieuchwytny” miała z tym niemałe problemy), ale elementy pływającego mostu saperskiego, które nadeszły pod Fordon w nocy, nie zdołały znaleźć odpowiednio dużej luki. Po minięciu mostu Oddział ruszył w dół rzeki. Na wysokości Strzelec Dolnych flotylla weszła w strefę działań kawalerzystów (był to starogardzki pułk szwoleżerów), którzy rozbici przeprawiali się wpław przez Wisłę, cofając się przed napierającym nieprzyjacielem. Oddział natychmiast rozpoczął wylawianie żołnierzy, jednocześnie wiążąc ogniowo niemieckie jednostki na brzegu. Liczba uratowanych ludzi dochodziła do 200. Jeden z kutrów posuwał się dalej w kierunku Świecia, ale z otrzymywanych od żołnierzy informacji miało wynikać, że dalej są już tylko Niemcy. Nie była to prawda, gdyż w tzw. kotle świeckim znajdowały się jeszcze przyparte do Wisły dość duże siły polskie. Te nieprawdziwe informacje stały się przyczyną zaniechania ruchu flotylli do rejonu Świecia i, w konsekwencji, nieudzielania pomocy walczącym (w tej kontrowersyjnej sprawie pojawiały się głosy oskarżające dowódcę flotylli, ale trudno go potępiać za decyzję, bowiem mając takie informacje jakie zdołał uzyskać, nie chciał narażać Oddziału na pewne straty). W czasie opisywanej wyżej akcji, na niebie pojawiły się nagle dwa polskie bombowce typu „Karaś”, które – z racji stałego podwozia – wzięto początkowo za niemieckie Ju-87, na szczęście ich ostrzelanie było niecelne.

W nocy z 3 na 4 września ścigacz KU-30 odstawił do Torunia najciężej rannych, a po powrocie już z całą flotyllą otrzymał rozkaz odejścia do Torunia, ze względu na postępy armii niemieckiej. Pod Solcem Kujawskim kutry wysadziły jeszcze desant i rozbiły grupę dywersantów niemieckich. I na tym kończy się wkład Oddziału Wydzielonego Rzeki Wisły w historię Fordonu. Choć epizodyczny, to na pewno oryginalny i nie pozbawiony kolorytu.

Jakie były dalsze losy flotylli? Wykracza to wprawdzie poza ramy tego artykułu, ale w dużym skrócie: kolejne jednostki, w ciągu kampanii wrześniowej, ulegały samozatopieniu na Wiśle, by nie dostać się w ręce niemieckie, zaś załogi spieszone wzięły udział w bitwie nad Bzurą. Z jednym wprawdzie wyjątkiem. Otóż ścigacz KU-30, będący notabene bardzo nowoczesną konstrukcją (do budowy użyto alupolonu –

specjalnego, bardzo lekkiego stopu metali, polskiej produkcji, który dawał niezwykle małe zanurzenie, przez co duża prędkość okrętu powodowała ogromne pióropusze wody, chroniące ścigacz przed ostrzałem z boku), zapisał piękną kartę w historii swojej flotyli. Przedarł się on przez wysadzone mosty w zdobytych przez Niemców Płocku i Wyszogrodzie, a następnie brał udział w obronie twierdzy Modlin, aż do jej kapitulacji.



KM-12

Projekt kutra pochodzi z 1930 r. i prawdopodobnie posłużył do budowy kutrów KM-12 – KM-15.

Przybliżone dane techniczne:

dł. – 10,33 m

szer. – 1,6 m

zanurzenie – 0,5 m

uzbrojenie – 1 karabin maszynowy 7,9 mm Hotchkiss wz. 25 w wieży pancernej, 1 karabin maszynowy Maxi 08 z pancerną tarczą ochronną

napęd – silnik 4-cylindrowy Kermath Diesel o mocy 35 KM

prędkość – 15 km/h

załoga – 4 ludzi



KU-5 kuter „austriacki”

wyporność normalna – 8 ton

wymiary:

dł. – 13,75 m

szer. – 2,1 m

zanurzenie – 0,6 m

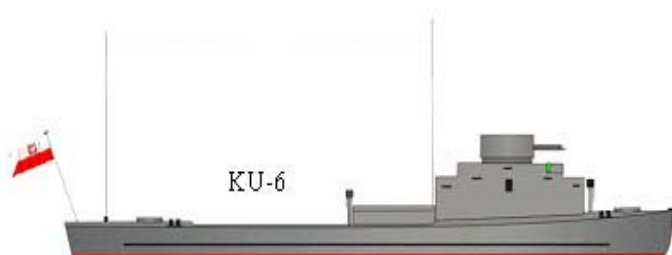
uzbrojenie – 1 armata 37 mm Hotchkiss wz. 85, 1 ckm 7,92 mm Maxi wz. 08

pancerz: nadbudówki – 3 mm, osłona silników – 3 mm, maska działa – 3 mm

napęd – 2 silniki 4-cylindrowe Daimler Benz o mocy 45 KM, 2 śruby napędowe

prędkość – 18 km/h

załoga – 6 marynarzy



KU-6 kuter uzbrojony zwiadu i łączności

wyporność normalna – 9 ton

wymiary:

dł. – 10,5 m

szer. – 2,5 m

zanurzenie – 0,89-1,06 m

uzbrojenie – 1 ckm 7,92 mm Maxi wz. 08

pancerz: burta – 8 mm, wieże – 10 mm, stanowisko dowodzenia – 8-11 mm

napęd – 1 silnik 6-cylindrowy Kermath o mocy 60 KM, 1 śruba napędowa

prędkość – 12 km/h

załoga – 7 marynarzy

radiostacja – Z-52



KU-30 ścigacz rzeczny

wyporność normalna – 9 ton

wymiary:

dł. – 14 m

szer. – 2,7 m

zanurzenie – 0,45 m

uzbrojenie – 2 nkm 13,2 mm Hotchkiss

pancerz: burta – 6-8 mm, pokład – 6 mm, wieże – 8 mm

napęd – 2 silniki 6-cylindrowe Kermath „Sea Wolf” po 225 KM, 2 śruby napędowe

prędkość – 42 km/h

załoga – 8 marynarzy



CKU „Nieuchwytny”

wyporność normalna – 38,5 ton

wymiary:

dł. – 23 m

szer. – 4 m

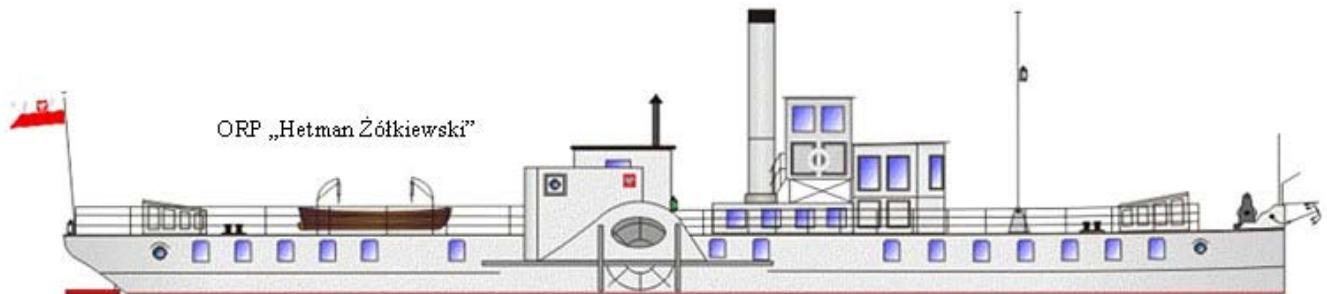
zanurzenie – 0,53 m

uzbrojenie – 1 działo 40 mm plot. „Vickers” (wymienione w trzeciej dekadzie maja 1939 r. na 40 mm

działo Boforsa

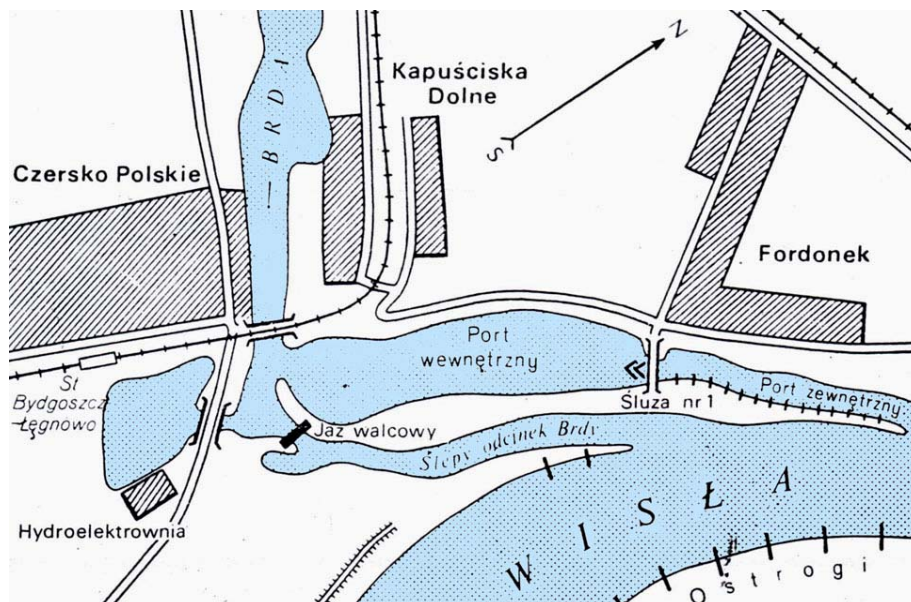
pancerz: burta – 6 mm, pokład – 4 mm, wieże – 8 mm, stanowisko dowodzenia – 12 mm

napęd – 2 silniki 6-cylindrowe Beardmore” po 225 KM, 2 śruby napędowe
prędkość – 24 km/h projektowana, osiągnięta 21,5 km/h
zasięg – 1250 km (projektowany)
załoga – 16 marynarzy



ORP „Żółkiewski” – holownik sztabowy

wyporność normalna – 33 ton
wymiary:
dł. – 25 m
szer. – 3,5 m, na tamborach 6,3 m
zanurzenie – 0,6 m
napęd – silnik parowy o mocy 60 KM, bocznokołowiec
załoga – 6 marynarzy



Bibliografia:

Jerzy Pertek, *Wielkie dni małej floty*, Poznań 1990, s. 173-180.

Józef Wiesław Dyskant, *Oddział Wydzielony „Wisła”: zarys działań bojowych OW „Wisła” Flotylli Recznej we wrześniu 1939*, Warszawa 1982.

Rysunki: Ryszard Łakowski – opracowane na podstawie szkiców Mieczysława Kuligiewicza.

<http://www.rzeczna2004.republika.pl/>

Henryk Wilk

Okres II wojny światowej

Historia miasta Fordon w okresie drugiej wojny światowej, dzięki badaniom historyków, mogła zaspokoić powszechne zainteresowanie szerokich kręgów miejscowych mieszkańców. Dzieje kościoła św. Mikołaja i parafii fordońskiej przez długie dziesięciolecia wyłączone była z zainteresowań historyków i instytucji naukowych. Parafia ta, do roku 1990, doczekała się dwóch skromnych szkiców monograficznych. Po 1990 r. – kolejnych dwóch, już poważniejszych prac: ks. Romana Bulińskiego i mgr Katarzyny Kąckiej: „Dekanat Fordoński” z 2002 r. (praca magisterska).

Od wiosny 1939 r. powszechnie dyskutowano o groźbie naruszenia pokoju i wybuchu wojny. Obawy mieszkańców Fordonu wynikały z kilku powodów. Po pierwsze – z obawy naruszenia poprawnych stosunków z ludnością niemiecką, po wtóre – z zagrożenia bombardowaniem miasta posiadającego ważną strategicznie przeprawę przez Wisłę, jaką stanowił most, i kilka zakładów przemysłowych. Po wakacjach Fordon otrzymał oddział Wojska Polskiego, który miał zabezpieczyć funkcjonowanie przeprawy i bezpieczeństwo mieszkańców. Tuż przed wybuchem wojny władze samorządowe powołały także samoobronę obywatelską. Przez miasto przemierzała ludność miejscowości położonych przy granicy z Niemcami, uciekając na południe. Mieszkańcy Fordonu także otrzymali polecenie ewakuowania się do miejscowości położonych za Wisłę. Drugiego września nad Fordonem pojawiły się samoloty Luftwaffe. W wyniku bombardowania zniszczony został most i uszkodzono port rzeczny. Bomby spadły na hale zakładu ceramicznego A. Medzega, w którym stacjonował oddział wojska. Dalsze naloty i wiadomości o opuszczeniu miasta przez oddział wojska wywołały panikę wśród ludności, która uciekała z miasta, by przeczekać wkroczenie wojsk Wehrmachtu. Władzę w mieście przejęli miejscowi Niemcy. Pierwszym burmistrzem został volksdeutsch Oskar Kosch, pełniący obowiązki do października 1939 r. Sam początek okupacji nie wskazywał na szczególne zagrożenie dla ludności polskiej i żydowskiej. Mieszkańcy powrócili do normalnego rytmu życia miejskiego.

W dniach 8-10 września 1939 r. Himmler polecił zorganizowanie Selbstschutzu (samoobrony niemieckiej), podległego policji politycznej (gestapo). Instrukcja ta przeznaczona była do zwalczania ludności polskiej. Dotyczyła znanych w środowisku mieszkańców, inteligencji, a zwłaszcza księży, nauczycieli, wojskowych, kombatantów wojen i powstań oraz młodzieży. Skierowana była także przeciwko instytucjom powszechnego zaufania. Taką instytucją był Kościół katolicki.

Pierwszymi ofiarami wojny było dwóch mieszkańców Fordonu z terenu zakładu ceramicznego: Helena Dąbrowska i Jan Mikołajczak. Z okresu wkroczenia wojsk Wehrmachtu do miasta – pełniący obowiązki członek Straży Obywatelskiej Dominik Jaworski oraz 28-letni Edward Walczak. W czasie II wojny światowej zginęło 73 obywatele Fordonu, w tym 3 księży i 2 miejscowych nauczycieli.

Terror stosowany wobec ludności polskiej i żydowskiej w Fordonie przybrał niespotykaną skalę bezwzględności zapoczątkowane tragiczną zbrodnią przed kościołem w dniu 2 października 1939 r. Fordon był bowiem siedzibą obwodu Selbstschutzu na niemal cały powiat. Posiadał bojówki w sile trzech plutonów. Dowódcą obwodu był mieszkaniec Suczyna pod Fordonem – Fryderyk Walter Gassman, a jego zastępcą był także mieszkaniec Fordonu Eryk Pollatz – skazany po wojnie na karę śmierci. To właśnie Selbstschutz jest odpowiedzialny za zbrodnię w dniu 2 października, za wymordowanie wszystkich rodzin żydowskich w Fordonie w październiku (12 X i 19 X) w Dolinie Śmierci oraz za wymordowanie kilku rodzin fordońskich. Organizacja ta zainicjowała wystąpienie przeciwko kościołowi w Fordonie i na terenie powiatu bydgoskiego. Na pytanie „dlaczego?” odpowiedzi należy szukać w aktywności, rozwoju i oddziaływaniu kościoła św. Mikołaja i jego duszpasterzy w okresie międzywojennym. Kościół fordoński był siedzibą dziekana. W historii parafii fordońskiej okresu okupacji można wyróżnić trzy okresy, wynikające ze stosowania przez okupanta zmiennej polityki wobec tej instytucji. Etap pierwszy obejmował jesień 1939 r. Był to okres szczególnie nasilonej eksterminacji księży, nazwanej też „krwawą jesienią”.

Kościół fordoński poniósł największe straty: aresztowany został ks. Józef Szydzik, którego gestapo odnalazło w miejscu ewakuowania się wraz z burmistrzem Wacławem Wawrzyniakiem, który w dniu 4 IX 1939 r. został przewieziony do Fordonu, a ksiądz infułat do Bydgoszczy. Pod murem kościoła zginął i ks. prałat Henryk Szuman, który pragnął odwiedzić ks. Infułata, i ks. Hubert Raszkowski. Uszkodzony bombardowaniami kościół został zamknięty do stycznia 1940 r. W wyniku tych działań świątynia utraciła wszystkie dachówki od strony zachodniej, zbite zostały wszystkie szyby w oknach. Zegar na wieży został unieruchomiony. Władze okupacyjne rozpowszechniały wiadomości o podminowaniu kościoła. Plebania została zamieniona na ochronę dla niemieckich dzieci.



Prawdopodobny przebieg wydarzeń 2.10.1939 r. (Opr. graf. K. Karpińska, J. Rusiniak)

W drugim etapie, obejmującym okres od grudnia 1939 r. do maja 1940 r., usankcjonowano na tym terenie niemiecką administrację kościelną. Na stolicę biskupią w Pelplinie wprowadzono biskupa gdańskiego Karola Marię Spletę. Rozpoczął się okres usuwania elementów polskości z życia religijno-kościelnego. Na parafię mogli, za zgodą władzy, powrócić księża, pod warunkiem, że przeżyli okres represji i eksterminacji. Głównym założeniem było usunięcie języka polskiego z życia publicznego, religijnego i prywatnego. W kościele zakaz ten dotyczył jęz. polskiego podczas kazań i publicznych nabożeństw czy sakramentów, np. spowiedzi. W dekanacie fordońskim musieli odpowiednie dokumenty podpisywać powoływani nowi wikariusze i administratorzy parafii.

Kolejnym założeniem polityki germanizacyjnej było niszczenie wszelkich elementów polskości. Już na początku wojny, na terenie parafii czy dekanatu, zanotowano wypadki dewastacji pomników, nagrobków czy budynków mających charakter religijny, narodowy i patriotyczny. Zakazano używania dzwonów w życiu religijnym. Innym przejawem utrudniania życia i działalności Kościołów była konfiskata majątku należącego do poszczególnych parafii.

Jak w takim przypadku realizowane było życie religijne w parafii fordońskiej w latach 1939-1945? Mam nadzieję, że ta skrócowa forma relacji pozwoli starszym przypomnieć obraz własnych praktyk religijnych, a młodym zestawi te warunki z obrazem współczesnym pracy duszpasterskiej.

Utrudnienie swobodnego dopełnienia wszystkich praktyk religijnych polegało dla wielu na nieznajomości jęz. niemieckiego, aby uczestniczyć w pełni w wysłuchaniu kazania czy odbyciu spowiedzi. Zniknęły przydrożne kapliczki i krzyże, obrazy świętych patronów, pamiątki I Komunii. Zdewastowany został bardzo szanowany pomnik Najświętszego Serca Pana Jezusa przed mostem fordońskim, do którego podążano np. w procesjach Bożego Ciała.

Kościół św. Mikołaja w Fordonie pozostawał zamknięty od 2.10.1939 do 1.02.1940. W tym dniu nominację na administratora parafii św. Mikołaja uzyskał ks. Alfons Sylka, ur. 29.12.1909, a wyświęcony

17.12.1932. Parafią św. Mikołaja administrował od 1.02.1940 do 15.08.1946. W tych warunkach, przez cały czas okupacji, starał się bronić polskości i taką postawę wspierał u parafian. Nie wszyscy czytelnicy z przedstawioną postawą księdza się zgodzą. Raczej nie odmawiał posług na tle językowym (spowiedź), i tym zdobywał sobie zaufanie wiernych. W podejmowaniu decyzji wykazał dużo ostrożności. Wymagały tego przyjęte przez księdza cele. Ksiądz Sylka prawdopodobnie był związany z ruchem oporu na Pomorzu AK. Na plebanii przebywał brat księdza – Antoni – konspiracyjny kurier Alojzego Bruskiego – „Grabba” – dowódca oddziału na Pomorzu Gdańskim, liczącego stu partyzantów.

Wielokrotnie interweniował w sprawie zakazu bicia w dzwony – bez rezultatu. Msze święte w niedzielę odprawiane były o godzinie 8:00 (poranne) i o 10:00 (suma). O godzinie 15:00 odbywały się nabożeństwa. W dni powszednie odbywała się tylko jedna Msza św. o godz. 7:15. Innych nabożeństw nie wolno było odprawiać. Zniesione zostały oczywiście wszystkie święta obchodzone w II Rzeczypospolitej. Święto Bożego Ciała zostało zniesione, podobnie jak inne procesje związane ze świętami. Wyjątkiem były pogrzeby.

Życie sakramentalne również podlegało ograniczeniom. W parafii fordońskiej regularnie odbywały się chrzty. Prowadzona była odpowiednia dokumentacja. W latach 1939-1945 w parafii udzielono 726 chrztów. Sakrament pokuty nie doczekał się żadnych ograniczeń administracyjnych. Poważną przeszkodą była bariera językowa. Zmuszano wiernych do mówienia w znienawidzonym języku w najbardziej chyba osobistym momencie w życiu chrześcijanina, jakim jest spowiedź. Skutecznie obniżało to ilość penitentów. Spowiedź wielkanocna z roku 1940 – odebrano 3208 kartek, z których nie powróciło 350. Przyjęcia do I Komunii w czasie wojny odbywały się bardzo nieregularnie. W naszej parafii miały one miejsce dwukrotnie: w 1941 i 1943 r. Przeszkodą była bariera językowa. Nie realizowano sakramentu bierzmowania. Nie udzielano posługi ostatniego namaszczenia olejami świętymi.

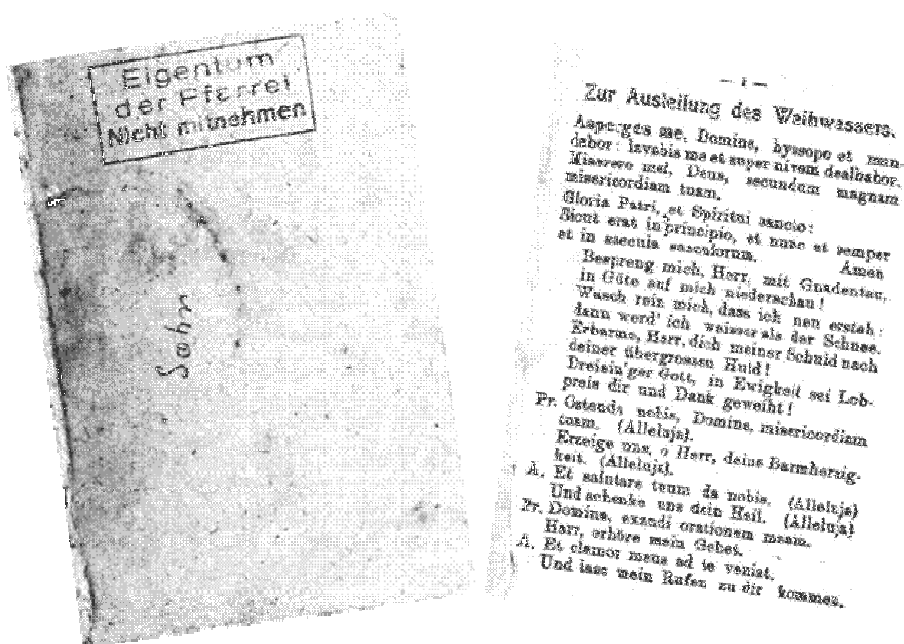
Nie realizowano nauczania katechetycznego. Nauczanie religii towarzyszyło młodzieży w przygotowaniach do I Komunii. Nie działały żadne organizacje i stowarzyszenia religijne. Wszelkie próby podejmowania takich starań były szybko dławione przez władze. Tak było w przypadku niesienia pomocy duchowej więźniarkom fordońskiego więzienia dla kobiet przez ks. A. Sylkę. W dniu 27.07.1943 do bpa Spletty wpłynęło pismo od namiestnika Rzeszy, dotyczące duchowej opieki nad więźniarkami fordońskimi. Jego treść brzmiała: „Proboszczowi katolickiemu w Fordonie, Alfonsowi Sylce, zezwala się na sprawowanie opieki duchowej dla więźniarek w domu karnym fordońskim w ramach obowiązujących przepisów. Zwracam jednak uwagę, że w zakładzie tym przebywają tylko więźniowie polscy i dlatego opieka duchowna przysługuje tylko umierającym, o ile o nią poproszą”. Mimo przeszkód i trudności, opieka duchowa Polkom odizolowanym od społeczeństwa była bardzo potrzebna. Ukazanie się księdza w celi było bardzo dużym pokrzepieniem.

Nawet te przedstawione warunki pracy duszpasterskiej prowadzone przez księdza Alfonsa Sylkę były dla wspólnoty parafialnej św. Mikołaja w Fordonie niesłychanie wielkim wsparciem duchowym po tragicznych przeżyciach z 2.10.1939, kiedy utracono ostatniego wikariusza – ks. Huberta Raszkowskiego (ur. 7.08.1906) – 33 lata i 9 lat kapłaństwa, który powrócił do Fordonu po aresztowaniu ks. inf. F. Szydzika. Dla wielu było to miejsce pokrzepienia, nadziei i wiary w nadejście sprawiedliwości, która przywróci miastu wolność.

Praktyki religijne w latach 1939 - 1945

Do swobodnego realizowania praktyk religijnych niezbędne są pewne warunki (język zrozumiały dla wszystkich, pomieszczenia sakralne, a także przydrożne krzyże, figury, książeczki...). Starsi parafianie dobrze pamiętają okres swego życia związany z Kościołem od września 1939 do lutego 1940: zamknięty pusty kościół noszący ślady zniszczenia, plebania zamieniona na ochronkę, do której chodziły niemieckie dzieci.

Praktyki religijne w parafii św. Mikołaja wznowiono od 1 lutego 1940 r. wraz z przyjazdem administratora ks. Alfonsa Sylki. W kościele przeprowadzono niezbędne remonty. Parafianie pracujący w miejscowej piarni przynieśli uratowane przed zniszczeniem książki, dokumenty, bieliznę liturgiczną i inne sprzęty. W niedzielę odprawiano Msze św. o godz. 8:30 i sumę o 10:30. Idący na Mszę św. przez rynek w niedzielę mijali grupki Polaków pochylonych nad kamiennym brukiem i usuwających wyrastającą trawę. Liturgia mszalna odbywała się w języku łacińskim i niemieckim. Ks. Sylka nie używał języka polskiego bojąc się ewentualnej prowokacji. Język polski był zabroniony. Większość młodych Polaków nie знаła języka niemieckiego. Stanowiło to istotne utrudnienie w uczestniczeniu w liturgii i odbiorze kazań. Z sentymentem patrzę na 25-cio stronicowe książeczki, które leżały na ławkach, odbite na makulaturowym papierze, zawierające stałe części Mszy św. w języku łacińskim i odpowiedzi w języku niemieckim oraz kilka pieśni śpiewanych na Mszy św.



Wielokrotnie ks. proboszcz stawał przed problemem wyboru: właściwego spełniania obowiązków duszpasterskich bądź podporządkowanie się rygorom okupanta. Starał się bronić polskości i wspierał swoją postawą wiernych. Zdarzało się, że odprawiał nabożeństwa i posługi w języku polskim. Nie odmawiał spowiedzi w języku polskim. Takim postępowaniem zdobywał sobie u parafian bardzo duże zaufanie.

Kolejnym przejawem ograniczenia swobody wyznawania wiary było usuwanie i niszczenie przedmiotów z polskimi napisami i emblematami, obrazów, chorągwi, feretronów, pomników i nagrobków. Obowiązywał także zakaz używania dzwonów, które i tak wkrótce zarekwirowano.

Ważnym elementem życia parafialnego było sprawowanie sakramentów św. i obejście trudności narzuconych przez okupanta. Sakrament chrztu św. był udzielany bez przeszkód, a jego liczba rocznie sięgała 110. Sakrament pokuty był jedynym sakramentem, który nie podlegał ograniczeniom administracyjnym.

Nie da się ustalić dokładnych danych (mimo wprowadzenia już wtedy kartek). Stały spadek penitentów wynikał z zakazu spowiadania w języku polskim. Wśród wiernych na pewno oprócz nieznajomości języka miała znaczenie niechęć do języka okupanta.

Przyjęcie do I Komunii św. nie zostało zawieszone, a mimo to odbywało się okazjonalnie i bardzo nieregularnie.



Pamiątka I Komunii św.

Znane i udokumentowane są trzy uroczystości I Komunii św. Pierwszy – potwierdzony zdjęciem ks. A. Sylki udzielającego I Komunii w dniu 27.07.1941 r. na tle bocznego ołtarza. Drugi – w 1942 r. oparty na oświadczeniu uczestnika – parafianina. Trzeci – najpełniejszy – także parafianina pana Józefa Jezierskiego, który tak wspominał to wydarzenie z młodości: *Naukę przygotowawczą prowadził ks. A. Sylka. Uczestnikami grupy była młodzież pochodzenia polskiego i katolicy niemieccy. Nauka prowadzona była w j. niemieckim. Nie rozumieliśmy tego co ksiądz mówił – trochę się domyślaliśmy. Zakończenie kursu tej nauki utkwilo panu Józefowi najbardziej. O rezultacie decydował sprawdzian w języku nie-*

mieckim. Wszyscy uczestnicy zostali pozytywnie ocenieni, ale wynik sprawdzianu miał wpływ na uzyskanie pamiątki I Komunii, albo był to kolorowy obrazek lub czarno-biała fotografia naszego parafialnego kościoła. Wzruszony pan Józef wspomina: *uroczystość I Komunii odbyła się w święto Przemienienia Pańskiego w dniu 8.08.1944 r. Było to dla mnie bardzo głębokie przeżycie w moim młodym życiu.* Pan Józef Jezierski (1931-2006) znany miłośnik historii Fordonu i życia jego mieszkańców wydał kilka publikacji poświęconych naszemu miastu.



Józef Jezierski

Opisane wyżej wydarzenia z historii naszej parafii dla wielu parafian starszego pokolenia dzisiaj jest już tylko bolesna historia, historią, którą trzeba przekazywać następnym pokoleniom.

Parafia fordońska w latach 1945 - 1956

Rok 1945 przyniósł Polsce i naszemu miastu z utęsknieniem oczekiwane wyzwolenie i upragnioną niepodległość. Niestety, z wolnością tą nie utożsamiało się całe społeczeństwo. Przypomnijmy sobie te czasy w wymiarze stosunków państwa do Kościoła i na ich tle - rolę i pracę naszej parafii.

Obok wielu założeń ideowych nowego obozu rządzącego przejmującego władzę była całkowita, niestety, laicyzacja państwa. Nie docenili jednak rządzący faktu, że siła istniejąca na tych ziemiach od tysiąca lat będzie miała na te rządy duży wpływ. Tą siłą był Kościół katolicki, który w życiu narodu odgrywał dużą rolę. Bez Kościoła trudno stworzyć państwowość, która byłaby polską. Po 1945 r. władze państwowe pozostawiły Kościołowi normalną swobodę pracy duchownej. W 1944 r. przedstawiciele rządu uczestniczyli w inauguracji roku akademickiego na KUL-u. W 1945 r. podjęły pracę seminaria duchowne i wydziały teologii na uniwersytetach w Krakowie i Warszawie. Uroczystości państwowe łączone były z nabożeństwami liturgicznymi. Wojskowe pododdziały uczestniczyły obowiązkowo w niedzielnych Mszach św. Wydawano prasę katolicką: *Rycerz Niepokalanej*, *Tygodnik Powszechny*. Działały wydawnictwa katolickie i drukarnie. Z dekretu o reformie rolnej z 6.09.1944 wyłączono tzw. „dobra martwej ręki”, stanowiące nieruchomości kościelne. Przejęto je dopiero ustawą z dnia 20.03.1950. Była też i druga strona polityki. We wrześniu rząd Polski zdecydował się na unieważnienie konkordatu ze Stolicą Apostolską. Oznaczało to utratę mocy prawnej ustaleń w kraju między państwem a Kościołem. Pogłębienie konfliktu

więzało się też z powrotem do kraju, dnia 20.07.1945, ks. prymas kard. Augusta Hlonda, wyposażonego przez papieża Piusa XII w pełnomocnictwa w zakresie kierowania Kościołem bez ograniczeń. Kardynał decydował o obsadzie administratorów apostolskich w diecezjach oraz o obsadzie biskupów na zachodnich ziemiach Polski. Kolejne wydarzenia historyczne, a mianowicie referendum z czerwca 1946 r. i wybory do Sejmu Ustawodawczego ze stycznia 1947 r., wykazały, iż twórcy nowej Polski nie zamierzają dzielić się władzą, a każda siła opozycyjna zostanie unicestwiona. Społeczeństwo polskie nie podzielało rezultatów tej polityki ani metod jej osiągania. Kościół nieustannie próbował wpływać na decyzje, jakie zapadały w Polsce. Chodziło o postulaty Episkopatu zawierające katolickie wartości społeczne do Konstytucji z 1947 r. i Ustawy Konstytucyjnej z 1952 r. Postulaty te zostały odrzucone. Konstytucja z roku 1952 zapewniała jedynie „wolność sumienia i wolność wyznania”. W październiku 1948 r. zmarł prymas Polski kardynał August Hlond. Jego miejsce zajął najmłodszy członek Episkopatu – biskup lubelski Stefan Wyszyński, którego ingres do katedry gnieźnieńskiej odbył się 2.02.1949, a do prokatedry warszawskiej – 6.02.1949. Kilka miesięcy wcześniej, w grudniu 1948 r., na kongresie zjednoczeniowym, podczas którego powstała PZPR, zapowiedziano zdecydowaną konfrontację z Kościołem. Nowe władze partyjne i rządowe, z początkiem 1949 r., wprowadzały nowe zmiany. W szkołach, urzędach, przedsiębiorstwach i wsiach przystępowano do wdrażania wizji marksistowsko-stalinowskiej państwa ideologicznego. Sprawujący władzę realizowali ją z niesłyszana brutalnością i rygoryzmem wobec społeczeństwa. Realizację wizji tego ustroju powierzono służbie bezpieczeństwa. Stosowane metody usprawiedliwiała walka klasowa. Przykładem tego postępowania były aresztowania księży czy biskupów: ks. bpa Czesława Kaczmarka z Kielc i Stanisława Adamskiego z Katowic. Porozumienia ks. prymasa podejmowane poprzez tzw. Komisję Mieszaną, nie przynosiły spodziewanych rezultatów. Państwu udało się pozyskać część kapłanów do współpracy z władzami. Powstała Komisja Księży przy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Pozyskanie tych kapłanów, określanych jako „księża patrioci”, odbywało się różnymi metodami: często zmuszaniem wynikającym z okoliczności operacyjnych, także szantażem, bądź wykorzystywaniem konfliktu księdza z władzą duchowną, błędnym zawierzeniem i łatwowierności. W 1950 r. władze państwowe odebrały Kościołowi organizację działalności charytatywnej *Caritas*. W marcu 1950 r. wydano ustawę o konfiskacie kościelnych i zakonnych dóbr, tzw. „dóbr martwej ręki”, i utworzeniu Państwowego Funduszu Kościelnego.



Przyjęcie I Komunii św. 15.08.1945 r.

Mimo represji i powtarzających się ataków ze strony rządu, władze Kościoła zadecydowały o zawarciu, w dniu 14.04.1950, *Porozumienia między przedstawicielami Rządu RP i przedstawicielami Episkopatu*. Pełną odpowiedzialność za podpisanie dokumentu przyjął na siebie ks. prymas Stefan Wyszyński wobec opinii publicznej i papieża. Kościołowi przywrócono prawo nauczania religii, prawo prowadzenia działalności duszpasterskiej i charytatywnej oraz prowadzenia seminariów duchownych i zakonów. W zamian musiał przyjąć zasadę „poszanowania prawa i władzy państwowej”. Decyzja ta, zawarta przez Kościół,

spotkała się w niektórych środowiskach z krytyką. Dzięki porozumieniu, w Polsce nie doszło do sytuacji, jaka dotknęła Kościoły na Węgrzech i w Czechach. Na Węgrzech, po aresztowaniu kardynała Mindszenthiego, obsadzono stanowiska ludźmi służącymi władzy. W Czechach Kościół został pozbawiony warunków do prowadzenia pracy duszpasterskiej.

Po kolejnych wizytach ks. prymasa Stefana Wyszyńskiego w Watykanie w 1951 r. i w lutym 1952 r., kiedy papież Pius XII wyniósł prymasa do godności kardynała, nastąpiło kolejne zaostrzenie stosunków między państwem a Kościołem o niespotykanym nasileniu. Represje dotknęły głównie duchownych, nastąpiły aresztowania księży. Aresztowany został biskup kielecki ks. Czesław Kaczmarek, a potem bp katowicki Stanisław Adamski. Zamknięto niższe seminaria duchowne. Z seminariów duchownych zaczęto wcielać alumnów do odbywania zasadniczej służby wojskowej. Kolejnym atakiem było uchwalenie i wydanie, dnia 9.02.1953, *Dekretu o tworzeniu, obsadzaniu i znoszeniu duchownych stanowisk kościelnych*. Na tak dalece posuniętą ingerencję państwa w sprawy Kościoła władze duchowne nie mogły się zgodzić. Na konferencji Episkopatu Polski wystosowano memoriał do Rady Ministrów. Wyrażono w nim zdecydowany sprzeciw wobec ingerencji państwa w sprawy Kościoła. Stwierdzono ponadto, że jeżeli zajdzie taka potrzeba, to w obronie wiary gotowi są na męczeństwo. W dokumencie biskupi twierdzili, że: „Rzeczy Bożych na ołtarzach cesarza składać nam nie wolno. *Non possumus* (nie zgadzamy się)”. W dniu 25.09.1953 władze państwowe zadecydowały o aresztowaniu kardynała Stefana Wyszyńskiego. Po aresztowaniu więziony był w Rywałdzie, potem w Stoczku, a na końcu w klasztorze w Komańczy. W czasie pobytu kardynała Wyszyńskiego w odosobnieniu, powstały teksty o dużym znaczeniu dla Kościoła tego czasu. 19.05.1956 napisano Śluby Jasnogórskie Narodu, które w dniu 26.05.1956 odczytał na Jasnej Górze ks. bp Klepacz. W czasie pobytu w więzieniu ks. prymas opracował program Wielkiej Nowenny Tysiąclecia, który miał przygotować naród polski do obchodów rocznicy tysiąclecia chrztu Polski.

Sytuacja w kraju ulegała szybkim zmianom. Na XX zjeździe KPZR w Moskwie potępiono zbrodnie stalinowskie. W Polsce narastał bunt społeczeństwa i sprzeciw wobec władzy po ujawnieniu brutalnego naruszania praworządności. Społeczeństwo dowiedziało się o aresztowaniach niewinnych osób, bezprawnie przetrzymywanych w więzieniach, fabrykowanych dowodach, niedopuszczalnych metodach stosowanych w śledztwach. W czerwcu 1956 r. doszło do krwawych zamieszek w Poznaniu. W czerwcu także powrócił do władzy internowany Władysław Gomułka, który zapowiedział demokratyzację ustroju i zmianę polityki wobec Kościoła. Dnia 28.10.1956 został zwolniony prymas Stefan Wyszyński. Na spotkaniu z przedstawicielami władzy ks. prymas uzyskał zapewnienie o rekompensacie krzywd i przywróceniu Kościołowi należnych praw. 8.12.1956 podpisane zostało z rządem tzw. małe porozumienie, które uchylało dekret o obsadzaniu stanowisk kościelnych przez władzę państwową. Przywrócono naukę religii w szkołach. Księża otrzymywali wolność w działalności duszpasterskiej. Przywrócono prawa usuniętym ze stanowisk księżom i biskupom.

Rok 1956 kończy pewien bardzo ważny w historii okres stosunków między państwem a Kościołem. Rok ten zapowiadał zmiany i stabilizację. Napelniał ludzi nadzieją zmian w dotychczasowej sytuacji. Nadzieja ta dotyczyła sprawiedliwości, wolności w wypowiedaniu swoich sądów i swobody decydowania o swoim życiu. Wzrosła rola i autorytet Kościoła w życiu społecznym.

Niezbędną rzeczą było ukazanie tła ogólnego, aby na przykładzie naszego życia parafialnego pokazać charakterystyczne cechy tych stosunków. Był czas w życiu parafii fordońskiej na miarę pokojowej koegzystencji, uwidocznionej we wspólnych obchodach świąt państwowych i kościelnych oraz w udziale duchownych w lokalnym życiu społecznym. Ale były także lata, kiedy rządzący traktowali Kościół, także ten w Fordonie, jako instrument do realizacji założonej przez siebie polityki, stosowany zarówno wobec duchownych, jak i parafian. Był to okres ograniczania wolności w prowadzeniu pracy duszpasterskiej, likwidacji stowarzyszeń, usuwania religii ze szkół, ograniczania i utrudniania inwestycji i remontów. Dochodziło do konfliktów, bądź oporu wobec naporów idei socjalizmu w życie osobiste społeczności. Taki opór miał miejsce w tej parafii.



Procesja Bożego Ciała - rok 1947.

Wyzwolenie kraju przepełniło mieszkańców Fordonu radością wynikającą z upadku dotychczasowej rzeczywistości, ale i nowa rzeczywistość obdarzona była brakiem społecznego zaufania. Wyzwoliciele naszego kraju obarczani odpowiedzialnością za nieludzkie traktowanie obywateli Rzeczypospolitej w czasie wojny. Stosunek władzy państwowej do instytucji Kościoła na wschodzie był także szeroko komentowany przez repatriantów ze wschodnich ziem. I wreszcie wyzwoliciele tych ziem traktowali je jako terytorium Rzeszy, a ludność – jako jej obywateli. Trzeba było być ostrożnym. W takiej sytuacji tylko Kościół był tą nadzieją na pełną wolność i zaufanie. Tylko Kościół był obdarzony dużym autorytetem.

Symbolem tej religijności były odbywające się nabożeństwa, których godziny zmieniały się w zależności od pory roku. Zmieniały się także ze względu na 15-kilometrową rozpiętość parafii, a tym samym – na odległości między miejscowościami do niej należącymi. Wierni, podczas Mszy niedzielnych, wypełniali nie tylko wnętrza świątyni, ale także rynek, przed wejściem. Podczas Mszy św. w dni powszednie były także wypełnione ławki. Parafianie spragnieni byli udziału w modlitwie, bo w tym kościele integrowali się z Bogiem. Oprócz tego odprawiano bardzo wiele nabożeństw. Regułą były nabożeństwa pokutne w pierwszy piątek miesiąca. Najbardziej powszechnie uczęszczane były nabożeństwa odprawiane w zależności od miesiąca: majowe – Litania Loretańska, czerwiec – Litania do Najświętszego Serca Pana Jezusa, a w październiku – różaniec. W okresie Świąt Bożego Narodzenia codziennie odbywały się Msze św. roratnie, o godz. 6:00. W czasie Wielkiego Postu, w piątki – droga krzyżowa, a w niedzielę – gorzkie żale. Codziennie miały miejsce nabożeństwa do Męki Pańskiej. Nie można w tym miejscu, w opisie tych czasów, pominąć form kultu eucharystycznego. Najważniejszym z nich była uroczystość Ciała i Krwi Chrystusa, tzw. Boże Ciało. Po wojnie powrócono do uroczystych obchodów tego święta. W Mszach św. i procesjach brała udział cała parafia. W latach 1946-1956 znane były trzy trasy: pierwsza prowadziła z kościoła ulicą Wyzwolenia, Szpitalną, Sienkiewicza, gen. Sikorskiego i Rynek. Druga - Bydgoską do krzyża przy wiadukcie i z powrotem Bydgoską na Rynek i do kościoła. Trzecia była zmienioną trasą drugą w wyniku przebudowy mostu i ronda – z kościoła wiodła ul. 15 grudnia, 20 stycznia, Targowisko, Wyzwolenia, Szpitalną, Cmentarną. Po roku 1950 był także czas nieuzyskania zgody na przejście procesji ulicami. Wtedy odbywała się ona wokół kościoła. Przez oktawę Bożego Ciała odprawiane były nabożeństwa do Najświętszego Serca Pana Jezusa.

Ważny element życia parafialnego stanowiło życie sakramentalne. Odzwierciedlają je prowadzone księgi metrykalne. W naszej parafii nie było żadnych przerw w ich prowadzeniu, gdyż nie było przerw w obsadzie duszpasterskiej. Sakrament chrztu św. udzielany był zazwyczaj podczas Mszy św. W latach 1945-1948 liczba chrztów utrzymywała się na średnim poziomie – 182 chrztów rocznie. Z sakramentu pokuty wierni korzystali podczas każdej Mszy św. oraz dodatkowych okazji, podawanych w ogłoszeniach. Sa-

krament w niedawnym okresie, w realizację którego ingerowały władze okupacyjne, doczekał się wolnego wyboru sumienia. Statystyki przyjmowania Komunii św. wskazują lata 1946-1959 jako okres stałego wzrostu liczb. Sakramentu bierzmowania w parafii fordońskiej, w latach 1945-1956, udzielono trzykrotnie: 22.06.1947 r. – ks. bp K. J. Kowalski, 25.05.1951 r. – także ordynariusz oraz 1956 – ks. bp B. Czapliński. Do sakramentu przystąpiło 441 osób. Przygotowania do bierzmowania odbywały się podczas zajęć z religii. Sakrament ten obejmował kilka roczników młodzieży oraz osoby dorosłe. Ważnym sakramentem w kościele katolickim było małżeństwo, uświęcone długoletnią tradycją katolickiego narodu. W 1945 r. w tradycję tę uderzono zapowiedzią wprowadzenia, przez KRN, dekretu o unifikacji prawa małżeńskiego. Wprowadzone cywilne prawo małżeńskie z rozwodami powoływało urzędy stanu cywilnego, które przejmowały księgi stanu cywilnego z parafii. Była to zapowiedź długiego procesu laicyzacji kraju, zapoczątkowanego bez udziału narodu i jego woli. Nowe prawo nie uwzględniało uprawnień i prawodawstwa i nie liczyło się też z obyczajami i poglądami oraz etyką małżeńską. Małżeństwa sakramentalne były w dalszym ciągu zawierane, ale w świetle prawa musiały być poprzedzone ślubem w USC. Władze dążyły do szybkiej laicyzacji, która oznaczała całkowite wyeliminowanie Kościoła z życia publicznego. Strategia ta powoli się rozwiała. W pierwszych latach po wojnie częstym zjawiskiem był udział ks. proboszcza w życiu politycznym i społecznym państwa. Wyrażało się to we wspólnym obchodzeniu świąt państwowych. Do 1951 r. kwestia świąt państwowych i kościelnych nie była uregulowana. Jednak od 1945 r. władze państwowe wprowadzały nowe święta do życia publicznego, podkreślające charakter nowej władzy, np. 9 maja – Narodowe Święto Zwycięstwa, 22 lipca – Święto Odrodzenia Narodowego, czy 1 maja – Święto Ludzi Pracy. Dopiero ustawa z dnia 18.01.1951 r. uregulowała kwestię obowiązujących świąt w Polsce i związanych z nimi dni wolnych od pracy. Były to święta: Nowy Rok, Trzech Króli, pierwszy i drugi dzień Wielkiej Nocy, Święto Pracy, pierwszy dzień Zielonych Świątek, Boże Ciało, Święto Odrodzenia Polski, Wniebowzięcia NMP, Wszystkich Świętych oraz pierwszy i drugi dzień Bożego Narodzenia. Zniesiono święto 3 Maja oraz kilka świąt kościelnych. Naturalnie były one nadal obchodzone w kościele.

Po wojnie władze lokalne dbały o to, aby święta państwowe były właściwie czczone, dlatego duszpasterze i Kościół lokalny był w nie włączony. Obchody 1 maja czy 22 lipca rozpoczynały się Mszą św. Po niej odbywały się przemówienia, a następnie ruszał pochód. W Mszach św. niedzielnych uczestniczyły, ze sztandarem, drużyny ZHP i pododdziały Wojska Polskiego stacjonujące w Fordonie. Sztandar ZHP 27 Drużyny im. Jana Kilińskiego, podobnie jak Brygady Eucharystycznej, został wyhaftowany w miejscowym Zakładzie Karnym. Przypomnę o uroczystości lokalnej, wprowadzonej uchwałą KRN w Fordonie, w 1945 r., która ustanawiała dzień 2 października świętem lokalnym, poświęconym tragicznej pamięci obywateli rozstrzelanych przed kościołem i w Dolinie Śmierci. Stosunki Kościoła z władzami lokalnymi były poprawne, mimo że władze państwowe starały się nie dopuszczać do wzrostu roli Kościoła w społeczeństwie. Wzmianki o udziale przedstawicieli Kościoła fordońskiego w życiu publicznym ustały po 1948 r. Zarówno w naszym kościele, jak również w świątyniach dekanatu, nie odprawiano Mszy z okazji świąt państwowych. Nie zauważano także udziału przedstawicieli władz lokalnych w nabożeństwach świąt kościelnych. Narastało dążenie państwa do zniechęcenia ludności do praktyk religijnych. Była to – wprowadzona przez władze państwowe – polityka laicyzacji społeczeństwa zmierzająca do ograniczenia wpływu Kościoła. Skierowana była w osłabienie ważnego elementu pracy duszpasterskiej, jakim była troska o rozwój religijny i duchowy społeczności parafialnej, a najbardziej młodzieży. Odpowiedzią ze strony społeczności parafialnej była bardzo silna więź wspólnoty z Kościołem. Uwidoczniła się ona w okresach przedświątecznych rekolekcji, prowadzonych przez poproszonych księży czy zakonników. Wyjątkowym zespoleniem wspólnoty parafialnej były misje święte. W parafii fordońskiej przeprowadzono je dwukrotnie: w marcu 1947 r. i w maju 1952 r. przez oo. jezuitów. Dzieci i młodzież w parafii otoczona była szczególną troską i objęta naukami rekolekcyjnymi i katechizacją. Od 1945 r. lekcje religii traktowane były jako zajęcia dobrowolne, wymagające deklaracji rodziców i realizowane w wymiarze 2 godzin. Po raz pierwszy w szkole podstawowej, w 1949 r., odmówiono katechecie, ks. Guzowskiemu, zgody na prowadzenie zajęć. Po interwencji ks. proboszcza F. Aszyka w kurii biskupiej, od roku 1952 odbywały się zajęcia religii dla młodzieży prowadzone w grupach wiekowych w kościele lub salach przykościelnych. Ważnym elementem katechizacji były przygotowania do przyjęcia I Komunii św. Po zniesie-

niu religii przygotowania obejmowały 2 semestry nauki w kościele, czyli od września do czerwca. Pierwszy – przygotowanie do spowiedzi i drugi – do Komunii. Na przestrzeni lat 1945-1956, do I Komunii św. przystępowało średnio 105 osób.



*Ks. prob. Franciszek Aszyk w otoczeniu członków Ogniska Apostolstwa Modlitwy,
z okazji fundacji i poświęcenia chorągwi brackiej i ministrantów.
Na zdjęciu m.in. E. Mocny, H. Wilk, Warmiński, Lutkowski, B. Gaszak, H. Bral, T. Taczkowski.*

Integralną częścią życia parafialnego były stowarzyszenia religijne. Reaktywowane po zakończeniu wojny, zrzeszały dzieci, młodzież i dorosłych. Do 1949 r. w parafii fordońskiej działały: Krucjata Eucharystyczna skupiająca dziewczęta i chłopców w wieku szkolnym, kółko ministrantów skupiające kilkudziesięciu chłopców, Bractwo św. Anny – z bardzo długą historyczną tradycją, Bractwa Różańcowe, Apostolstwo Modlitwy, Chór św. Cecylii – prowadzony przez p. F. Falkowskiego – organistę parafialnego, Oddział Parafialny „Caritas” i Sodalicja Mariańska Niepokalanej. Stowarzyszenie to zrzeszało młodzież starszą, uczęszczającą do gimnazjów i liceów, należącą także równolegle do ZHP. Wzory wychowawcze i stawiane cele były synonimem prawego i dzielnego patrioty-Polaka, człowieka i katolika. Członkowie Stowarzyszenia ślubowali krzewić prawość i abstynencję. Koniec lat 40. to dążenie władzy do konfliktu z Kościołem. Rozpoczęto likwidację prasy katolickiej, stowarzyszeń, usunięto religię ze szkół. Społeczność parafialna potrafiła się oprzeć oporowi. Młodzież gimnazjalna i licealna tworzyła organizacje, które były wyrazem sprzeciwu wobec tej polityki. Taka organizacja młodzieży, pod nazwą „Organizacja Broniąca Wolności i Wiary”, skupiająca młodzież fordońską z parafii, była wyrazem protestu wobec zamachu na wolność i wiarę, naruszanie zasady współżycia społecznego i wolnego wyboru poglądów. Członkami tej organizacji byli mieszkańcy Fordonu i parafianie kościoła św. Mikołaja: Stanisław Makowski, Czesław Rządkosz, Józef Gniot, Zenon Grzegorowski, Henryk Ślęzyk, Jan Mokwiński i Jan Puczkarski. Śledztwo wobec członków grupy prowadzone było brutalnymi metodami, kwalifikacja sądowa czynu miała charakter polityczny, a wyroki (od 6 do 10 lat) – rażąco niesprawiedliwe. Rok 1956 uwolnił wszystkich członków grupy.



Ministranci - rok 1947.

Z początkiem lat 50. majątek kościelny, na który składała się ziemia uprawna i lasy, został upaństwowiony i włączony do tworzących się gospodarstw uspołecznionych. Wymieńmy duszpasterzy parafii św. Mikołaja, którzy zmagali się z przeciwnościami konfrontacyjnymi wobec Kościoła:

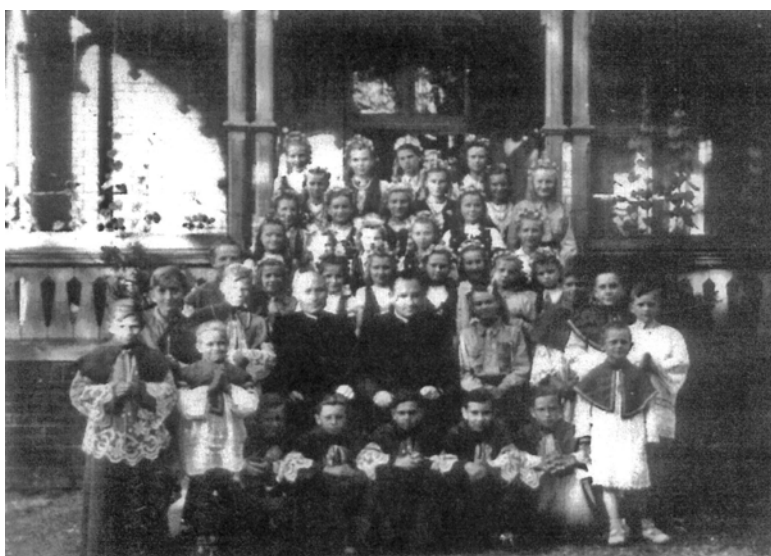
– ks. Alfons Sylka, ur. 29.12.1909 r., święcenia kapłańskie otrzymał w dniu 17.12.1932 r. Przed objęciem parafii św. Mikołaja, posługę kapłańską realizował w Koronowie. Parafię w Fordonie objął w bardzo trudnym okresie okupacji niemieckiej, zjednując sobie społeczność parafialną. Udzielał pomocy więźniom osadzonym w fardońskim więzieniu. Po wyzwoleniu administrował parafią do 1946 r. Kierował wspólnotą w okresie „współistnienia” z władzą świecką. Brał udział w usunięciu pierwszych zniszczeń odniesionych przez kościół w czasie wojny. Uzupełniał wyposażenie świątyni. Reaktywował powstanie organizacji i stowarzyszeń parafialnych. Był organizatorem pieszej pielgrzymki do Gniezna podczas wprowadzenia relikwii św. Wojciecha do katedry. Był współorganizatorem uroczystości miejskich: Święta Pamięci – 2.10.1945 r., uroczystości inaugurującej działalność Szkoły Szybowniczej i poświęcenia szybowców 1.11.1945 r. W latach 1945-1946 przewodniczył Komisji Kontroli Społecznej przy MRN w Fordonie. W czerwcu 1946 r. został przeniesiony na inną placówkę.

– ks. Alfons Weltrowski, ur. 4.05.1908 r., objął parafię św. Mikołaja w dniu 1.07.1946 r., po posługach wikariatu w Toruniu i Kościerzynie. Był kontynuatorem rozpoczętych remontów i modernizacji prezbiterium kościoła. Administrował świątynią przez rok.

– ks. Franciszek Aszyk, ur. 27.09.1903 r., parafię fardońską objął 15.10.1947 r. z administracją, a w 1950 r. – dekretem Prymasa Polski – został mianowany proboszczem i pozostał nim do 1.06.1975 r., tj. przez 28 lat – do przejścia na emeryturę. Po dwóch latach rezydentury zmarł 2.05.1977 r. Pogrzb ks. prałata był niespotykaną manifestacją liturgiczną w Fordonie, w której uczestniczyło społeczeństwo parafialne Fordonu i okolicy. W uroczystościach uczestniczyli biskupi: B. Czapliński i Z. Kamiński i około 140 księży. Przeprowadził parafię św. Mikołaja w Fordonie przez czasy trudne. Stało się to możliwe, ponieważ dzień jej objęcia, 13 października (data ostatniego spotkania dzieci fatimskich z Matką Boską), traktował jako osobiste wyzwanie Matki Bożej. Przejaw kultu do Maryi przejawia się przez cały czas duszpasterstwa. Jej wizerunek znajduje się w jednym z obrazów witrażowych z cyklu Maryjnych. Pracę swoją bez reszty poświęcił szerzeniu kultu Jezusa i Maryi w sercach parafian. Wyrażało się to w pogłębieniu życia religijnego i podniesieniu stanu moralnego przez nabożeństwa ogólne i stanowe, przez homilie i katechezy, konfesjonał, przez misje i coroczne rekolekcje. Społeczeństwo fardońskie skupiło się wokół świątyni. Przez pielgrzymkę na Jasną Górę i do Chełmna rozwinął się kult Matki Bożej. Pod opieką proboszcza Aszyka kościół św. Mikołaja coraz bardziej piękniał, przybierał nowe formy wystroju. Świątynia wzbogaciła się o nowy ołtarz św. Barbary. Kościół wyposażony został w nowoczesne oświetlenie eksponujące jego formy architektoniczne i niespotykane, na owe czasy, nagłośnienie. Największa zasługa księdza proboszcza Aszyka dla naszej parafii wyrażała się w tym, że w tych najcięższych czasach dla Kościoła

ła zachował nieskazitelną linię ducha, życia i postępowania kapłańskiego. Te cechy sprawiły, że metody stosowane wobec Kościoła stały się nieskuteczne.

Orzekane w tych procesach wyroki były wyrazem determinacji władzy i zapowiedzią zaostrzającej się i zdecydowanej polityki wobec Kościoła, którą wprowadzono od 1949 r. Młodzi członkowie tej organizacji (także jej podobnych), przyjmując na siebie krzyż tego cierpienia, wykazali nie tylko odwagę wypływającą z patriotycznej postawy, ale przede wszystkim siłę duchowej wiary. Prawie zawsze oznaczało to rezygnację z dotychczas obranych planów życiowych (przynajmniej na pewien czas). Proces młodzieżowej grupy mieszkańców Fordonu, powszechnie znanych w środowisku, został bardzo krytycznie oceniony przez opinię publiczną. Uznano go jako wyraz zemsty władzy w stosunku do poglądów młodzieży, posługując się autorytetem sądu. Był to jedyny proces młodzieży w powiecie bydgoskim związany z reakcją młodych ludzi na wprowadzoną politykę restrykcji wobec Kościoła i społeczeństwa. Dlaczego w Fordonie? Może dlatego, że tutaj społeczeństwo katolickie było społecznością wyrozumiałą, otwartą i wrażliwą. Przez wiele lat wychowywani byli do życia w społeczności wielokulturowej i wielowyznaniowej. Posiadali jednak poczucie własnej odrębności oraz wartości narodowej i katolickiej. Dali temu wyraz w odrodzonej po I wojnie światowej Polsce, budując w podzięce nową świątynię parafialną. Postawa tego pokolenia mogła być reakcją na wprowadzoną politykę wobec Kościoła, co miało wpływ na skupienie społeczeństwa parafialnego wokół swoich duszpasterzy. W związku z tym wydarzeniem, na miejscu prowadzono także postępowanie wyjaśniające. Następowaly bowiem czasy wprowadzenia wobec Kościoła metod inwigilacji realizowanej przez wyspecjalizowane instytucje. Obserwacji podlegały nabożeństwa, postawy duszpasterzy, uczestnicy otrzymujący sakramenty, wizyty parafialne, procesje, czy aktywność parafian w kościele. Polityką tą objęci byli duchowni, a zwłaszcza aktywni proboszczowie – organizatorzy życia parafialnego.



*Ks. Fr. Śliwa i ks. A. Weltrowski przed plebanią
w otoczeniu ministrantów i Krucjaty Eucharystycznej – rok 1947.*

Nie można w tym miejscu pominąć dwóch instytucji, usytuowanych naprzeciw siebie na rynku fordońskim: kościoła św. Mikołaja i Zakładu Karnego, które znalazły się w specyficznej dla siebie okazji i które dotychczas współpracowały ze sobą. Proboszczowie i wikariusze tej parafii zostali pozbawieni sprawowania opieki nad osadzonymi w zakładzie kobietami, mimo że jej potrzebowały, pragnęły, a nawet żądały. Był to pierwszy wypadek odsunięcia duszpasterzy od skazanych od czasu utworzenia Domu Karnego w Fordonie w 1953 r. Odbijające w tym czasie wyroki to więźniarki polityczne – patriotki i uczestniczki walki podziemnej w latach 1939-1945, kurierki, sanitariuszki i łączniczki AK, a po wojnie – działaczki walki politycznej o Polskę sprawiedliwą, samorządną, demokratyczną i katolicką. Wśród nich była także niedawno zmarła 99-letnia Elżbieta Zawacka ps. „Zo” – kurierka AK, późniejsza profesor UMK w Toru-

niu, wyróżniona najwyższymi orderami i stopniem gen. brygady. W utworzonej w Zakładzie szkole prowadziła lekcje matematyki. W latach 1952-1953 cieszyła się wśród współwięźniarek dużym szacunkiem i autorytetem.

W życiu więziennym osadzonych nie uczestniczyli duchowni parafii św. Mikołaja, ale uczestniczył kościół tej parafii poprzez swoje istnienie. Z publikowanych wspomnień więźniarek dowiadujemy się, że widok fragmentów wieży kościoła, widziany z okien cel przysłoniętych blendami (szklanymi przysłonami przed oknem), dźwięk jego dzwonów czy dochodzące z kościoła pieśni, jak również głos organów, pomagały zagłuszyć samotność, tęsknotę za rodziną, pomagały przetrwać najtrudniejsze chwile zwątpienia czy załamań i dodawały siły. Część odbywających wyroki kobiet kierowano do pracy w gospodarstwie przywieziennym w Pałczu. Mogły wtedy przechodzić obok kościoła, który dotąd istniał tylko w ich wyobraźni, i podziwiać go za otrzymane siły i nadzieje. Po powrocie z pracy do cel opowiadały koleżankom o jego wyglądzie, otoczeniu i ludziach żyjących za murami. Potem wiele z nich, po zwolnieniu z więzienia, pierwsze swoje kroki kierowało do świątyni, aby przed ołtarzem podziękować Bogu za przetrwanie. Bardziej odważne wybrały się do ks. proboszcza prosić o spowiedź czy podziękować za dobrodziejstwo oddziaływania tego kościoła na życie za murami. Proboszczowie byli ostrzegani przed udzielaniem pomocy i nawiązywaniem kontaktów z osobami bądź ich rodzinami.

Mieszkańcy Fordonu w latach 1951-1953 dwukrotnie mogli usłyszeć dochodzące z cel wszystkich pawilonów, w okresie letnim, zbiorowe śpiewy pieśni religijnych. Trwały one ponad godzinę i były dobrze zorganizowane. Wyrażały one odczucia i pragnienia osadzonych kobiet związanych z opieką duchową w zakładzie. Wydarzenia te wskazują, że potrzeby duchowe ludzi odizolowanych najgrubszymi murami i zakazami mogą być realizowane formami, które możemy nazwać „kościółem domowym”. Tymczasem czas mijał, a polityka ograniczania działalności Kościoła parafialnego, pomniejszania jego form działania czy osłabiania autorytetu oddziaływania społecznego nie następowała. Duszpasterze tej parafii mogli liczyć na udział parafian zarówno w życiu liturgicznym Kościoła, jak i inicjatywach parafialnych. W latach 1945-1956 odnotowano w parafii dużą ilość powołań kapłańskich i zakonnych. Kapłani w ilości sześciu to: ks. W. Więckowski (1945), ks. J. Buxakowski (1949), ks. Cz. Szczukowski (1956), ks. T. Falkowski (1957), ks. J. Saganowski (1958), ks. J. Bednarek (1961). Cztery parafianki wstąpiły do zakonów misyjnych i klauzurowych. Kościół parafialny, ograniczany w swej działalności duszpasterskiej, rozwijał jej formy i kierunki, pobudzał aktywność jej członków. Skupiał różne grupy stanowe i uzyskiwał wpływ społeczny i aktywność. Polityka konfrontacji państwa z Kościołem okazała się drogą nieskuteczną. Państwo po 1956 r. zmieniło środki administracyjnej restrykcji, ale cel działania zachował.



Ks. A. Sylka w otoczeniu dziewcząt i ministrantów Krucjaty Eucharystycznej – czerwiec 1946 r.

Obraz życia naszej wspólnoty parafialnej byłby niepełny bez przedstawienia materialnej strony pracy parafii. Dorobek ten jest rezultatem zarządzania tym beneficjum przez administratorów i proboszczów oraz ofiarodawców, jak również wspólnych przedsięwzięć inwestycyjnych. Wydarzenia historyczne związane z działaniami wojennymi okresu 1939-1956 przyczyniły się do zniszczeń i bezpowrotnej utraty zgromadzonego wyposażenia. Po zajęciu Fordonu przez wojska niemieckie parafia utraciła całe zbiory swego archiwum, zawierające dokumenty historyczne, kroniki kościelne, księgi stowarzyszeń brackich oraz całą bibliotekę. Ocalały jedynie podstawowe i aktualne księgi parafialne. Wraz z zajęciem opuszczonej plebanii zniknęło jej wyposażenie. Władze niemieckie urządziły w nim przedszkole. Przez pewien czas, w wyznaczonych pomieszczeniach, zamieszkiwał ks. Hubert Raszkowski – wikariusz przybyły z urlopu – i ks. prałat Henryk Szuman, przybyły ze Starogardu i przebywający tutaj do 2 października. Ks. Andrzej Sylka, sprowadziwszy się do Fordonu, w dniu 1 lutego 1940 r. zamieszkał w pokoju na poddaszu i korzystał z wyjścia od podwórza.



Ks. Fr. Aszyk przy ołtarzu w czasie procesji Bożego Ciała – rok 1948.

Straty dotyczyły także bielizny kościelnej, szat i sprzętu liturgicznego. Obraz z ołtarza głównego pt. „Zdjęcie z krzyża” Antoniego Michalaka został oddany do pracowni w Bydgoszczy celem konserwacji i – nie odebrany po rozpoczęciu działań wojennych – zaginął. Podczas okupacji władze niemieckie zarekwirowały, na potrzeby prowadzonej wojny, trzy spośród czterech dzwonów. Pozostał jeden, zabytkowy, z 1643 r. Podczas wysadzania mostu fordońskiego w styczniu 1945 r. uszkodzeniu uległ kościół św. Mikołaja. Z zachodniej połaci dachu odpadły wszystkie dachówki, zniszczone zostały okna, wypadły wszystkie szyby oraz szklana tarcza zegara z frontowej części wieży. Odzyskanie utraconych dóbr, takich jak meble, archiwum, księgozbiór, kroniki i dokumenty, było już niemożliwe. Parafianie zatrudnieni w miejscowej papierni, dokąd trafiały wymienione rzeczy, z narażeniem życia ratowali je od zniszczenia i – wraz z bielizną, szatami i księgami liturgicznymi – przekazywali je ks. A. Sylce. Nie odzyskano trzech utraconych dzwonów. Rekompensatą za nie stały się dzwony przeniesione z kościoła poewangelickiego.

Parafia fordońska do 1939 r. dysponowała ziemią plebańską w ilości ok. 200 ha i lasami ok. 1800 morgów. Pochodziły one z darowizn ofiarodawców z różnych okresów historycznych. Parafia fordońska podlegała, w okresie I Rzeczypospolitej, władzy książęcej bądź królewskiej. Kościół utracił ten stan posiadania w okresie okupacji. Po wyzwoleniu uległ on konfiskacie na podstawie ustawy likwidującej dobra kościelne z dnia 20.03.1950 r. i został przejęty przez państwo. Dla uściślenia faktu można odnotować wyłączenie od upaństwowienia 7 ha ziemi do zarządzania przez proboszcza parafii – na poczet obowiązkowych dostaw i opłat na rzecz państwa. Odrębnym zagadnieniem dla ks. proboszczów lat 1945-1956 było administrowanie majątkiem kościelnym, kościołem i plebanią. Okazały kościół, niedawno wybudowany i nie do końca wyposażony, uszkodzony w czasie wojny, podobnie jak plebania wymagał usunięcia zniszczeń, napraw i uzupełnienia tynków. Pierwsze prace przeprowadził ks. A. Sylka po ustaniu operacji wo-

jennych. Musiał pokonać duże trudności materialne, zapewnić sprzęt i fachowców. Realizacja dalszych planowanych remontów oraz drobnych prac inwestycyjnych przeprowadzanych z inicjatywy ks. proboszcza przypadła na czasy restrykcji, ograniczeń i reglamentacji. Każde większe przedsięwzięcie remontowe i inwestycyjne wymagało uzgodnienia, z organami władzy, projektu i przydziału materiałów, który był reglamentowany. Instytucja jaką był Kościół nie korzystała z żadnych preferencji, takich jak kredyty, dotacje, przydziały materiałowe czy zamówienia realizowane przez przedsiębiorstwa państwowe. Kościół jako instytucja prywatna mógł realizować prace przez inicjatywę prywatną, jeżeli uzyskał zgodę. A jednak proboszczowie parafii św. Mikołaja w latach 1945-1956 kontynuowali swoje prace remontowe i drobne inwestycje. Wystawiony został nowy ołtarz św. Barbary, wyposażono kościół w nowoczesne oświetlenie i megafonizację, wymieniono i wyremontowano organy. W 1948 r. uruchomiono nieczynny zegar mechaniczny – odnowiono trzy tarcze, a z frontu wieży ustawiono podświetlaną tarczę szklaną. Na terenie parafii odbudowano wszystkie przydrożne kapliczki i krzyże, z wyjątkiem pomnika Serca Jezusowego przy moście. Odnowiono cmentarze i ich ogrodzenia. Także i w tym zakresie trudne czasy i restrykcje przegrały z dobrą wolą i społeczną solidarnością fordońskiej parafii.

Parafia fordońska w latach 1940 - 1975

Opisywana historia życia religijnego parafii fordońskiej przełomu pierwszej i drugiej połowy XX w. byłaby trudna do zrozumienia bez przedstawienia duszpasterzy, którzy przeprowadzili tę parafię przez ten tragiczny i trudny dla Kościoła okres. Byli to:

ks. **Alfons Sylka** (29.12.1909-1970). Święcenia kapłańskie otrzymał dnia 17.12.1932 w Seminarium Duchownym w Pelplinie. Przed objęciem parafii św. Mikołaja posługę kapłańską sprawował w Koronowie. Do Fordonu przybył w dniu 1.02.1940, w bardzo trudnym dla Kościoła okresie, dla parafii wręcz tragicznym. Świątynia od początku wojny była częściowo uszkodzona na skutek detonacji ładunków podczas bombardowania mostu. Od 2.10.1940, po rozstrzelaniu ostatnich duchownych (ks. wik. Huberta Raskowskiego i ks. prof. Henryka Szumana), kościół był zdewastowany i zamknięty. Plebania została opróżniona z uposażenia, księgozbiorów i dokumentów. Jej pomieszczenia posłużyły do urzędu ochronki dla niemieckich dzieci oraz spotkań przedstawicieli miejscowej władzy politycznej i administracyjnej (Gassman, Ehrlichmann i Hauser). Ks. A. Sylka otrzymał pokój na piętrze, z wejściem od podwórza. Kościół był zamknięty, a klucz od niego był w posiadaniu miejscowej władzy administracji niemieckiej. Dzięki przychylności ks. Hackerta – Niemca (adm. kościoła w Byszewie), zwrócono szaty, bieliznę kościelną, kielichy i klucz od tabernakulum. Dach kościoła pozbawiony był większości dachówek, okna nie miały szyb, ławki były pokryte śniegiem, chorągwie i feretrony zniszczone, a na ołtarzach i kratkach komunijskich brakowało białych obrusów. Ks. A. Sylka otrzymał zgodę na odprawianie nabożeństw tylko w niedziele (do godziny) i zakaz odprawiania Mszy św. w dni powszednie. Odprawiał je potajemnie. Po zmianie burmistrza, późniejszy Ehrlichman wyraził na nie zgodę. Obowiązywał zakaz używania dzwonów, a posługi duszpasterskie odprawiane musiały być w języku niemieckim. Parafianie pamiętali pacyfikację miasta i eksterminacyjne akcje aresztowania ks. infułata Józefa Szydzika i ks. wik. Ambrożego Dykierta dnia 20.09.1939, a także rozstrzelanie – w dniu 2.10.1939 – ośmiu obywateli Fordonu, w tym dwóch księży. Teraz byli straszeni ładunkami wybuchowymi istniejącymi pod murami kościoła oraz naruszoną konstrukcją spowodowaną bombardowaniem miasta. Idących na nabożeństwa w niedzielę zabierano do innych prac, np. zmuszano ich do pelenia bruku z wyrastającej trawy na terenie przed kościołem i rynku. Ks. A. Sylka przyjął wezwanie duszpasterskie stworzone przez władzę okupacyjną. Z biegiem czasu pojawiały się nabożeństwa sankcjonowane przez władze w dni powszednie. Czynił odstępstwa w stosowaniu języka niemieckiego. Wywalczył udzielanie opieki duszpasterskiej nad przebywającymi więźniami osadzonymi w bardzo ciężkim więzieniu fordońskim. Prowadził ewidencję zmarłych więźniów i przewożonych do innych zakładów.



Ks. Alfons Sylka

Ks. A. Sylka miał brata Antoniego, który przebywał na plebanii w Fordonie. Był on konspiracyjnym kurierem dowódcy Armii Krajowej na Pomorzu Gdańskim. Antoni Sylka tak wspomina jeden z pobytów na plebanii w Fordonie: „Na plebanii działy się rzeczy dziwne i dziwni przewijali się ludzie (...). Brat mój wyjeżdżał czasami gdzieś na Kaszuby, czy w Bory, gdzie się spotykał z ukrywającymi się księżmi”. Można przypuszczać, że ks. Sylka, przez brata, był powiązany z ruchem oporu. Od stycznia 1940 r. uruchomiono ciężkie więzienie karne dla kobiet. Przebywało w nim bardzo wiele Polek odsiadujących wyroki za działalność w ruchu oporu. Nie jest wykluczone, że ks. Sylka był kontaktem pomiędzy organizacją podziemną ruchu oporu i uwięzionymi członkiniami tych organizacji, które potrzebowały pomocy materialnej czy duchowej, ułatwienia przeniesienia czy opuszczenia zakładu.

Przez cały czas okupacji starał się bronić polskości i wspierał taką postawę. Nie odmawiał pomocy w rozwiązywaniu problemów osobistych rodzin. Spowiedzią w języku polskim zyskiwał zaufanie parafian. W swym działaniu wykazywał jednak dużo ostrożności. Swoją odwagą dawał dowody wiary w przetrwanie. Dzięki tej postawie i zaufaniu społecznemu, mimo bardzo trudnych warunków dla pracy duszpasterskiej, mógł przeprowadzić wspólnotę pierwotną przez okres okupacji 1940-1945. Kontynuację pracy duszpasterskiej w parafii św. Mikołaja realizował ks. A. Sylka po wyzwoleniu w warunkach państwa polskiego. Zakończenie wojny wyzwoлиło nadzieje na realizację tych kierunków pracy duszpasterskiej i praktyk religijnych, które były zabronione. Świątynia, przez okres wojny uszkodzona i nie remontowana, wymagała pospiesznych napraw, remontów konserwacyjnych i odnowienia. Zwiększono liczbę nabożeństw. Wprowadzono nabożeństwa stanowe, pierwszopiątkowe, majowe, obchody świąt kościelnych, Bożego Narodzenia, Świąt Wielkanocnych. Powróciły obchody świąt państwowych. Wprowadzono pełną realizację życia sakramentalnego. Powróciła katechizacja i nauka religii, rekolekcje i misje święte. Ks. A. Sylka pracę duszpasterską realizował jako jedyny duszpasterz. Na szczególne podkreślenie zasługuje wspomnienie o aktywnej działalności społecznej ks. A. Sylki jako przewodniczącego Komisji Społecznej w Radzie Miasta Fordonu. Był inicjatorem upamiętnienia i uczczenia zbrodni na obywatelach Fordonu, Bydgoszczy i okolicznych miejscowości, dokonanych przez Niemców w październiku i listopadzie 1939 r. w Dolinie Wzgórz Miedzyńskich, powszechnie znanej jako Dolina Śmierci. Z inicjatywy duchownych parafii św. Mikołaja, ustawiony i poświęcony został kamień z pamiątkową tablicą okolicznościową. Za inicjowanie odprawiania nabożeństwa różańcowego za spokój dusz pomordowanych. W październiku 1945 r. wznowiono otwarcie szkoły szybowcowej w Fordonie. Na uroczystości, która zgromadziła liczne rzesze mieszkańców Fordonu i okolicy, ks. A. Sylka dokonał poświęcenia siedmiu szybowców. W dniu 22.06.1956 społeczność fordońska z żalem żegnała oddanego Kościołowi i miastu duszpasterza, któremu zawdzięczała przetrwanie parafii w trudnym okresie. Ks. A. Sylka obejmował probostwo w parafii pw. Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny i św. Anny w Lubawie. Zmarł w 1970 r.

Ks. Alfons Weltrowski (ur. 4.05.1908). Został następcą administracyjnym parafii św. Mikołaja w Fordonie po ks. Sylce. Świecenia kapłańskie otrzymał w dniu 17.12.1932 w Pelplinie. Parafię fordońską objął dnia 1.07.1946 po posługach odbytych w parafiach w Kościerzynie i Toruniu. Praca duszpasterska nowego administratora koncentrowała się wokół wyposażenia i inwestycji kościoła. Ks. A. Weltrowski zainicjował zmiany w ołtarzu głównym. W jego górnej części, w miejsce niewielkiego, owalnego medalionu przedstawiającego portret patrona kościoła, umieszczono obraz większy, przedstawiający postać bpa św. Mikołaja z Miry w stroju liturgicznym, w pozycji siedzącej, w otoczeniu obdarowywanych dzieci. Poniżej znalazł się wizerunek ukrzyżowanego Chrystusa na hebanowym krzyżu, na tle czerwonego sukna, później zastąpiony monumentalnym wizerunkiem Najświętszej Maryi Panny w pozycji siedzącej, w adoracji aniołów podtrzymujących koronę na tle nieba, jako symbol opieki nad miastem, z widoczną świątynią. Autorem obrazów jest prof. Stanisław Wojciechowski z Torunia. Poświęcenia ołtarza i prezbiterium w nowym wystroju dokonał ks. bp Kazimierz Józef Kowalski – ordynariusz diecezji chełmińskiej - w dniu 22.06.1947. Praca duszpasterska ks. A. Weltrowskiego skupiała się na rozwoju parafialnych stowarzyszeń dla dzieci i młodzieży oraz bractw dla dorosłych. Dużo uwagi poświęcano też katechizacji i rozwojowi życia duchowego. Ks. A. Weltrowski uczestniczył także w działalności społecznej miasta. Parafią administrował do 7.10.1947.

Ks. Franciszek Aszyk (27.09.1903 – 2.05.1977). Parafię fordońską objął dnia 15.10.1947. Był kapłanem o dużym doświadczeniu w pracy duszpasterskiej i kierowaniu wspólnotą parafialną. Tak jak ks. A. Sylka w latach 1940-1945 zmuszony był kierować parafią w warunkach sprawowania władzy przez system totalitarny okupanta, tak w pracy duszpasterskiej ks. proboszcza Fr. Aszyka można wyróżnić dwa okresy. Pierwszy to lata 1947-1956, w którym – w wyzwolonym kraju – duszpasterz musiał zmagać się z narastającą doktryną państwa, która dążyła dostępnymi władzy środkami przymusu i przemocy do pomniejszenia roli kościoła parafialnego, aby go wyeliminować z życia społecznego. W drugim okresie, w latach 1957-1975, praca duszpasterska prowadzona była w warunkach koegzystencji między Kościołem a państwem. Powierzenie parafii fordońskiej ks. proboszcz traktował jako wyzwanie szczególne i ważne. Datę nadania obowiązków administratora traktował jako symbol. Była to data ostatniego spotkania Matki Bożej z dziećmi fatimskimi. Pracę duszpasterską poświęcił dwóm celom nadrzędnym, aby szerzyć Królestwo Jezusa i Maryi w sercach powierzonych sobie dusz i kultowi Maryi.



Ks. Franciszek Aszyk

Stan kościoła i obiektów wymagał opieki, dlatego szczególną troską proboszcza stały się inwestycje w latach 1947-1956. Czas był dla Kościoła szczególnie trudny. Większość prac mogła być realizowana systemem „gospodarczym”, przez „inicjatywę prywatną”. Po raz pierwszy sklepienie kościoła zostało wzbogacone freskami przedstawień biblijnych Starego i Nowego Testamentu – wykonanymi przez prof. Konrada Dargiewicza z Torunia. Kolumny w ołtarzu głównym w prezbiterium pokryte zostały złotym stiukiem. Świątynia została odmalowana. Zegar na wieży kościelnej został uruchomiony, zmieniono posadzkę. Wymieniono także dachówkę w części zachodniej. Teren wokół kościoła został ogrodzony, zadrze-

wiony i pokryty trawą. Na terenie całej parafii odbudowane zostały wszystkie przydrożne kapliczki i krzyże (z wyjątkiem pomnika Najświętszego Serca Pana Jezusa przy moście), które zostały zniszczone przez Niemców w 1939 r. Na murze frontu kościoła umieszczono tablicę upamiętniającą pomordowanych obywateli w dniu 2.10.1939. Ks. Aszyk kontynuował nabożeństwa zapoczątkowane w Dolinie Śmierci. Szczególnie uroczyste celebrowano rocznice rozstrzelania ośmiu obywateli Fordonu pod murem kościoła w dniu 2.10.1939. W pierwszych latach po wojnie był to dzień wolny od pracy.



Rok 1965. Procesja Bożego Ciała - ks. Fr. Aszyk i ks. T. Misiorny.

Kim był ksiądz proboszcz? Był kapłanem skromnym, wyróżniał się wielką pobożnością i żarliwością. Szczególnym kultem obdarzał Matkę Bożą. Znalazło to swoje odzwierciedlenie w jego pracy duszpasterskiej również poprzez witraże, cykl biblijny, pielgrzymki. Codziennie nawiedzał Najświętszy Sakrament o godz. 12:00 w południe, klękał na klęczniku ustawionym pod amboną i zatapiał się w skupieniu modlitewnym. Największa zasługa ks. proboszcza dla tej parafii wyraziła się w tym, że – w najtrudniejszych czasach dla Kościoła – zachował nieskazitelną linię ducha, życia i postępowania kapłańskiego. Dnia 16.12.1959 ks. Fr. Aszyk mianowany został wicedziekanem dekanatu fordońskiego, a 14.03.1960 – dziekanem. Konsekwencją pracy duszpasterskiej było mianowanie przez Ojca Świętego, Jana XXIII, księdza Franciszka Aszyka tajnym szambelanem w dniu 24.06.1962 i prałatem. Dnia 1.07.1975 ks. prałat przeszedł na emeryturę, zachowując urząd dziekana. Zmarł 29.04.1977. W uroczystości pogrzebowej dnia 2.05.1977, która była niespotykaną manifestacją, uczestniczyło 140 księży, a także dwaj ks. bpi: Bernard Czapliński i Zygmunt Kowalski. Ks. prałat nie tylko przeprowadził kościół przez trudny dla niego okres, ale umocnił jego autorytet w środowisku fordońskim, ale także w dekanacie. Przygotował go do kolejnych wyzwań na najbliższe lata, aby stał się matką powstających parafii fordońskich.

Inwestycje nie ominęły także cmentarzy. Na nowym cmentarzu odnowiono kaplicę, uporządkowano jej otoczenie. Wzdłuż alei ułożono krawężnik, a nawierzchnię pokryto drobnym żużlem. Zmieniono ogrodzenie zniszczone w czasie wojny. Na starym cmentarzu także zadbano o aleje i wymieniono część ogrodzenia. Tych inicjatyw było bardzo wiele. W miejsce skonfiskowanych w czasie wojny dzwonów świątynia otrzymała dzwony z kościoła ewangelickiego i organy. Pod opieką ks. Aszyka kościół św. Mikołaja piękniał i przybierał nowe formy wystroju. Świątynia, z fundacji ks. proboszcza, otrzymała nowy ołtarz św. Barbary. W oknach ustawiono nowe witraże z cyklu maryjnego, wykonane przez artystę St. Powaliśza z Poznania. Zamontowano wzdłuż nawy na gzymsie oświetlenie eksponujące jego formy architektoniczne i niespotykane na owe czasy nagłośnienie. Praca duszpasterska była dla ks. proboszcza prawdziwą troską i żywiołem. Kochał dzieci i młodzież – prowadził naukę religii i katechezy dla dzieci, przygotowania do I Komunii. Rozwiniął ruch Krucjaty Eucharystycznej i Kółko Ministrantów. Częstymi gośćmi w parafii byli ojcowie redemptoryści z Torunia. Wprowadzono nowennę do Matki Bożej Nieustającej Po-

mocy – nabożeństwa środowe w szczególnej oprawie liturgicznej, podczas których kościół wypełniony był w całości. Cechą szczególną pracy duszpasterskiej były pielgrzymki organizowane do sanktuariów maryjnych: Częstochowy, Chełmna, Gniezna, Gietrzwałdu czy św. Lipki, ale także innych. Cechą szczególną pracy duszpasterskiej ks. proboszcza była dbałość o rozwój religijny i duchowy parafii, o pogłębienie życia religijnego i podniesienie stanu moralnego społeczeństwa. Temu celowi służyły nabożeństwa ogólne i stanowe, kazania i katechezy. Ich cechą charakterystyczną była bogata oprawa liturgiczna z udziałem chóru parafialnego i orkiestry podczas różnych uroczystości, procesji. Ważnym wydarzeniem parafii było powitanie obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej jesienią 1960 r.



*Rok 1960. Wprowadzenie do kościoła obrazu MB Częstochowskiej.
W szatach liturgicznych: ks. Filarski i ks. prob. Aszyk.*

Kim był ksiądz proboszcz? Był kapłanem skromnym, wyróżniał się wielką pobożnością i żarliwością. Szczególnym kultem obdarzał Matkę Bożą. Znalazło to swoje odzwierciedlenie w jego pracy duszpasterskiej również poprzez witraże, cykl biblijny, pielgrzymki. Codziennie nawiedzał Najświętszy Sakrament o godz. 12:00 w południe, klękał na klęczniku ustawionym pod amboną i zatapiał się w skupieniu modlitewnym. Największa zasługa ks. proboszcza dla tej parafii wyraziła się w tym, że – w najtrudniejszych czasach dla Kościoła – zachował nieskazitelną linię ducha, życia i postępowania kapłańskiego. Dnia 16.12.1959 ks. Fr. Aszyk mianowany został wicedziekanem dekanatu fordońskiego, a 14.03.1960 – dziekanem. Konsekwencją pracy duszpasterskiej było mianowanie przez Ojca Świętego, Jana XXIII, księdza Franciszka Aszyka tajnym szambelanem w dniu 24.06.1962 i prałatem. Dnia 1.07.1975 ks. prałat przeszedł na emeryturę, zachowując urząd dziekana. Zmarł 29.04.1977. W uroczystości pogrzebowej dnia 2.05.1977, która była niespotykaną manifestacją, uczestniczyło 140 księży, a także dwaj ks. bpi: Bernard Czapliński i Zygmunt Kowalski.

Ks. prałat nie tylko przeprowadził kościół przez trudny dla niego okres, ale umocnił jego autorytet w środowisku fordońskim, ale także w dekanacie. Przygotował go do kolejnych wyzwań na najbliższe lata, aby stał się matką powstających parafii fordońskich.

Wyzwania wobec Kościoła i parafii w latach 1975 - 1989

Parafia św. Mikołaja – Matką kościołów fordońskich

Po 1975 r. sytuacja życia religijnego w kraju ulegała powolnym zmianom w porównaniu i odniesieniu do lat 50-tych, kiedy władze brutalnymi środkami atakowały wszystkie instytucje Kościoła, aby pozbawić je wpływu na życie społeczne kraju. Walkę tę państwo przegrało, dzięki silnym połączeniom wartości narodowych z tradycją religijną i rodzącej się opozycji społecznej a później ruchu solidarnościowego społeczeństwa. Kościół uzyskał porozumienie, które zapewniało go o rekompensacie krzywd. Uchylono dekre-

ty o ingerencji państwa i obsadzaniu stanowisk kościelnych. Okresowo wprowadzano przywracanie religii w szkole i odwoływano je, aby katechizacja odbywała się przy kościele. Przywracano wolność działalności duszpasterskiej i powrót biskupów i księży na stanowiska, z których zostali odwołani. Kościół otrzymał utracone prawa inwestycji. Encyklika papieża Pawła VI umacniała i uregulowała administrację polskich diecezji na ziemiach polskich. Sytuacja społeczna w kraju jeszcze bardziej złożona zyskiwała warunki do podnoszenia autorytetu Kościoła. Następowala polaryzacja społeczeństwa wokół wspólnot parafialnych, pozwalająca duchownym na rozszerzanie pracy duszpasterskiej, a ich członków napełniała nadzieją na wywalczenie korzystniejszych warunków życia i wolności w swobodnym wypowiedaniu swoich sądów.

Fordon od 1 stycznia 1973 r. utracił samodzielność samorządową na rzecz Bydgoszczy. Na rozległych terenach wokół miasteczka od 1975 r. prowadzono na całym obszarze prace przygotowawcze pod budowę osiedli nowego Fordonu, w którym na dolnym i górnym tarasie zamieszka około 160 tysięcy mieszkańców.

Po odejściu ks. prał. Franciszka Aszyka na emeryturę w dniu 1 sierpnia 1975 r. nominację na proboszcza parafii św. Mikołaja w Bydgoszczy-Fordonie otrzymał ks. Stanisław Grunt. Studia filozoficzno-teologiczne odbył w Wyższym Seminarium Duchownym w Pelplinie w latach 1954-1959 i na Wydziale Teologicznym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w latach 1970-1973. Przed przybyciem do Fordonu był duszpasterzem w Górznie i w parafii Chrystusa Króla w Toruniu w latach 1962-1975. Był kapłanem wszechstronnie przygotowanym do pracy duszpasterskiej. Cechowała go duża troska o rozwój religijny i duchowy parafii. Nieprzeciętny organizator, kapłan o niewyczerpanej życzliwości dla ludzi. Był proboszczem na miarę wyzwań, jakie stały przed parafią św. Mikołaja w Fordonie. Wyzwania, jakie postawiono przed Kościołem fordońskim znacznie wykraczały poza zakres tradycyjnej opieki duszpasterskiej.

W roku 1982 rozpoczęto budowę osiedla Bohaterów. Rok później osiedla Bajka. W 1985 r. podjęto prace przy budowie osiedla Szybowników i Tatrzańskiego, a w 1990 Niepodległości. Osiedla te pokryły całą Fordońską Dolinę Wisły, wchodzącą w skład Nadwiślańskich Parków Krajobrazowych Dolnej Wisły. Zniknęła dotychczasowa struktura krajobrazowa wraz z wioskami: Czarnówkiem, Miedzyniem, Zofinem, Mariampolem, Nicponiem, Jaruzynem, Pałczem i Łoskoniem. Stanowiły one obszar parafii pw. św. Mikołaja w Fordonie. Plany urbanistyczne rozbudowy miast, przy tworzeniu i projektowaniu fordońskich osiedli nie uwzględniały założeń rezerwacji terenu pod obiekty kultu religijnego czy instytucji towarzyszących.

Mimo że Kościół posiadał prawo prowadzenia inwestycji, wszystkie próby zabiegów i starań z jego strony napotykały na mur obojętności i biurokratyczne przeszkody. Przepisy, regulujące budowę obiektów sakralnych, zawarte były w Okólniku nr 3 Urzędu ds. Wyznań Rady Ministrów z 1957 r. *W sprawie budownictwa obiektów sakralnych i kościelnych*, obowiązywały do 1980 r. Przed proboszczem fordońskim ks. St. Gruntem stała długa droga piętrzących się problemów, utrudniających realizację podstawowego celu – budowy świątyń, od wydzielenia terenu, projektów architektonicznych, wydzielenia i wyłączenia z dotychczasowej parafii obszarów pod sieć przyszłych parafii. Pierwotne ustalenia zakładały wydzielenie terenu z parafii św. Mikołaja dla czterech nowych wspólnot, noszących wezwania czterech Ewangelistów. Była to idea realizacji pierwotnego działania, dalsza rozbudowa osiedli potwierdziła, że potrzeby są znacznie większe. Początki były bardzo trudne. Pracę nad budową sieci kościołów parafialnych w Nowym Fordonie zapoczątkował ks. Zygmunt Trybowski budową kaplicy, kościoła i plebanii. Zamieszkał na plebanii przy kościele św. Mikołaja. Tutaj rozpoczęła się misja tworzenia nowych struktur parafialnych. Wierni przyszłej parafii pw. Matki Bożej Królowej Męczenników na pierwsze liturgie mszalne przychodzili do kościoła św. Mikołaja. Z czasem na miejscu przyszłej świątyni zbudowano drewnianą kaplicę zwaną potocznie „betlejemką”. Z nich powstawały piękne budowle sakralne, a niekiedy całe ośrodki duszpasterskie. Ich zarzewiem tworzenia była parafia macierzysta św. Mikołaja, nazwana Matką kościołów fordońskich.

Do utworzenia pierwszej z nowych parafii doszło w 1983 r. Dekretem biskupa chełmińskiego Mariana Przykuckiego z dnia 15 września 1983 r. erygowana została parafia Matki Bożej Królowej Męczenników, obejmująca wieś Czarnówko i tereny przyległe. 20 czerwca 1983 r. papież Jan Paweł II, podczas swej pielgrzymki apostolskiej do Polski, po Mszy św. w Łęgach Dębińskich w Poznaniu poświęcił kamień węgielny pod budowę tego kościoła. Kamień ten pochodzi z krypty kościoła św. Mikołaja w Fordonie. Pierwszym proboszczem parafii MB Królowej Męczenników i jej budowniczym był ks. prał. Zygmunt Trybowski (1937-2002).



Poświęcenie kaplicy MB Królowej Męczenników

21 września 1985 r. biskup chełmiński erygował kolejną parafię – pw. św. Mateusza. Jej proboszczem został ks. Edmund Sikorski. Wydzielony teren parafii obejmuje znaczną część zabudowań dawnego Fordonu, teren osiedla Bajka i część osiedla Tatrzańskiego.



Ks. St. Grunt ogląda teren pod budowę kościoła pw. św. Mateusza



Kaplica-betlejemka pw. św. Mateusza

Następna parafia, wydzielona z terenu parafii św. Mikołaja, erygowana 18 września 1986 r. przez biskupa M. Przykuckiego, to parafia pw. św. Stanisława Kostki w Strzelcach Górnych. Inwestycja realizowana była przez parafię św. Mikołaja jako dom katechetyczny i filia kościoła parafialnego (1984-1986). Parafia w Strzelcach Górnych objęła wioski: Aleksandrowo, Jarużyn, Jarużyn Kolonia, Jarużyn Parowa, Borówno, Gądecz, Strzelce Górne i Dolne. Pierwszym jej proboszczem był ks. St. Grunt (1984-1986). Po dekreście erekcyjnym z 18 września 1986 r. proboszczem został ks. Stanisław Skonieczka.



Poświęcenie placu pod budowę domu katechetycznego w Strzelcach Górnych

Lokalizacja kościoła św. Marka i św. Łukasza została przygotowana przez ks. St. Grunta. Natomiast wspólnoty parafialne św. Jana, św. Łukasza i św. Marka zostały utworzone po 1989 r.

Na tym zakończony został proces budowy nowej struktury terytorialnej i administracyjnej w okresie proboszczowania ks. Stanisława Grunta do roku 1989.

Epitafium nagrobne Łukasza Wybranowskiego



W kaplicy, najstarszej części naszej świątyni, na ścianie po prawej stronie wejścia do zakrystii, uwagę przykuwa płyta nagrobna, potwierdzająca pochówek w tym kościele. Takie płyty spotkać można tylko w wiekowych katedrach. Epitafia nagrobne, bo taką nazwę noszą płyty, wzbudzają duże zainteresowanie odwiedzających świątynię. Epitafia dotyczą głównie osób pochowanych w kościele, ich pozycji społecznej i związków z Kościołem.

W odległej przeszłości zmarłych chowano nie tylko na przykościelnych cmentarzach, ale także, choć bardzo sporadycznie, wewnątrz świątyni. W protokołach z wizytacji przeprowadzonych w fordońskim kościele wymienia się, że w 1646 r. pochowano w nim mieszczanina Tomasza Tarkowskiego, a w 1737 r. - także fordoniankę, Reginę Kotyńską. Pragnienie złożenia swoich szczątków w kościele św. Mikołaja wyraził w testamentach Adam Tarczewski (1724 r.) i Bartłomiej Staniszewski (1732 r.). Nie ma potwierdzenia realizacji tych życzeń.

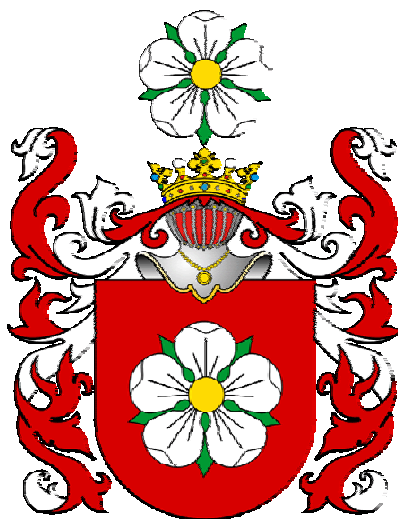
W 1745 r. wymienia się grobowiec murowany, usytuowany w połowie nawy, a w 1774 r. - dwa nagrobki na wysokości kaplicy św. Anny. Wynika stąd, iż tych pochówków w kościele nie było zbyt wiele, należały do wydarzeń wyjątkowych. Fara fordońska była świątynią niewielką. Pochówki takie wiązały się z dużymi zasługami zmarłych względem Kościoła. Zachowane epitafium w kaplicy wyjęte zostało z krypty przy ołtarzu Zwiastowania Marii Panny, w której znajdują się cztery trumny: mała - dziecięca, dwie skrywające szczątki kobiet i jedna męska. Należą one do rodziny Wybranowskich. Z tej krypty pochodzi epitafium z inskrypcją (napisem) poświęconą Łukaszowi Wybranowskiemu z Wybranowa, herbu Poraj. Krypta została otwarta w okresie przeprowadzania remontu kapitalnego kaplicy uszkodzonej w następstwie pożaru wieży kościelnej w dniu 12.6.1980 r.

Inskrypcja napisana jest w języku łacińskim, a w tłumaczeniu na język polski brzmi:

„Bogu Najlepszem i Najwyższemu oraz pobożnym prochom Wielmożnego i urodzonego Pana Łukasza na Wybranowie – Wybranowskiego, wywodzącego się z wielce starożytnego rodu Porajów, który z komesem Wawrzyńcem Wybranowskim, starostą Jaworowskim i rotmistrzem Najjaśniejszego Stefana – króla polskiego, swym bratem rodzonym, wyruszył na wojny szwedzkie i moskiewskie, a dzielnie i szczęśliwie je odbywszy, powrócił do ojczyzny przez Boga obdarzony trzema żonami: Staruchowską, Grochowską i Jabłkowską, zmarł w Wybranowie i, po złożeniu tu doczesnych szczątków, powędrował do Boga.”

Roku Pańskiego 1639

Herb: Poraj



Epitafium poświęcone jest Łukaszowi Wybranowskiemu herbu Poraj, zmarłemu w 1639 r. – szlachcicowi kujawskiemu, synowi Macieja i Katarzyny Rogalińskiej, uczestnikowi wojen ze Szwecją i Rosją. Inskrypcja wymienia trzy żony Łukasza oraz jednego z czterech braci – Wawrzyńca Wybranowskiego, starostę Jaworowskiego, dowódcę rotę króla Stefana Batorego. Wymieniony szlachcic zmarł w swoich dobrach w Wybranowie, a swoje doczesne szczątki kazał złożyć w fordońskiej farze.

Jakie związki łączyły rodzinę Wybranowskiego posiadającą majątek na Kujawach z Fordonem? Odpowiedź może być jedynie hipotetyczna do czasu poparcia jej badaniami źródłowymi. Otóż, przy farze fordońskiej w tym czasie prężnie działały dwa bractwa, z których jedno było poświęcone św. Annie, a drugie św. Barbarze – oba znane daleko poza obrębem parafii. Szczególnie aktywne było bractwo św. Anny, patronujące sumiennemu przestrzeganiu przykazań Bożych, dające przykład życia godnego naśladowania, zalecające udział w nabożeństwach pogrzebowych. Bractwo działało od 1580 r. Członkowie bractwa obdarzali kościół znacznymi zapisami majątkowymi, tzw. legatami. W jego strukturach uczestniczyli przedstawiciele znanych rodów szlacheckich i mieszczańskich, np. właścicielka wsi Jastrzębie – Tekla Strzelecka, czy znana rodzina Niewieścińskich z Miedzynia. Członkami bractwa były rody szlacheckie spod Łabiszyna, kasztelan inowrocławski, chorąży kaliski. Mogli być nimi także Wybranowscy spod Inowrocławia. Wszyscy oni uczestniczyli w ceremoniach bractwa, których głównym miejscem była kaplica św. Anny przy kościele św. Mikołaja. Trudnym do wyjaśnienia jest zbieżność wspólnego posługiwania się tym samym herbem rodziny Wybranowskich i miasta Fordonu – białej pięciopłatkowej róży. I ten problem musi poczekać na rozwiązanie.

Ale... epitafium nagrobne w naszej kaplicy nie będzie już stanowiło zupełnej tajemnicy.

Kaplica akademicka



Zainteresowanie naszą świątynią jest powszechne, zarówno wśród parafian, jak i gości przyjezdnych. Nie szczędzą oni pochwał i uznania dla jej stylu, wyeksponowania i harmonii wyposażenia. Zainteresowanie budzi także ta część świątyni, która stanowi kaplicę, dzisiaj wykorzystywaną dla mniejszych grup modlitewnych oraz dla celebracji codziennych Mszy św. Jednocześnie jest ona najstarszą częścią poprzedniego kościoła. Tu ciekawostka: kaplica została wybudowana z cegły, do produkcji której postawiono cegielnię (około 1600 r.).

„Stary” kościół został wybudowany przez ks. proboszcza i sufragana włocławskiego Baltazara Miaskowskiego. Kościół składał się z dwóch zasadniczych części: z nawy o długości 16,5 m i prezbiterium 11 m, zakończonego trójbocznym zamknięciem. Przykrycie stanowił dwuspadowy dach pokryty dachówką, a od wewnątrz miał on drewniany strop kasetonowy o ciemnej barwie z polichromowanymi złotem rozetami.

Z sześciu okien obecnie zachowały się dwa, o zaokrąglonych łukach. Obecnie są wypełnione witrażami. Po lewej stronie witraż przedstawia św. biskupa Wojciecha związanego z Wyszogrodem, w którym zatrzymał się, jak mówi podanie (957 r.), w czasie swej podróży misyjnej do Prus. Po stronie prawej widnieje postać św. Marii Magdaleny, patronki tej kaplicy. Kościół parafialny w Wyszogrodzie, zachowany do XVI w., nosił jej imię. Parafia pod wezwaniem św. Mikołaja jest kontynuatorką pracy duszpasterskiej parafii wyszogrodzkiej. Wspomniane witraże wykonała na zamówienie ks. proboszcza Franciszka Aszyska pracownia artystyczna Stanisława Powalisza z Poznania.

Kaplica ta pełniła rolę kaplicy akademickiej, gdy zbudowano nowe wydziały Akademii Techniczno-Rolniczej wraz z domami akademickimi. Stała się miejscem prężnie działającego od 1977 r. Duszpasterstwa Akademickiego „Emaus”.

Kaplica kryje także tajemnice. W jej kryptach spoczywają trumny rodziny Wybranowskich z kujawskiego rodu szlacheckiego („Głos Świętego Mikołaja” nr 6/06).

Kościół budowany był ze składek parafian, ale przede wszystkim znacznych subwencji rodziny Wybranowskich herbu Poraj („białej róży”). Według podania założycielem tego rodu miał być starszy brat św. Wojciecha, który przybył do Wielkopolski przed biskupem. Miasto Fordon także obrało sobie herb pięciolistnej białej róży.

Kaplica od nawy kościoła oddzielona jest łukiem i metalową, oszkloną konstrukcją, na której widnieje herb w wersji XVII-wiecznej, będący znakiem herbowym tych osobistości i miasta. Kaplica posiada ołtarz stanowiący najcenniejszy zabytek sztuki sakralnej dawnego kościoła, wykonany w stylu barokowym z połowy XVII w. Zwieńczenie ołtarza, oparte na podwójnych rzędach kolumn, wykonano w połowie XVIII w. w stylu rokoka. W ołtarzu umieszczony jest obraz namalowany w połowie XVII w. przez nieznanego artystę. Przedstawia on, na tle krajobrazu, adorację Najświętszej Marii Panny przez św. Mikołaja i św. Marcina w strojach liturgicznych.

Górna część obrazu przedstawia Matkę Bożą w pozycji siedzącej, trzymającą Dzieciątka, wspartą o księżyc, w otoczeniu aniołów. Przy Świętym Marcinie klęczy przedstawiciel stanu szlacheckiego. Pod obrazem znajduje się tabernakulum zdobione w środku płaskorzeźbami kielicha i hostii, a po bokach postaciami św. Łukasza i św. Marka. Po prawej stronie wejścia do zakrystii uwagę przykuwa płyta nagrobna z epitafium, potwierdzająca pochówek wspomnianego Łukasza Wybranowskiego. Obok ołtarza wystawiony został obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, będący wierną kopią obrazu Jasnogórskiego, wykonany na zamówienie ks. Fr. Aszyka po peregrynacji Obrazu Jasnogórskiego w kościele fordońskim w 1960 r.

Wiekowa kaplica wielokrotnie była remontowana, a jej wyposażenie poddawane pracom konserwatorsko-renowacyjnym, z których ostatnie przeprowadzono w 1978 r.

Nad ranem, 12.06.1980 r., spłonęła wieża kościoła. Kaplica, usytuowana najbliżej wieży, ucierpiała najbardziej. Zostały zniszczone efekty przeprowadzonego dwa lata wcześniej remontu. Od paru miesięcy trwają poważne prace remontowo-konserwatorskie przy XVII-wiecznym ołtarzu. Planowany jest remont całej kaplicy. Posiadanie tak cennych pomieszczeń i zabytków zobowiązuje do szczególnej troski o nie, w imię pamięci dla dorobku poprzednich pokoleń, których jesteśmy sukcesorami.

Bractwo św. Anny

Pragniemy przybliżyć zainteresowanym dziejami naszej parafii mało znaną działalność Bractwa, propagującego kult św. Anny – matki Najświętszej Marii Panny. Powróćmy do czasów, kiedy przy fordońskim rynku stał kościół, po którym pozostała kaplica. Na planach budowy obecnej świątyni (załączony rysunek) zaznaczono kształty starej fary – murowanej. Uległa ona rozbiórce z wyjątkiem zachowanej do dziś bocznej kaplicy z ołtarzem Zwiastowania Najświętszej Marii Panny. Rozebrana fara została zbudowana po roku 1665 z inicjatywy ks. proboszcza Mateusza Judyckiego. W miejscu zniszczonej w okresie potopu szwedzkiego świątyni drewnianej postawiono kościół wybudowany z miejscowych materiałów ceramicznych, który został oddany przed 1690 r.

W północnej części nawy dobudowano pomieszczenie, które w historii parafii odegrało znaczącą rolę. Była to kaplica pod wezwaniem św. Anny. Połączona wejściem z zakrystią (1) stanowiła pomieszczenie ponad 6 metrów długie i 8 metrów szerokie. W centralnym miejscu stał ołtarz patronki z obrazem, który jest ostatnią pozostałością zachowaną z dawnej kaplicy, eksponowaną w naszym kościele. Obecnie obraz ten zdobi ołtarz boczny, wykonany przez artystę rzeźbiarza Sylwestra Kryskę na zamówienie ks. Franciszka Aszyka. Nie zachował się cenny zabytek tzw. antependium z ołtarza św. Anny. Była to przednia płaszczyzna stołu Pańskiego wykonana ze skóry z wytłaczanymi złożonymi wzorami (kurdyban).

Kaplica była przedmiotem szczególnego kultu i troski tak ze strony parafian jak i członków bractwa. Bractwo św. Anny na ziemiach polskich uzyskało statut podpisany przez nuncjusza Caligarego w 1581 r. zatwierdzony przez papieża Sykstusa V i rozpropagowany przez zakon Bernardynów warszawskich. Źródła kościelne wymieniają działalność Bractwa w parafii fordońskiej już w 1581 r., w Więcborku w 1583, zaś w Świeciu 1602 r., a w Lidzbarku 1620 r. Niestety zaginęła księga Bractwa wraz ze statutem. (2) W początku XVII w. spotyka się udokumentowane wpłaty na rzecz Bractwa św. Anny i kościoła ze stron mieszczan fordońskich oraz okolicznych rodzin szlacheckich. Są to tzw. legaty (testamentowe świadcze-

nia na rzecz Bractwa lub Kościoła). Do tych dobrodziejów możemy zaliczyć Teofilę Strzelecką z pobliskiego majątku Jastrzębie, czy rodzinę Niewieścińskich – właścicieli majątku Miedzyń z 1666 r. oraz bardzo dużą liczbę rodzin mieszczańskich z Fordonu.

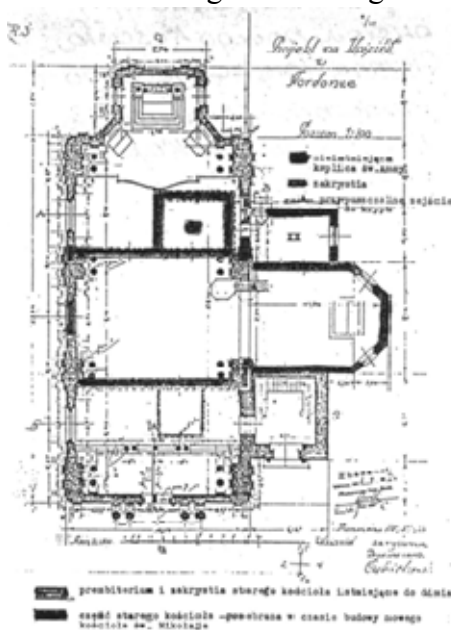


Rok 1920. Grupa dziewcząt przygotowanych do sypania kwiatów na procesji Bożego Ciała, na tle ściany północnej kaplicy św. Anny. Z lewej strony fragment zakrystii.

Ilość członków Bractwa na przestrzeni wieków wahała się od 30 do 80. Członkami Bractwa były rodziny mieszczan fardońskich, ale również innych miast np. Nieszawy i Łabiszyna. Wstępowali do Bractwa członkowie rodzin szlacheckich z okolicznych miejscowości z Kujaw i Pałuk. Przewodzili im: protektorzy – ludzie znaczący np. 1778 r. kasztelan Inowrocławia czy chorąży kaliski i bydgoski.

Działalność Bractwa św. Anny obejmuje bardzo długi czasokres. Na niego składały się lata spokojnego, harmonijnego życia i pracy, ale również okresy trudne dla Polski, miasteczka i Kościoła, czasy potopu szwedzkiego, długich wojen XVII w. czy lata rozbiorów.

Historię Bractwa św. Anny przybliżamy naszym czytelnikom z okazji odpustu św. Anny, który obchodziliśmy 23 lipca na uroczystej Mszy św. o godz. 12:30. Przypomnieliśmy tę historię także dlatego, by współczesne wspólnoty brały z Bractwa wzór zaangażowania i gorliwości.



*Projekt inwentaryzacyjny budowy nowego kościoła.
Ciemną linią zaznaczono fundamenty poprzedniego kościoła wraz z kaplicą św. Anny.*

Związek ks. prał. Antoniego Henryka Szumana z parafią św. Mikołaja

Z okazji zbliżającej się rocznicy tragicznych wydarzeń w Fordonie w dniu 2 października 1939, przybliżmy postać ks. Prałata Szumana – proboszcza parafii pw. św. Wojciecha w Starogardzie.



Urodził się 13 czerwca 1882 r. w Toruniu, w rodzinie znanego lekarza i społecznika. Świecenia kapłańskie otrzymał w 1908 r. po ukończeniu Seminarium Duchownego w Pelplinie. A dalsze studia kontynuował na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Wikariaty odbywał w Brodnicy, Wielu. Był proboszczem w Nawrze koło Chełmży i Starogardzie. Ceniono ks. Szumana, jako ideowego kapłana, wywierającego duży wpływ na otoczenie i wzbudzał zainteresowanie głębią swoich myśli i trafnymi spostrzeżeniami. I wtedy kiedy organizował kolonie i obozy dla dzieci nad morzem, gdy przewodził organizacjom młodzieżowym i wtedy gdy uczestniczył w Kongresie Międzynarodowym w Holandii. Z dużym wysiłkiem parafian wybudował w latach 1934-1939 kościół pw. św. Wojciecha. Znana jest także działalność wydawnicza księdza. Należał do aktywnych członków Toruńskiego Towarzystwa Naukowego. Był duchownym skromnym, skupionym w modlitwie i służbie dla Boga. W uznaniu jego zasług Pius XI mianował go prałatem, zaś rząd polski wyróżnił Orderem „Polonia Restituta”. Po zajęciu Starogardu przez Niemców został zmuszony do opuszczenia miasta. Opuszcza Starogard 6 września. Dociera do Fordonu, by zatrzymać się u swego nauczyciela i przyjaciela ks. infułata Józefa Szydzika. Co łączyło tych księży? Podobno zainteresowania i pasja naukowo-wydawnicza. Głęboki patriotyzm, wyrażający się działalnością społeczno-polityczną. W okresie gdy ks. Szydzik był proboszczem w Wielu i z pasją budował słynną Kalwarię Kaszubską, to ks. Szuman pełnił obowiązki wikariusza. W 1924 r. ks. Szydzik obejmuje probostwo nad katedrą w Chełmży to ks. A. Szuman zostaje mianowany proboszczem w pobliskiej Nawrze. Łączy ich wspólna działalność naukowa w Toruńskim Towarzystwie Naukowym. Kiedy ks. Szydzik obejmuje parafię pw. św. Mikołaja w Fordonie (4.12.1938), ks. Szuman odwiedza swojego przyjaciela na plebanii. Zmuszony do opuszczenia swojej parafii, kiedy przybył do Fordonu szukał oparcia w swoim przyjacielu i niewątpliwie pragnął być bliżej rodzinnego Torunia. W Fordonie nie zastał ks. Infułata, bowiem 20 września 1939 r. przed plebanią zajechały dwa samochody, którymi dwaj księża zostali wywiezieni do koszar artyleryjskich na ulicę Gdańską. Ks. Józef Szydzik został zamordowany 29.9.1939 r., miał wtedy 68 lat i 43 lata posługi kapłańskiej. Z plebanii zabrano także i osadzono w fordońskim więzieniu dwie siostry ks. Proboszcza: Bronisławę i siostrę zakonną, przełożoną Sióstr Zmartwychwstanek w Brusach. Zaś ks. Ambroży Dykiert uniknął śmierci i został wywieziony na roboty w rolnictwie w okolicy Piły.

Ks. Antoni Szuman zastał na plebanii najmłodszego z wikariuszy – ks. Huberta Raszkowskiego – przybyłego do Fordonu w dniu 15.5.1937 r. Ksiądz prałat podjął się posługi duchowej w kościele i administracji nad opuszczoną parafią. Trwało to jednak bardzo krótko. W dniu 2 października przed godz. 11:00 przy-

słano po księdza prałata kilku żołnierzy SS. Przebywającemu w kościele księdzu nakazano brutalnie przerwać modlitwę, wstać z klęcznika i udać się z nimi. Ksiądz prałat ubrany był w sutannę i komżę. Po drodze z plebanii zabrano ks. Huberta Raszkowskiego i razem osadzono w areszcie miejskim przy ul. Szpitalnej (dziś Pielęgniarska). Do aresztu doprowadzono aresztowanych dalszych obywateli Fordonu. Ksiądz prałat zginął rozstrzelany wraz z burmistrzem miasta Wacławem Wawrzyniakiem, ks. H. Raszkowskim i pięcioma innymi obywatelami miasta, przed wejściem głównym do kościoła pomiędzy godz. 16:00 a 17:00. Na egzekucję ściągnięto mieszkańców pobliskich domów. Jednym z nich była p. Falkowska, która tak zapamiętała postawę ks. Szumana przed egzekucją: „Po wkroczeniu w szeregi aresztowanych przed frontem, ks. Szuman udzielił im błogosławieństwa i zdażył wznieść okrzyk: „Niech żyje Polska”, „Chrystus Król jest z nami”. Potem padły strzały” Po zakończeniu, dowodzący akcją oficer, podszedł do każdej ofiary i oddawał strzał w głowę, upewniając się, że nie żyje.

Jedna z kul, która trafiła ks. Szumana przebiła jego zegarek i uszkodziła wieczne pióro. Pod wieczór ciała rozstrzelanych złożono na platformie konnej, przewieziono pod cmentarz i pogrzebano we wspólnej mogile. W dniu 29.04.1947 została przeprowadzona ekshumacja zwłok i identyfikacja. Ciało ks. Szumana rozpoznano po sutannie i komży. Zgodnie z wolą zmarłego, rodziny i wspólnoty parafialnej – trumnę ze szczątkami przewieziono w asyście delegacji kapłanów i wiernych do Starogardu.

W 1994 r. Przed Sądem Biskupim Diecezji Pelplińskiej otwarto przewód beatyfikacyjny w sprawie zbadań cech świętości w życiu i śmierci sługi bożego ks. prałata Antoniego Henryka Szumana. Autor niniejszego artykułu w dniu 4 kwietnia 1995 r. przed tym sądem złożył zeznania dotyczące pobytu ks. prałata w Fordonie do momentu rozstania się z tym światem. Zeznania oparte były na rozmowach ze świadkami wydarzeń. Trzeba się spieszyć z poznawaniem naszej przeszłości, bo jej wydarzenia tak szybko ulatują w niepamięć.

Dolina Śmierci

Wzgórza Miedzyńskie, stanowiące północną krawędź pradoliny Wisły, to zaciszne i urokliwe otoczenie przyciągające w różnych porach roku mieszkańców Fordonu i harcerzy bydgoskich drużyn na sobotnio-niedzielne wędrowki, biwaki i podchody. Nad wzgórzami adepci sztuki szybowniczej w miejscowej szkole z wysokości podziwiali pradolinę i wijącą się przez nią wstęgę Wisły.

Od października i listopada 1939 roku jedna z wąskich i krętych dolin, pomiędzy drugim a trzecim wzniesieniem, otrzymała ponurą i makabryczną nazwę „Doliny Śmierci”. Stało się to za sprawą formacji SS i grupy oddziałów Selbstschutzu, które zwoziły samochodami ciężarowymi grupy Polaków i Żydów, aby tam dokonać morderstw. Pierwszych zbrodni w Dolinie Śmierci dokonali fordońscy członkowie Selbstschutzu, volksdeutsche: Walter Gassmann, Eryk Pollatz, Ernst Höhn wraz z członkami ze Strzelec Dolnych, Pałcza i Łoskonia. Ofiarami tych zbrodni stali się Żydzi fordońscy w dniu 12 października 1939 r. – grupa pierwsza i 19 października – grupa druga. Po tych wydarzeniach na murze synagogi pojawił się napis „Diese Stadt ist Judenfrei” – To miasto jest wolne od Żydów. W tym samym czasie życie straciła zamordowana pielęgniarka Stanisława Stawska i jej 10-letni syn. Kolejną ofiarą zbrodni fordońskich Niemców była czteroosobowa rodzina miejscowych kupców – Kulpińskich, rozstrzelana 2 listopada. Pozostali mieszkańcy Fordonu w grupach zbiorowych przywożeni byli z Bydgoszczy. W dniach od 21 października do 11 listopada 1939 r. w Dolinie Śmierci rozstrzelano większość obywateli polskich internowanych w obozie usytuowanym w koszarach bydgoskiego 15 pułku artylerii lekkiej przy ul. Gdańskiej. Konieczność likwidacji obozu, z uwagi na oddanie pomieszczeń dla Wehrmachtu, przesądziła o dalszych losach elity społeczeństwa Bydgoszczy i okolic. Do Doliny Śmierci przywożono transporty w dzień i w nocy. Byli to cywile i wojskowi, mężczyźni, kobiety i dzieci. Byli wśród nich nauczyciele, lekarze, księża, prawnicy, robotnicy, kupcy i rzemieślnicy. Wszystkich bez wyroków sądów uznano za wrogów III Rzeszy, bo byli elitą tego społeczeństwa, bo zagrażali wprowadzanemu porządkowi.

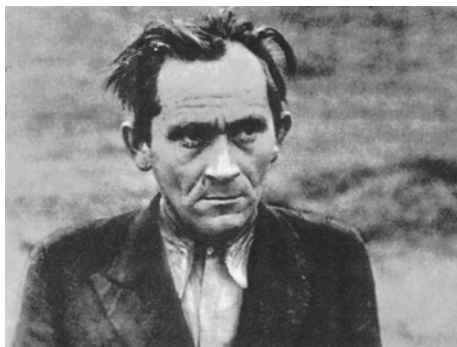


*Nauczyciele bydgoscy prowadzeni na rozstrzelanie.
W głębi, po lewej stronie widoczni dwaj członkowie Selbstschutzu.*



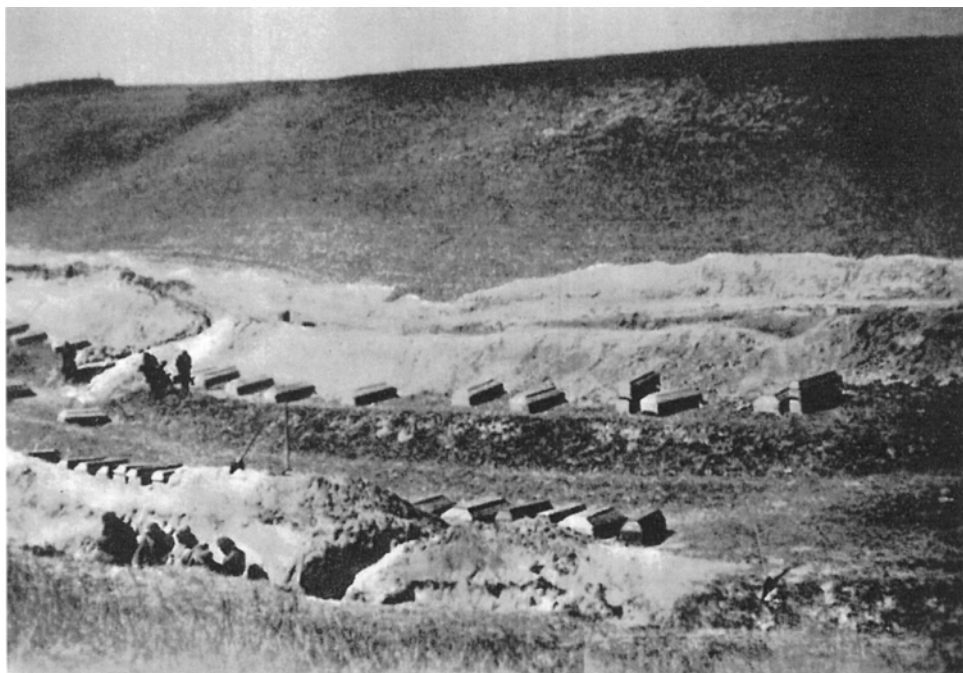
*Władysław Bieliński, nauczyciel. Nauczyciele - Antoni Olejnik i Medard Mączykowski
tuż przed egzekucją.*





Na początku października 1939 r., jeszcze przed transportami Polaków, na terenie doliny pojawił się niemiecki oddział Arbeitsdienstu i przystąpił do kopania długich, głębokich na 1,5 m rowów. Trwało to kilka dni – jak zeznał w 1946 r. Antoni Przybolewski, zamieszkały w Czarnówku. Z zeznań Adama Gorzkiewicza, złożonych w Starostwie Powiatowym w Bydgoszczy 10 stycznia 1946 r., wynika, że „Niemcy zwozili samochodami Polaków w wąwozy górskie majątku ziemskiego Miedzyń i tam ich rozstrzelali. Działo się to w październiku i listopadzie 1939 r. Widziałem, jak dwa samochody zajęły niedaleko gospodarstwa Niemca Lawrenza, gdzie wyladowano około stu Polaków, mężczyzn i kobiet i przepędzono ich w góry majątku Miedzyń. Za chwilę usłyszałem salwy karabinów maszynowych i ręcznych. Egzekucje odbywały się częstokroć nawet w nocy. Po salwie karabinów słychać było jęki rannych i umierających... Samochody z Polakami przyjeżdżały z różnych stron. Niektóre przychodziły od strony Fordonu, inne z Myślecinka. Dopiero w 1943 r. udałem się na miejsce egzekucji i stwierdziłem ślady rowów naokoło pagórka, które częściowo były już splanowane i zarośnięte. Prędzej nie mogłem tego miejsca zwiedzić, ponieważ było stale pod nadzorem Niemców.”

Nieprawdą jest twierdzenie, że wiedza o dokonanej zbrodni ludobójstwa w Dolinie Śmierci została ujawniona po 1946 roku. Polacy mieszkający w Czarnówku i Suczynie oraz mieszkańcy ul. Wiejskiej w Fordonie (dzisiaj ul. Sielska) znali ją od 1939 r. Znając ją, przekazywali społeczeństwu, a zwłaszcza zainteresowanym rodzinom, które z niecierpliwością oczekiwały jej ujawnienia po wojnie.



Czas nie zatępił bolesnych przeżyć i żalu po utracie najbliższych. Częściowa zaledwie prawda o zbrodni ujawniona została w dniach od 28 kwietnia do 2 maja 1947 r. W wyniku dokonanej ekshumacji wydobyto

z rowów szczątki 306 zwłok. Zidentyfikowano wówczas 39 zamordowanych. Trudność identyfikacji polegała na tym, że osoby przed egzekucją zostały pozbawione wszystkich osobistych przedmiotów.



Ekshumacja - maj 1947 r.

Spośród zamordowanych mieszkańców Fordonu, zidentyfikowana została Apolonia Niewitecka – znana działaczka społeczna i fundatorka-właścicielka strzelnicy. Zidentyfikowany został także ks. kapelan Szkoły Podchorążych oraz bardzo wielu profesorów i nauczycieli bydgoskich szkół.

Prace ekshumacyjne w Dolinie Śmierci prowadzone były pośpiesznie i niespodziewanie przerwane zostały przez Urząd Bezpieczeństwa. Do tej pory nie wznowione. Jest to jedyne tych rozmiarów miejsce kaźni, kryjące tajemnice poległych, znanych i cenionych obywateli bydgoskiego i fordońskiego społeczeństwa. Wśród nich może znajdować się ostatni proboszcz fordońskiej parafii św. Mikołaja ks. inf. Józef Szydzik, wywieziony z koszar bydgoskich po 20 października 1939 r.

Ludzie z pomnika

Dzięki uprzejmości redakcji „Na oścież”, pragniemy zaprezentować naszym Czytelnikom listę osób, które zostały zamordowane, a prochy ich spoczywają w „Dolinie Śmierci”. Do tej pory udało się zidentyfikować ok. 150 nazwisk.





Nazwiska osób oraz ich zawody, które widnieją na jego tablicach:

Adler Abraham (kupiec, z żoną)
Balcer Stefan (nauczyciel)
Bączkowski Mieczysław (nauczyciel)
Bendit Aron (szklarz z żoną)
Bendit Paul (kupiec z rodziną)
Bina Wiktor (nauczyciel)
Bielński Władysław (nauczyciel)
Błażejewski Bogdan (kupiec)
Bloch Halina (brak danych)
Borowski Adam (urzędnik)
Brückner Stanisław (nauczyciel)
Brzeziński Józef (nauczyciel)
Chmara Feliks (nauczyciel)
Ciechanowski Mateusz (rzemieślnik)
Cieszyński Łucjan (nauczyciel)
Cieśla Franciszek (nauczyciel)
Cohn Emma (z rodziną)
Czajkowski Jan (nauczyciel)
Czajkowski Kazimierz (urzędnik)
Czyżowski Sranisław (nauczyciel)
Dattel Luis (kupiec z żoną)
Dębska Wanda (brak danych)
Domradzki Maksymilian (nauczyciel)
Domżański Alfons (drukarz)
Dziurla Sylwester (laborant)
Drzewiecki Franciszek (rolnik)
Falarczyk Jan (kupiec)
Faliszewska Janina (nauczyciel)
Fiebig Edmund (nauczyciel)
Gauza Józef (nauczyciel)
Gilewski Ignacy (rolnik)
Głyżewski Łucjan (robotnik)
Gliński Jerzy (lekarz)
Gliniecka-Stamm Bronisława (brak danych)

Glama Stanisław (urzędnik)
Góral kazimierz (nauczyciel)
Góraleczyk Stanisław (nauczyciel)
Gramowski Stanisław (adwokat)
Gruszczyński Ignacy (nauczyciel)
Grodzki Józef (architekt)
Güntzel Emilia (brak danych)
Henes Jan (nauczyciel)
Herdin Julia (nauczyciel)
Herdin Józefa (urzędnik)
Hirsch Paula (kupiec z rodziną)
Israel Herman (kupiec) z rodziną
Jankowski Bernard (kupiec)
Jankowski Edmund (kupiec)
Jaworski Józef (robotnik)
Jemielewski Tytus (nauczyciel)
Jeziółowicz Bolesław (nauczyciel)
Jobke Antoni (nauczyciel)
Jurkowski Zygmunt (nauczyciel)
Jurek Marian (nauczyciel)
Juszczak Józef (urzędnik)
Juszkiewicz Kazimierz (nauczyciel)
Jurski Florian (nauczyciel)
Kaczor Jan (nauczyciel)
Kadecki Szymon (kupiec)
Kadecki (brak imienia, brak danych)
Kaja Leon (nauczyciel)
Kaja Florian (nauczyciel)
Karzkowiak Michał (prokurent)
Kawała Edmund (urzędnik)
Kaźmierczak Alojzy (nauczyciel)
Kaźmierczak Jan (nauczyciel)
Kentzer Bronisław (kupiec)
Klawiński Franciszek (nauczyciel)
Korzeński Julian (robotnik)
Koszczał Władysław (kupiec)
Kronel (Krönel) Rachel (brak danych)
Kwiatkowski Albin (nauczyciel)
Kufeld Boruch (kupiec)
Kukułka Łucjan (ksiądz)
Lewandowski Kazimierz (nauczyciel)
Lorkowski Czesław (nauczyciel)
Lewin Emma (brak danych, z rodziną)
Lulkiewicz Alojzy (nauczyciel)
Łanoszka Władysław (nauczyciel)
Majerowicz Tadeusz (nauczyciel)
Marciniak Antoni (ślusarz)
Markowski Maksymilian (nauczyciel)
Mencel Antoni (nauczyciel)
Męczykowski Medard (nauczyciel)
Michalczyk Jan (urzędnik)
Michaliński Władysław (robotnik)

Michalski Bronisław (urzędnik)
Michałowski Marcin (robotnik)
Michalak Wincenty (nauczyciel)
Michalski Roman (muzyk)
Mrugowski Marian (nauczyciel)
Mortek Maksymilian (piekarz)
Monowid Ludwik (nauczyciel)
Mordawski Bernard (nauczyciel)
Murawski Bronisław (kupiec)
Neunert Edmund (nauczyciel)
Niewitecka Apolonia (kupiec)
Nycz Michał (bibliotekarz)
Olejnik Antoni (nauczyciel)
Ossowski Albin (nauczyciel)
Ossowski Maksymilian (nauczyciel)
Ostojski Bronisław (kupiec)
Pach Rozalia (nauczyciel)
Pawlak Jan (urzędnik)
Pawłowski Bogdan (redaktor)
Pawłowski Edmund (redaktor)
Pieńkowski Lucjan (urzędnik)
Podgórski Wincenty (nauczyciel)
Pokorski Józef (nauczyciel)
Polaczek Stefan (robotnik)
Polakowski Zygmunt (nauczyciel)
Polcyn Henryk (nauczyciel)
Porzych Michał (nauczyciel)
Porzyński Bolesław (nauczyciel)
Przybylski Czesław (nauczyciel)
Raczkowski Tadeusz (nauczyciel)
Radecki Antoni (nauczyciel)
Rakowski Florian (nauczyciel)
Repka Aleksander (nauczyciel)
Rózek Aleksander (ksiądz)
Sarnowski Franciszek (kupiec)
Schmidt Franciszek (nauczyciel)
Samrau (Semrau) Mikołaj (kupiec)
Sobecki Seweryn (nauczyciel)
Sitarek Maksymilian (nauczyciel)
Soliński Mieczysław (nauczyciel)
Sperkowski Brunon (kupiec)
Sucheckie Brunon (nauczyciel)
Suchoświat Erazm (nauczyciel)
Szczepański Jan (robotnik)
Szuda Teodor (malarz)
Szyłkiewicz Wiktor (ksiądz)
Schlachter Szymon (kupiec)
Śniegocki Stanisław (nauczyciel)
Urbański Alfons (nauczyciel)
Urbański Zdzisław (nauczyciel)
Utecht Jan (nauczyciel)
Walczak Gertruda (nauczyciel)

Walczak Edward (nauczyciel)
Wąsacz Stanisław (nauczyciel)
Weiss Salomea (urzędnik, z rodziną)
Więcki (Wiecki) Czesław (lekarz)
Wielebiński Jan (nauczyciel)
Winiecki Wincenty (nauczyciel)
Wojciechowski Franciszek (nauczyciel)
Wolf Józef (nauczyciel)
Wróż Władysław (nauczyciel)
Zalejski Stefan (nauczyciel)
Zawadzki Antoni (nauczyciel)
Zemła Leonard (agronom)
Zubka Franciszek (kupiec)
Żuchowski Leonard (nauczyciel)



Na pomniku znajduje się również 14 tablic z napisem „Nieznany” oraz tablica z napisem „400 mieszkańców Golubia Dobrzynia”. Spis niniejszy wykonano na podstawie tablic umieszczonych na pomniku przy „Fordońskiej Dolinie Śmierci”.

Wykaz zawodów pomordowanych obejmuje:

nauczyciel – 85 osób,

kupiec – 21 osób,

urzędnik – 1 osób,

robotnik – 7 osób,

ksiądz – 4 osoby,

lekarz – 2 osoby,

redaktor – 2 osoby,

rolnik – 2 osoby,

oraz po jednej osobie: agronom, architekt, adwokat, bibliotekarz, drukarz, laborant, malarz, muzyk, piekarz, prokurent, rzemieślnik, szklarz, ślusarz.

Brak danych o zawodzie – 6 osób – łącznie 153 osoby.



Spisał i opracował KfAD

Źródło: Na oścież nr 5/1997.

Fot. Jerzy Rusiniak

Golgota XX wieku w Dolinie Śmierci

Kontynuatorem pracy duszpasterskiej i troski o kościół św. Mikołaja w okresie międzywojennym był następca ks. Leona Gawina-Gostomskiego, ks. infułat Józef Szydzik (od 04.07.1938 do 29.09.1939). Wszystko wskazywało na to, że parafia zyskała na długie lata duszpasterza o dużym doświadczeniu, powszechnie znanego w diecezji chełmińskiej. Od 1924 r. pełnił on obowiązki proboszcza prokatedry chełmińskiej. Był rozmiłowany w zabytkowej świątyni, toteż przeprowadził jej kompleksową renowację. Odnowił również kult bł. Juty, wznosząc w Bielczynach kaplicę pod jej wezwaniem i wydając poczytny „Posłaniec bł. Juty” – kalendarz kościelny na rok 1928. Cieszył się ogromnym autorytetem za swoje oddanie służbie, prawość i zaangażowanie społeczne. Przed objęciem parafii katedralnej w Chełmży, ks. Józef okazał się wspaniałym organizatorem oraz niezwykle aktywnym działaczem społecznym, w szczególności wobec Polaków zaboru pruskiego.



Ks. inf. Józef Szydzik

Jako proboszcz parafii w Wielu (Kaszuby) ukończył budowę kościoła parafialnego. Tamże, w 1915 r., podjął się realizacji ogromnego dzieła, a była nim budowa Kalwarii Kaszubskiej – upamiętniającej martyrologię ofiar I wojny światowej. Przedsięwzięcie zostało ukończone w 1924 r. Usytuowana jest w pięknym, urozmaiconym terenie. Kaplice i stacje przypominają najlepsze perły architektoniczne, jest porównywana do jerozolimskiej Via Dolorosa. Droga Krzyżowa w Wielu jest szeroko znana. W okresie Wielkiego Postu przyjeżdżają tu tysiące pielgrzymów z całej Polski.



W lipcu 1938 r. ks. infułat poprosił ks. biskupa o powierzenie mu parafii św. Mikołaja w Fordonie. Uroczysta introdukcja odbyła się 4 grudnia 1938 r. Dziennik Bydgoski donosił: *Fordon przeżył w ubiegłą niedzielę uroczystość niezwykle piękną i wzruszającą. Osieroconą przed kilkoma miesiącami [...] parafę objął ks. infułat Józef Szydzik. Miasto przygotowało się godnie do tego wielkiego dnia. Przyozdobiono go flagami o barwach narodowych i papieskich, zbudowano bramy tryumfalne. Uroczystość uświetnili swoją obecnością: ks. bp Dominik i przedstawiciel rządu – starosta bydgoski p. Julian Suski. [...] W procesji uczestniczyły tłumy wiernych, dziesiątki sztandarów organizacji społecznych i politycznych, duchowieństwo dekanatu, miejscowe władze miejskie. Od ołtarza przemówił ks. bp Dominik [...] padły słowa serdecznych życzeń do nowego proboszcza fordońskiego, aby przez długie lata mógł sprawować rządy dusz fordońskich, aby zaprowadził je do nieba, aby cieszył się szacunkiem i miłością.*

Nowy ks. proboszcz podjął kontynuację dalszego wyposażania kościoła. Wydał drukiem kalendarz kościelny parafii fordońskiej na rok 1939. Z zarządem miejskim organizował skuteczne formy pomocy materialnej dla ubogich. Podjął zamiar rozpoczęcia budowy domu katolickiego, w którym odbywałyby się zebrania i spotkania członków stowarzyszeń kościelnych i bractw działających przy parafii. Ks. infułat przewodniczył także inicjatywom społecznym wspierającym działania obrony lotniczej, funduszu obronnego i organizacji samoobrony.

W Fordonie mówiono już o zagrożeniu konfliktem wojennym. Nikt nie był w stanie przewidzieć jego skutków dla miasta i jego mieszkańców, nie wspominając o kościele i jego duszpasterzach. 1 września 1939 r. wybuchła II wojna światowa. 20 Września 1939 r. niespodziewanie pod plebanie podjechały dwa samochody. Po niedługim czasie z budynku wyprowadzono ks. infułata Józefa Szydzika i ks. wikariusza Ambrożego Dykierta. (ks. Hubert Raszkowski – wikariusz – był nieobecny). Obaj kapłani zostali wywiezieni do miejsca internowania mieszczącego się w koszarach artyleryjskich przy ul. Gdańskiej w Bydgoszczy. Z plebanii zabrano również i osadzono w kobiecym więzieniu w Fordonie dwie siostry ks. proboszcza: Bronisławę i Kazimierę – przełożoną ss. Zmartwychwstanek. Historycy podają dwie daty śmierci ks. infułata – 20.09 lub 27.09. Nie podaje się miejsca stracenia i pochowania. Po raz pierwszy publikujemy inną informację dotyczącą ostatnich dni życia ks. Szydzika. Przeprowadziłem rozmowę z mieszkańcem Bydgoszczy Panem Leonem Szczygielskim, osadzonym także w koszarach, który oświadczył: *Ks. infułat przybył około 20 września, w ubraniu, z walizeczką, w której znajdował się modlitewnik, stula i koloratka oraz trochę żywności. Umieszczony został w jednym z pawilonów przeznaczonym dla Polaków. Po pewnym czasie (w początkach października) zakwalifikowany został do grupy Polaków wymagających szczególnego nadzoru i umieszczony w piwnicy budynku administracyjnego oraz oznaczony na plecach białym krzyżem. Warunki osadzenia były szczególnie uciążliwe: ciemności, wilgoć i zimno. Wobec więźniów stosowano głód i całkowitą izolację od pozostałych. Na zewnątrz osadzeni wychodzili pod strażą. Była to grupa Polaków o szczególnej roli społecznej, dysponująca dużymi możliwościami oddziaływania społecznego. Można przypuszczać, że z chwilą osadzenia został na tych ludzi wydany wyrok śmierci. Udało mi się jeszcze jeden raz zamienić parę zdań z ks. Infułatem. W trzeciej dekadzie października już nigdy nie widziałem ks. infułata, bowiem wszyscy zostali wywiezieni. Ja opuściłem koszarę 28 października 1939 r. – zakończył relację mój rozmówca.*

Aresztantów wywożono na rozstrzelanie do dwóch miejscowości. Pierwszą z nich był Trzyszczyń pod Bydgoszczą, w którym zlikwidowano kilkaset osób, zidentyfikowanych po wojnie w ramach ekshumacji. Drugim miejscem likwidacji osadzonych w koszarach była Dolina Śmierci w Fordonie, w której rozstrzelano ludzi szczególnie niebezpiecznych dla okupanta.

Przytoczmy zeznania p. Mieczysława Górskiego złożone przed urzędnikiem Starostwa Powiatowego w Bydgoszczy w dniu 10 stycznia 1946 r.: *Mieszkam w gromadzie Czarnówka, niedaleko hangarów lotniska szybowcowego majątku Miedzyń. Miałem sposobność często obserwować, jak Niemcy zwozili Polaków samochodami z kierunku Fordonu i Myślicinka w wąwozy miedzyńskie, by tam ich mordować. Egzekucje zaczęły się w połowie października, trwały do połowy listopada 1939 r. Często dwa razy dziennie i też w porze nocnej. Ludność polską przywożono samochodami ciężarowymi aż do lotniska szybowcowe-*

go. Każda osoba musiała się rozebrać do swetra lub koszuli i opróżnić kieszenie, pooddawać drobiazgi, jak książeczki do nabożeństwa, zegarki, obrączki itp. Rzeczy te pozostały na miejscu. Następnie pędzono Polaków w stronę parowów, skąd za chwilę słychać było salwy karabinów maszynowych i ręcznych. Według mego obliczenia, w czasie od połowy października do dnia mego wysiedlenia, to jest do 14 listopada, stracono około 1400 osób. Chodziło o mężczyzn, kobiety, a także dzieci. Egzekucje wykonywali członkowie niemieckiego Selbstschutzu oraz formacji SS.



Wśród tych, których ostatnia droga po tej ziemi wiodła do doliny miedzyńskiej, byli nauczyciele i lekarze, kapłani i prawnicy, rzemieślnicy i kupcy, policjanci i żołnierze, mężczyźni, kobiety, a nawet dzieci. Według największego prawdopodobieństwa wśród nich był ks. Józef Szydzik – protonotariusz apostolski, infulat i delegat biskupi – proboszcz parafii św. Mikołaja. Dolinki i wzgórza miedzyńskie – zaciszne, spokojne dotąd miejsce, które służyło mieszkańcom Fordonu i okolic do rekreacji zimowych i spełniania marzeń o podniebnych lotach teraz otrzymało nazwę *Dolina Śmierci*. Po zakończeniu wojny, z inicjatywy proboszcza fordońskiego ks. A. Sylki, w dolinie postawiono kamienny obelisk. Z inicjatywy ks. prałata F. Aszyka, od 1947 r. rozpoczęto tam spotkania modlitewne.

W 1983 r. u wrót doliny wybrano miejsce pod kościół parafialny, który za patronkę otrzymał tytuł Matki Boskiej Królowej Męczenników. Z inicjatywy pierwszego proboszcza tej nowej parafii, ks. prałata Zygmunta Trybowskiego, powstała tam Droga Krzyżowa, jako symbol Golgoty XX wieku.

Wspomnijmy postać ostatniego proboszcza fordońskiego okresu międzywojennego, twórcy Kalwarii Kaszubskiej, powstałej dla upamiętnienia ofiar I wojny światowej. On sam stał się ofiarą II wojny światowej – pozbawiony godności, upokorzony, poddany torturom i stracony w Dolinie Śmierci jest postacią-symbolem pomordowanych w II wojnie światowej, a przepiękna dolina – symbolem Golgoty XX wieku.



*Droga Krzyżowa w Dolinie Śmierci
Fot. Jerzy Rusiniak*

Zakład karny

Dwie okazałe budowle wpisały się na trwałe w fordoński rynek. Historycznie pierwszym jest kościół św. Mikołaja, który towarzyszy miastu od 1382 r. Drugi obiekt, także przeznaczony dla ludzi, to Zakład Karny. Jego budynki pojawiły się w krajobrazie miasta wówczas, gdy Fordon włączony został, wraz z Pomorzem, do Prus w 1772 r. Ówcześni zarządzający Fordonem rozpoczęli od budowy Domu Akcyzy i Cel. Kongres Wiedeński w 1815 r. utrwalił podział Polski, a komora celna przestała być w Fordonie potrzebna. Obiekt sprzedany został aptekarzowi Korbitzowi. Kiedy w połowie XIX wieku rząd pruski przystąpił do organizowania na tych terenach sieci więzień, w Fordonie wykupiono działki wraz z budynkiem Komory Celnej oraz sąsiednie budynki po browarze i gorzelnii. Wzniesiono pomieszczenia gospodarcze, a całość została ogrodzona wysokim parkanem. Tak powstał Zakład Karny dla kobiet w Fordonie jako filia Zakładu w Koronowie.

Do 1870 r. na terenie Zakładu przebywało do 300 osadzonych kobiet. Następnie rozbudowano go o dalsze dwa budynki: stojący wzdłuż rynku blok administracyjny i - po jego lewej stronie - pawilon mieszkalny. Pojemność Zakładu w tym czasie wynosiła 450 osadzonych.



Od sierpnia 1983 r. Zakład stał się miejscem osadzenia dla mężczyzn w różnych kategoriach (pierwszy raz karanych, wielokrotnie karanych i młodocianych). W 2005 r. zaadoptowano budynek po Przedsiębiorstwie Przemysłu Odzieżowego. Obecnie Zakład może pomieścić 600 więźniów.

Kim byli osadzeni tutaj ludzie? Mimo popełnienia karygodnych błędów w swoim życiu, a nawet zbrodni, są ludźmi obciążonymi brzemieniem wyrzutów sumienia i karą. Na przestrzeni wielu lat historii fordońskiego więzienia możemy znaleźć kobiety, których pobyt w tym miejscu był konsekwencją udziału w walkach narodowowyzwoleńczych, działalnością w organizacjach patriotycznych, a niekiedy i religijnych. Dlatego osadzony to nie zawsze przestępca, malwersant czy złodziej.

Pobyt za kratami nie jest czasem do końca straconym, wystarczy nieraz część tego okresu wykorzystać na przemyślenia i refleksję nad swoimi błędami, co w konsekwencji pomoże z optymizmem spojrzeć w przyszłość.

Między innymi z powyższych powodów dziekan fordoński, ks. kanonik Jan Gramse, wystąpił do władz pruskich i kościelnych o powierzenie sobie opieki duchowej nad osadzonymi, a przebywało ich wtedy około 300. Większość z nich to Polki i katoliczki, a odbywanie kary nie powinno ich pozbawiać prawa do modlenia się i uczestniczenia w nabożeństwach, a przez to podtrzymywania swej wiary. U wielu wiara pomagała w powrocie do życia społecznego. Ks. Gramse miał w tym zakresie niezbędne doświadczenie, gdyż w latach 1832–1851 był proboszczem w Koronowie.

Objęcie opieką duchową osadzonych nastąpiło w latach 1853–54. Ks. proboszcz i wikariusze zajęli się utworzeniem sali modlitwy, jej wyposażeniem oraz określeniem zakresu posług religijnych. W 1855 r. rozprzestrzeniająca się w Zakładzie Karnym epidemia cholery zdziesiątkowała osadzone i spowodowała konieczność utworzenia cmentarza więziennego. Powstał on po stronie wschodniej cmentarza ewangelickiego. Od 1855 r., powoływani przez ks. biskupa chełmińskiego księża-opiekunowie z parafii św. Mikołaja pełnili obowiązki kapelanów zawodowych. Księżom tym przybył zupełnie nowy kierunek pracy duszpasterskiej - praca z więźniami. Do obowiązków kapelanów należało: odprawianie nabożeństw, przygotowywanie do sakramentów i ich udzielanie, katechizowanie, głoszenie rekolekcji, organizacja pracy charytatywnej. Ważne było prowadzenie indywidualnych rozmów oraz integrowanie osadzonych na wzór życia parafialnego.

Przedstawiłem tylko część problematyki opieki duchowej nad więźniami. W części drugiej przedstawione zostaną sylwetki kapelanów z lat 1853-1920. Bardzo interesująca jest współpraca księży kościoła św. Mikołaja w latach 1920–1939, trudna praca ks. Sylki w latach 1939–1945, a także nie zbadana do końca sprawa konspiracyjnych praktyk religijnych w zakładzie w latach 1945–1956.



Kaplica więzienna. Przełom XIX i XX w.

Od 1855 r. księżom parafii św. Mikołaja przybył nowy kierunek pracy duszpasterskiej – praca z kobietami osadzonymi w fordońskim więzieniu. Sprawowali ją księża kapelani, powoływani od tegoż roku dekretem ks. biskupa chełmińskiego. W przeszłości nazywani byli kuratusami. Ten charakter pracy stanowił bardzo trudną służbę, wymagającą dużego doświadczenia, rozległej wiedzy i pełnego poświęcenia się drugiemu człowiekowi. Niezbędne było wzajemne zaufanie, akceptacja i poznanie otoczenia.

Przybliżamy tych księży, którzy podjęli to wezwanie. Pierwszym z nich był ks. Robert Schultz (1827-1897) urodzony w Gdańsku. Gimnazjum ukończył w Chełmnie. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1853 r. w Pelplinie. Był pierwszym kapłanem w fordońskim Zakładzie Karnym, który organizował opiekę duszpasterską w latach 1855-1860. Dotychczas kobiety o wyznaniu katolickim, odbywające karę, na niedzielne Msze św. doprowadzane były do kościoła parafialnego. Niebawem w najstarszym budynku Zakładu, od strony Wisły, na parterze, wydzielono pomieszczenie przeznaczone na modlitewnię. Obok znajdowało się pomieszczenie dla indywidualnych rozmów z penitencjariuszkami.

Kolejnym kapłanem, który podjął pracę duszpasterską w tym zakładzie w latach 1861-1864, był ks. Dionizy Schmidt (1832-1893) – brat Juliusza Schmidta, zasłużonego proboszcza fordońskiego w latach 1894-1920, budowniczego plebanii (1890), pochowanego na funkcji kapłana. Był administratorem w Płachocimiu, a wcześniej wikariuszem w trzech innych parafiach. Nabyte doświadczenie spożytkował w pracy duszpasterskiej. Zajął się także organizacją cmentarza więziennego na terenie wyznaczonym przez władze miejskie. Teren przyszłego cmentarza przylegał od strony wschodniej do istniejącego już cmentarza ewangelickiego, który z kolei sąsiadował z obecnym tzw. starym cmentarzem. Teren pokryty był zasadzonymi drzewami morwy, mającymi bezpośredni związek z hodowlą jedwabników w Zakładzie Karnym.

Obowiązki kapłana Domu Karnego w Koronowie i Fordonie, w latach 1865-1868, pełnił ks. Karol Peuckwert (1837-1868). Święcenia kapłańskie otrzymał w 1864 r. w Pelplinie. Wikariat odbył w Chojnicach i jako wikariusz katedralny w Pelplinie. W Zakładzie Karnym kontynuował pracę duszpasterską swego poprzednika. „Dobrocią swego serca zjednał sobie miłość wszystkich podopiecznych” – oceniali działalność kapłana jego przełożeni.

Kolejnym kapelanem Zakładu Karnego w Fordonie był ks. Juliusz Woelki (1842-1895). Pełnił obowiązki kapelana w latach 1870-1875. Świecenia kapłańskie otrzymał w 1868 r. w Pelplinie. Ks. Juliusz na placówce w Brodnicy utworzył Towarzystwo Czeladzi Katolickiej, które zrzeszało młodzież rzemieślniczą w celu doskonalenia zawodowego i poszanowania katolickich norm. W latach 1869-70 pełnił funkcje wikariusza katedralnego i nauczyciela Collegium Marianum. On to właśnie przekształcił salę modlitwy w kaplicę. Kaplica została usytuowana w pawilonie I na parterze, mogła pomieścić prawie cały stan osobowy więźniów-katolików. W ołtarzu głównym był obraz Chrystusa ukrzyżowanego. Z prawej strony znajdował się ołtarzyk z figurą Matki Bożej, a z lewej – konfesjonał. Msze św. odbywały się w niedziele i święta. W nabożeństwach uczestniczył kilkunastoosobowy chór.

Następcą ks. J. Woelkiego był ks. Stanisław Woda (1839-95). Świecenia kapłańskie otrzymał w 1865 r. Posiadał licencjat z teologii. Obowiązki kapelana pełnił w latach 1875-1889. Kontynuował prace w zakresie wyposażania kaplicy i tworzenia biblioteki. Prowadził pracę z więźniami na wzór życia parafialnego. Utworzył nawet chór, który uczestniczył w nabożeństwach i występował poza Zakładem, między innymi w akcjach charytatywnych na potrzeby osadzonych, ale także ich rodzin z zewnątrz.

Opiekę duchową nad osadzonymi w latach 1890-1893 sprawował ks. Jan Żuławski (1856-1931). Świecenia kapłańskie otrzymał w 1883 r. po ukończeniu teologii we Fryburgu i Monachium. Obowiązki kapelana sprawował w Zakładach w Koronowie i Fordonie. Wcześniej był wikariuszem w Brodnicy i administrował parafią św. Józefa w Gdańsku.

Ostatnim kapelanem Zakładu fordońskiego okresu rozbiorów był ks. Franciszek Litewski (1865-1934). Świecenia kapłańskie otrzymał w 1888 r. Pracę duszpasterską jako wikariusz rozpoczął w parafii św. Jana w Toruniu, a następnie w Człuchowie. On również jako kapelan pracował w Koronowie i Fordonie. Na emeryturę przeszedł w 1920 r. Zmarł w Fordonie dnia 8 sierpnia 1934 r., a pochowany został na cmentarzu przy ul. Cechowej. Obowiązki kapelana pełnił w trudnych warunkach I wojny światowej.

W 1914 r. pomieszczenia budynków Zakładu Karnego zostały opróżnione, a osadzone kobiety przeniesiono do Żagania na Dolnym Śląsku. Obiekt został obsadzony oddziałami Genzschutzu. Od stycznia 1920 r., po wyjściu tych oddziałów, do sierpnia tegoż roku wykorzystano obiekt na koszary dla wojska polskiego. Od października 1920 r. placówka stała się ponownie Zakładem Karnym dla kobiet.

W latach 1920-1930 obowiązki kapelanów Zakładu Karnego powierzono w dekrecie ks. bpa chełmińskiego wikariuszom parafii św. Mikołaja. Opieka duchowa nad osadzonymi sprawowana przez miejscowych duszpasterzy wpłynęła na ożywienie życia religijnego więźniarek, zwiększyła się ilość nabożeństw oraz liczba chętnych do przyjęcia sakramentów św. Przy udziale kapelanów organizowano zespoły przygotowujące przedstawienia o treści religijnej i patriotycznej. Wystawiano je w salach dla ludności miasteczka. W kościele można odnaleźć rezultaty prac hafciarskich i koronkarskich wykonanych jako dary dla kościoła, m.in. słynne stroje kardynalskie dla ministrantów, ornat, chorągwie, sztandary, obrusy.

II wojna światowa zniszczyła, jak wszystko, także ten rezultat pracy duszpasterskiej. Więzienie opróżnione i zdewastowane szybko zostało napelnione nowymi skazanymi – wśród nich najwięcej było Polek. Kościół św. Mikołaja pozbawiony został wszystkich swoich duszpasterzy. Dopiero w dniu 1 lutego 1940 r. przybył do parafii ks. Alfons Sylka, który uzyskał od władz zezwolenie na otwarcie kościoła, niestety w ograniczonym zakresie. W krótkim czasie ks. Sylka wyjednał u prokuratora zezwolenie na sprawowanie opieki duchowej nad więźniarkami o wyznaniu katolickim. Opieka duchowa miała dotyczyć odbywania spowiedzi, posługi wiatyku oraz sakramentu chrztu św. nowonarodzonych dzieci w Zakładzie. Władze nie wyraziły zgody na uczestniczenie kapelana w pogrzebach na cmentarzu więziennym. W latach 1940-1945 w więzieniu fordońskim zmarły 173 Polki. Zlikwidowano istniejącą w Zakładzie kaplicę. Zabroniono odprawiania Mszy św. Na interwencję ks. Sylki kobiety umierające na skutek więziennych warunków zwalniano do domu, aby zapewnić rodzinie możliwość ich pochowania. Nawet najbardziej ograniczone kontakty duszpasterza z osadzonymi łagodziły ścisły areszt, stosowane kary cielesne, znęcanie się fizycz-

ne i psychiczne, niosły pokrzepienie i nadzieje przetrwania, a także informacje przekazywane rodzinom i organizacjom.

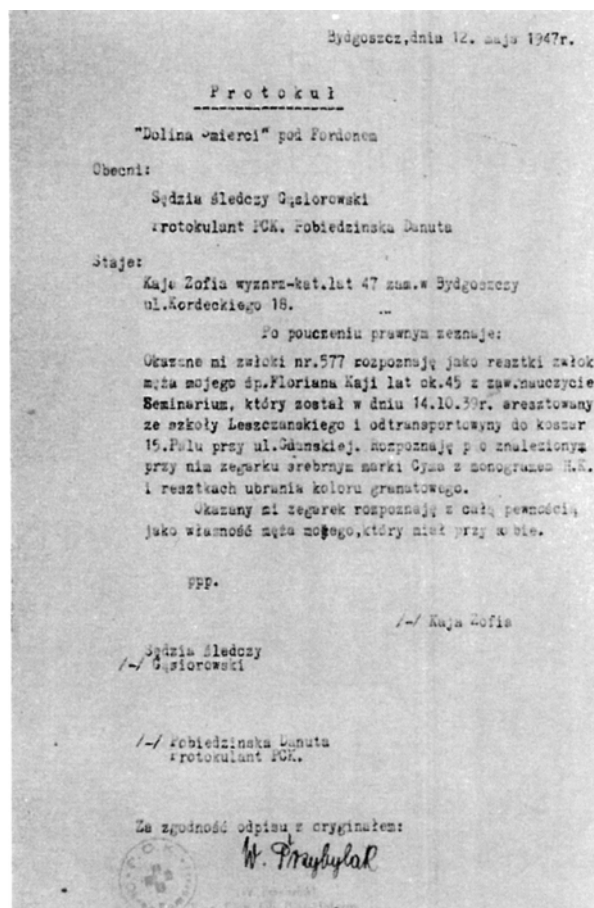
Opieka duchowa nad osadzonymi była z konieczności odmienna od warunków parafialnych. Skupiała się na wzmocnieniu psychicznym i odbudowy wiary jako środka przetrwania. Podbudowę dla osadzonych i ich rodzin był przepływ informacji za pośrednictwem kapelana.

Od roku 1945 do 1947 opieka duchowa nad osadzonymi była dozwolona w ograniczonym zakresie. Więźniarkami w Zakładzie w Fordonie były kobiety, które w latach 1940-1945 sprawowały nadzór więzienny w niemieckich więzieniach – Niemki i Austriaczki, a także Polki kolaborantki. Od roku 1947 do 1956 w fordońskim więzieniu przebywały kobiety skazane za działalność polityczną i tzw. wywrotową po okupacji. Władze PRL izolowały więzienia od jakichkolwiek wpływów i informacji z zewnątrz – długo duszpasterze mieli bardzo ograniczony wstęp do Zakładu Karnego. Po latach 1956-1981 ograniczono pracę duszpasterską do jednej Mszy św. w miesiącu odprawianej przez kapelanów wojskowych. W sporadycznych przypadkach, na osobistą prośbę osadzonych mogli oni udzielać chrztu, ślubu czy pogrzebu.

Pełna opieka duszpasterska została wznowiona pod koniec 1981 r. w dniu Bożego Narodzenia. Pierwszą Mszę św. na terenie Zakładu odprawił ks. Grzegorz Leśniewski. W czasie stanu wojennego w więzieniu fordońskim przebywała internowana grupa działaczy „Solidarności” z Warszawy, Gdańska i Torunia, m.in. Gwiazda, Walentynowicz, Giermek, Lis. Od marca 1981 r. osoby te zostały przewiezione do ośrodka w Gołdapi.

Obecnie opiekę duszpasterską nad Zakładem Karnym w Fordonie sprawuje kapelan spośród księży z parafii św. Mikołaja.

Pionierska praca duszpasterzy za murami więzienia była i jest mało znana szerokiemu ogółowi, a przecież jest tak bardzo potrzebna.



Symbolem odpowiedzialności pomordowanych tu polskich obywateli, a ściślej zamordowanych Żydów fordońskich stał się jedyny proces uczestnika tych zbrodni – członka miejscowego Selbstschutzu Eryka Pollatza (również inicjatora egzekucji na Rynku fordońskim). Skazany został wyrokiem polskiego Specjalnego Sądu Karnego z dnia 4 lipca 1947 r. na karę śmierci. Wyrok wykonano. Dolina Śmierci kryje jeszcze w nieodkrytych miejscach od 1100 do 1600 męczenników i ich tajemnic, które należałoby wyjaśnić.

Zainteresowanie tym miejscem przejawiała ekipa telewizji angielskiej BBC. W powstaniu filmu dokumentalnego ma uczestniczyć syn dowódcy Selbstschutzu na Pomorzu – gen. SS Ludolfa von Alvenslebena (nie mylić z ostromecką linią właścicieli).



**Ludolf von Alvensleben przed domem przy ul. Sielanka,
w którym znajdowała się siedziba Selbstschutzu.**

Po zakończeniu II wojny światowej zainteresowanie tym miejscem zbrodni, które otrzymało tak straszną nazwę Doliny Śmierci było bardzo duże. Odpowiadając na prośby i nalegania społeczeństwa, proboszcz parafii św. Mikołaja ks. A. Sylka (w czasie wojny związany z konspiracją AK) ustawił kamienny obelisk, upamiętniający dokonanie w tym miejscu zbrodni ludobójstwa na masową skalę. Kolejny proboszcz fordoński (od roku 1947), ks. prał. Franciszek Aszyk, na prośbę parafian, w czasie oktawy Wszystkich Świętych wprowadził modlitwy za pomordowanych. Starania objęcia stałą troską duszpasterską Doliny Śmierci ze strony parafii św. Mikołaja nie uzyskiwały zgody. Zaostrzenie stosunków na linii państwo – Kościół pozbawiło parafię możliwości otoczenia tej największej nekropolii jakąkolwiek formą pamięci, a zwłaszcza duchowej.

Upłynęło sporo czasu. Mogiły pomordowanych pokryły gęste krzewy i wysokie drzewa. W dniu 31 sierpnia 1975 r. na szczycie wzgórza odsłonięto górujący nad okolicą pomnik ku czci pomordowanych przez hitlerowców. Na postumencie dwie wzniesione ku niebu stylizowane kolumny, zwieńczone przełamnymi kłosaми, symbolizują ręce męczenników wzniesione do Pana z tego miejsca na ziemi.

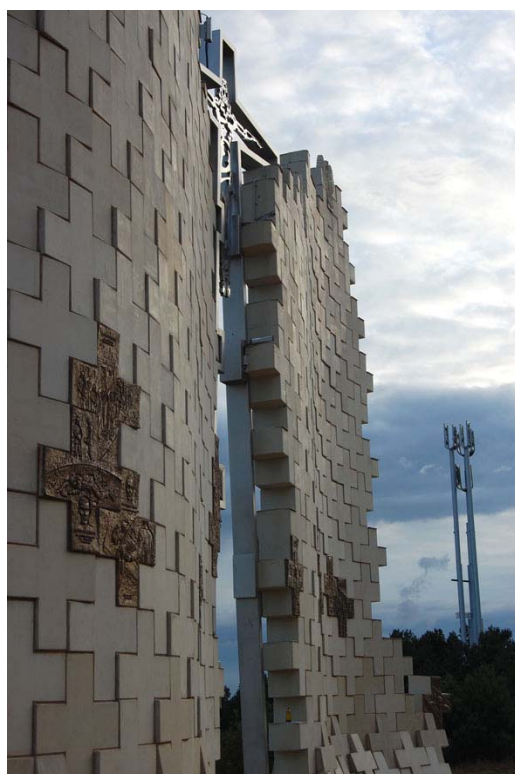
W latach 1977-1978 z parafii św. Mikołaja wyszła kolejna inicjatywa – ks. Fr. Kamecki wraz ze studentami Duszpasterstwa Akademickiego „Emaus” podjęli w pierwszą niedzielę po Wszystkich Świętych modlitwy za pomordowanych.

Na początku lat 80. XX w. rozpoczęto budowę Nowego Fordonu. Plany urbanistyczne nie uwzględniały rezerwacji terenu pod obiekty kultu religijnego. Ponieważ budowa nowego osiedla znajdowała się na terenie parafii św. Mikołaja, ordynariusz diecezji chełmińskiej ks. bp Marian Przykucki upoważnił proboszcza fordońskiego ks. Stanisława Grunta, do wydzielenia z obszaru dotychczasowej parafii terenów

dla nowych parafii. Pierwsza z nich erygowana była w 1983 r., a usytuowana u wejścia do Doliny Śmierci. Jej patronką została Matka Boża Królowa Męczenników. Pod patronatem tej świątyni powstała Droga Krzyżowa – symbol Golgoty i symbol zbrodni XX wieku. Niestrudzonym budowniczym i oddanym bez granic temu przedsięwzięciu był ks. prał. Zygmunt Trybowski. Parafia MB Królowej Męczenników 7 października 2008 r. obchodziła 25-lecie swojego istnienia. Została w tym dniu podniesiona do godności Sanktuarium Królowej Męczenników Kalwaria Bydgoska – Golgota XX w. Dwunastą stacją tej drogi krzyżowej jest „**Brama do nieba**”. Stacja ta upamiętnia ukrzyżowanie Chrystusa, składa się z 716 krzyży greckich, które połączone stanowią monument o długości 24 metrów i wysokości 12 m. Zostały zwieńczone rzeźbami polskich orłów. Po jednej stronie jest ukazane 14 scen przedstawiających bydgoską heka-tombę. Po przeciwnej stronie zaprezentowano alegorię burzliwego wieku dwudziestego jako cierpienie wielu narodów. W niektórych krzyżach umieszczono urny z prochami. W nich znajduje się ziemia z obozów koncentracyjnych. Jest to jeden z największych pomników w Polsce. W ten sposób oddano cześć wszystkim lekarzom, nauczycielom, rzemieślnikom, którzy tutaj zakończyli swoje życie.



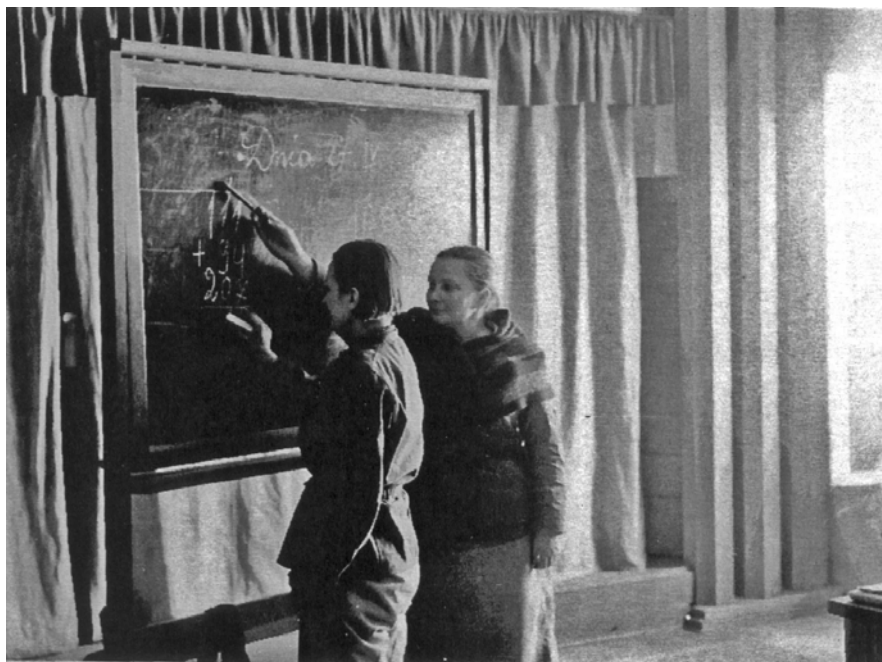
Brama do nieba



Pobyty prof. Elżbiety Zawackiej ps. „Zo” w Fordonie.

W długim życiu prof. Elżbiety Zawackiej, legendarnego kuriera Polski Podziemnej, można wyodrębnić cztery zasadnicze okresy, w których pracy, działalności i służbie towarzyszy postawa wyrażająca szacunek dla człowieka i głęboką miłość do Ojczyzny.

W okresie międzywojennym była nią działalność w Przysposobieniu Wojskowym Kobiet, prowadzona równolegle z pracą pedagogiczną; w czasie drugiej wojny światowej – służba w ZWZ-AK w dziale łączności z zagranicą „Zagroda” KG AK (w tym działalność kuriera); po wojnie – w okresie dyskryminacji i prześladowań – pobyt w więzieniu; po roku 1956 – praca naukowa w Toruniu i Gdańsku, a w ostatnich trzydziestu latach w Toruniu – intensywne prace nad założeniem wielkiego ośrodka prac naukowych, obejmującego badania nad dziejami Armii Krajowej i utworzenie archiwum Wojskowej Służby Kobiet i Przysposobienia Wojskowego Kobiet, a zwłaszcza archiwum Pomorskiego Okręgu AK. Za działalność tę i prace prof. E. Zawacka odznaczona była najwyższymi stopniami wojskowymi i orderami wojskowymi i cywilnymi. Otrzymała stopień kapitana, a także Order Virtuti Militari i Krzyż Walecznych (5 razy). Po wojnie dosłużyła się stopnia gen. brygady i otrzymała Order Orła Białego.



Fragment długiego życia prof. Elżbiety Zawackiej związany jest z pobytem w Fordonie. Ostatnią akcją centrali łączności łączniczki „Zo” było przygotowanie, pod koniec 1944 r., przerzutu z kraju emisariusza kpt. Jana Nowaka-Jeziorańskiego – ostatniego wysłannika Komendanta Głównego AK – gen. Leopolda Okulickiego, do Londynu. W 1950 r., prof. Elżbieta Zawacka spotkała się z kurierem Rządu RP na emigracji – Andrzejem Czaykowskim, cichociemnym. Została aresztowana w 1951 r., i – wyrokiem Sądu Wojskowego w Warszawie – w styczniu 1952 r., skazana na 10 lat więzienia. Zakład Karny w Fordonie, od 1946 r., był jednym z trzech centralnych więzień przeznaczonych dla kobiet z wyrokami w sprawach politycznych, po Mokotowie i Inowrocławiu. W fordońskim więzieniu wyroki odbywała największa liczba oskarżonych za czyny związane z działalnością polityczną. Lista obejmuje 608 nazwisk i traktowana jest jako niekompletna. Czym dla tych kobiet było to więzienie?

„Fordon koło Bydgoszczy” – wspomina jedna z najmłodszych więźniarek: „Królestwo ludzkich, szlachetnych dusz, dźwigających wspólnie koszmarny wieloletnich wyroków; świat podziemnego ruchu oporu, który został przeniesiony do zakratowanych i zasłoniętych blendami (szklane osłony przed oknem) okien więziennych murów. Nic tak nie łączy jak wspólne cierpienie i wspólne zrozumienie rodzące się przez szereg dni, miesięcy i lat. W tych niedożywionych, bladych twarzach tkwi jakiś potężny duch przetrwa-

nia” (J. Kochanowska). W celach fordońskiego więzienia umieszczone były kobiety reprezentujące różne rodzaje działań politycznych i konspiracyjnych podziemia okresu okupacji i II wojny światowej oraz pierwszych lat walki o demokratyczny kształt Polski po 1945 r. Odrębną grupę stanowiła młodzież osadzona w rezultacie protestu i przeciwstawiania się wprowadzeniu sowieckich metod wychowawczych do szkół i zmian, takich jak likwidacja, w 1948 r., ZHP, prasy katolickiej, religii, czy organizacji i stowarzyszeń. Mniejszą grupę osadzonych stanowiły kobiety z wyrokami w sprawach gospodarczych czy kryminalnych. Zakład był odizolowany od wpływów zewnętrznych. Jediną instytucją odbiegającą atmosferą, celami i charakterem od obowiązującego regulaminu była szkoła, pozwalająca na uzupełnienie wykształcenia ogólnego bądź zawodowego. Kierownikiem tej instytucji był znany z okresu międzywojennego pedagog i matematyk Wiktor Nowicki (1906-1985). Po powrocie z wojny, we wrześniu 1939 r., aresztowany i osadzony w Oświęcimiu, przeżył obóz koncentracyjny i powrócił do pracy zawodowej w Fordonie. Od 1946 r. kierował utworzoną w więzieniu szkołą dokształcającą, a od lat 50. – Ośrodkiem Szkolenia Zawodowego.



Przygotowaniem zawodowym i taktem pedagogicznym gwarantował uczestnikom kształcenia właściwą atmosferę, zachowanie godności i poszanowanie wiedzy przed indoktrynacją, na tyle, na ile było to możliwe.

Po krótkim okresie pobytu w Zakładzie Karnym w Grudziądzu, prof. Elżbieta Zawacka skierowana została do Fordonu. W nowym środowisku odnalazła swoje towarzyszkę służby. Jedną z nich była Lidia Krasiborska – sekretarka sztabu AK. Dzięki osobistej wiedzy, doświadczeniu, dokonany czynom i wrażliwości na ludzkie losy uzyskała wysoki autorytet, który pozwolił jej wpływać na koleżeńską atmosferę.

Kierownik szkoły zaproponował prof. Elżbiecie Zawackiej powierzenie obowiązków nauczycielki matematyki w szkole. Obowiązki nauczycielskie powierzono również Lidii Krasiborskiej. Była uczennicą prof. Zawackiej i Krasiborskiej, w swoich wspomnieniach z Fordonu, tak pisze: „Wyróżniały się wśród tej zagubionej młodzieży nie tylko mądrością, ale pogodą ducha i życzliwością dla ludzi, którą starały się zarazić innych. Byłyśmy im wdzięczne za okazywanie nam tyle cierpliwości i ciepła”.

I dalej, nawiązując do pobytu w Zakładzie Karnym w Fordonie, 18-letnia Bernadeta Szmidt pisała o kobietach z pokolenia prof. Elżbiety Zawackiej: „Jestem pełna podziwu dla tych kobiet, które tutaj spotkałam. Na przekór wszystkiemu i wszystkim, w tych warunkach, te prawe i mądre kobiety potrafiły zachować kobiecą godność w normalnie nienormalnej sytuacji, dać przykład młodzieży. Obecność tych mądrych kobiet tak kojąco na mnie działa, że pragnę cały wyrok odsiedzieć wśród nich”.

Pani prof. Elżbieta Zawacka w fordońskim więzieniu odbywała wyrok od 1952 do 1953 r.

Od czasu uruchomienia więzienia dla dziewcząt w Bojanowie (nieдалеko Rawicza), w którym utworzono szkołę podstawową i liceum ogólnokształcące, prof. Elżbieta Zawacka właśnie tam odbyła końcową część wyroku do 1955 r. Także i tu wykorzystano talent pedagogiczny i wiedzę matematyczną pani profesor. Cytowana już Bernadeta Szmidt miała to szczęście spotkać się ze swoją ukochaną profesorem. Warto upublicznić ten fragment życia prof. Elżbiety Zawackiej, w którym – odbywając nałożony wyrok – połączyła go ze służbą publiczną, bez której nie mogła żyć w żadnych warunkach.

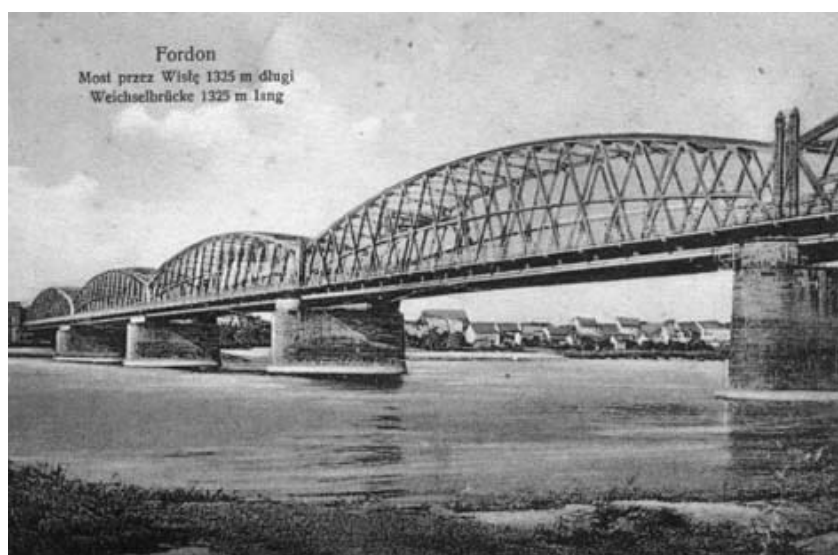
Zdjęcia w zbiorach autora

Literatura:

1. Kronika Szkoły przy Zakładzie Karnym w Fordonie.
2. Księga kobiet – więźniów politycznych 1944-1958, oprac. B. Otwinowska, T. Drzał.

"FORDONIAK" PONAD STO LAT MOCZY NOGI W WIŚLE

Minęło ponad sto lat, od czasu kiedy stalowy kolos zanurzył swe nogi w niespokojnych nurtach Wisły. Mowa o Moście Fordońskim, który został oddany do użytku 1 listopada 1893 roku.



Budowę wymusił wiek pary i stali. Powstawały coraz dłuższe linie kolejowe, dla których najpoważniejszą przeszkodą na ich drodze były rzeki. By zapewnić płynność ruchu przez Wisłę, przystąpiono do budowy mostów. Pierwszy powstał w roku 1857 w okolicach Tczewa, w roku 1872 wybudowano most pod Toruniem, a w 1879 w Grudziądzu. Ponieważ linia kolejowa Toruń - Prusy Wschodnie przebiegała tuż przy granicy z zależnym od Rosji Królestwem Polskim, celem obejścia twierdzy Toruń, zaplanowano drogę z Bydgoszczy przez Fordon, Unisław i Chełmżę. W tym celu konieczne stało się czwarte przejście przez Wisłę w okolicach Fordonu. Most ten miał służyć zarówno transportowi kolejowemu jak i kołowemu.

Wyzwanie naturze rzucił inżynier Georg Christoph Mehrrens. Ogromną jak na tamte czasy inwestycję (rok 1883) rozpoczęto od wybudowania linii kolejowej Bydgoszcz Wschód - Fordon o długości 5,2 km. Umożliwiono w ten sposób transport ciężkiego materiału budowlanego aż do brzegu rzeki. Zasadnicze prace mogły się rozpocząć dopiero po szeroko zakrojonych badaniach terenu, które zakończono w 1891 r. Poczekano jeszcze na zejście lodów i wiosennej, wysokiej wody. Właśnie ta fala podmywająca brzegi Kępy Ostromeckiej kazała przerzucić konstrukcję nie tylko nad samym nurtem rzeki, ale i nad terenami zalewanymi okresowo przez wodę.

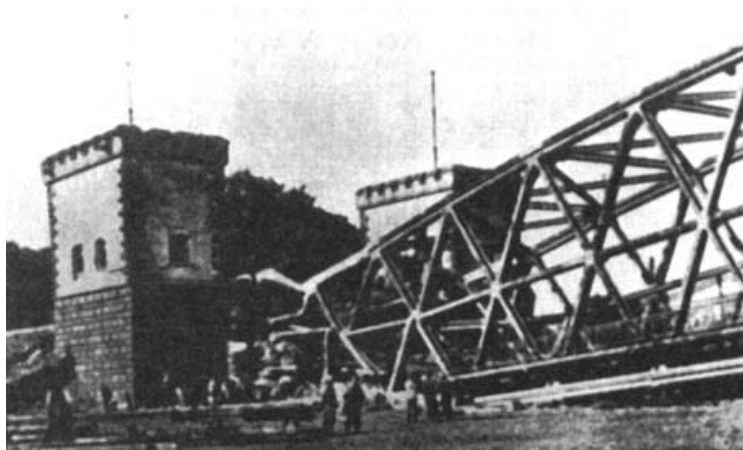
Budowniczy wiedział jedno - niezwykle ciężkie warunki "pracy" przyszłego mostu mogą zniweczyć jego trud, jeśli nie zabezpieczy go przed wszelkimi możliwymi kataklizmami. Dziś można powiedzieć, że zrobił to dobrze. Ale wróćmy do budowy. Betonowe filary otrzymały opływowy kształt statku i wpuszczone zostały do 5 metrów pod dno rzeki. Nadbudowano je ceglami i wzmocniono warstwą bazaltu. Filary nadbrzeżne osadzono w fundamentach studniowych, ale bazaltem wzmocniono tylko ich czoło. Wszystkie filary zabezpieczono dodatkowo kamiennymi nasypami. Nad wodą zawisło 5 łukowych przęseł ze stali martenowskiej, każdy o dł. 98,5 m oraz 13 przęseł kratowych ze stali konwektorowej thomasowskiej przerzuconych nad terenami zalewowymi - te przęsła liczyły po 60,5 m. Budowla miała 10,8 m szerokości, przy czym 6,5 m to droga dla ruchu kołowego, a 4,15 m dla kolei. Pozostałe 15 cm zajmował solidny płot oddzielający. Podczas prac zużyto 9 tys. m³ betonu, 40 tys. m³ kamieni i 27 tys. m³ cegły. Ciężar jednego przęsła nawodnego wynosił 900 ton zaś nadbrzeżnego 460 ton. Ciężar całkowity stalowego kołosa osiągnął 10.500 ton, a jego długość 1325 metrów. Tym samym most stał się najdłuższą tego typu konstrukcją w Niemczech. Warto dodać, że ówczesne mosty otrzymywały bogate wykończenie architektoniczne. Także "fordoniak" upiękuszony został wspianiałymi portalami, a na wypadek obrony, wyposażony z obu stron w stalowe wrota i grubościennie baszty strażnicze. Od zakończenia budowy strzeżony był przez wojsko i urząd celny.

Równoległe z budową mostu powstawało wschodnie połączenie kolejowe przez Ostromecko z Chełmżą. Pierwszy pociąg przejechał płynnie tą trasą 1 listopada 1893 roku i jest to także oficjalna data zakończenia budowy Mostu Fordońskiego. Dalsze odcinki trasy z Chełmży do Prus Wschodnich kończono w roku 1894 i 1900.

Jak już wspomniałem ideą powstania przeprawy pod Fordonem były względy strategiczne Rzeszy. Wkrótce wybuchła I wojna światowa i właśnie wtedy wiodła jedna z dróg, którą dostarczano zaopatrzenie i wsparcie oddziałom niemieckim walczącym z Rosjanami w Prusach Wschodnich.

W 1920 roku, teren "korytarza" wraz z Pomorzem Gdańskim włączony został do niepodległej Polski, a tym samym wszystkie znajdujące się tam mosty na Wiśle. W wygładzie "fordoniaka" nic się nie zmieniło aż do połowy lat trzydziestych, kiedy to oddano do użytku ponadregionalną elektrownię w Bydgoszczy i przeciągnięto w kierunku ziemi chełmińskiej linię wysokiego napięcia. Nad mostem wyrosły stalowe profile do których przytwierdzono linię elektryczną.

Tuż po rozpoczęciu działań II wojny światowej, saperzy polscy podminowali tę ważną przeprawę, ale ładunków nie zamierzali detonować tak szybko. 3 września potężny wybuch zwałił do Wisły cztery z pięciu nawodnych przęseł, przerywając tym samym ewakuację ludności cywilnej oraz oddziałów polskich walczących jeszcze na lewym brzegu. Prawdopodobną przyczyną wybuchu było celne uderzenie niemieckiej bomby lotniczej. Potwierdzają to cywilni uciekinierzy obserwujący nalot.





Okupanci przystąpili do odbudowy zniszczeń jesienią 1940 r. Najpierw naprawili dwa zdruzgotane filary, potem wydobyli z nurtu uszkodzone przęsła. Ruch na moście przywrócono przed końcem 1941 roku.

Ofensywa radziecka w styczniu 1945 r. doprowadziła do załamania się niemieckiego frontu wschodniego, ale już od końca roku poprzedniego pierwsze kolumny uciekinierów przekroczyły most pod Fordonem. Szybki pochód Sowietów i okrążenie Bydgoszczy od zachodu odcięły drogę ewakuacji Niemców i przeprawa przez Wisłę straciła dla nich znaczenie. 21 stycznia cofające się oddziały niemieckie wysadziły most w powietrze. Następne kolumny ewakuacyjne z ziemi chełmińskiej przeprawiały się przez Wisłę na północ od Fordonu po zamrożonej rzece.

Polacy przystąpili do odbudowy w roku 1947. By zmniejszyć koszty odbudowy, skrócono konstrukcję nad częścią zalewową, zastępując ją częściowo nasypem ziemnym: Posunięcie to podyktowane zostało także założeniem, że po wybudowaniu zapory we Włocławku, wezbrane wiosenne wody nie będą już tak groźne. Skrócony most stracił wiele ze swego pierwotnego majestatu. Obecnie ma długość 650 metrów. Nad samym nurtem Wisły pozostał jednak starym, wspinałym Mostem Fordońskim.

*Oprac. Marek Weckerth na podst. literatury ze zbiorów Edmunda Czajkowskiego.
"Dziennik Wieczorny" nr 175 (9799)/1993.*

Tomasz Rusiniak

Most na Wiśle im. Rudolfa Modrzejewskiego

Tegoroczne juwenalia w Toruniu, odbywające się pod nieco ironicznym hasłem „Zbieram na most”, nawiązywały do problemów grodu Kopernika w kwestii przepraw wiślanych. I podczas gdy „za miedzą” mosty są powodem kontrowersji i negatywnych emocji, to nasza bydgoska, a raczej fordońska, przeprawa przez królową polskich rzek była centrum wzniosłego wydarzenia. 15 maja br. otrzymała ona imię Rudolfa Modrzejewskiego, legendarnego konstruktora mostów w Ameryce. W uroczystościach brali udział: wiceminister infrastruktury Zbigniew Rabciak, bp Jan Tyrawa, który most poświęcił, a także lokalni oficjele i przedstawiciele PKP (od września ponownie przez przeprawę pojadą pociągi do Chełmży).

Nowo ustanowiony patron – Rudolf Modrzejewski (w USA znany jako Ralph Modjeski), urodzony w 1861 r. w Bochni, był synem słynnej polskiej aktorki Heleny Modrzejewskiej, z którą w wieku 15 lat wyemigrował za ocean. Wykształcenie uzyskał w paryskiej Państwowej Szkole Dróg i Mostów, którą ukończył w 1885 r. Po powrocie z Francji do Stanów rozpoczął pracę, a w 1893 r. mógł już sobie pozwolić na założenie własnego biura projektowego (istniejącego zresztą do dziś). Zmarł w roku 1940, w Los Angeles. Uznany przez prasę amerykańską za najwybitniejszego specjalistę w dziedzinie budowy mostów, odznaczony medalami, był pionierem w projektowaniu mostów wiszących. Pozostawił nie tylko prawie 50 konstrukcji, ale i wybitnych uczniów – jeden z nich był twórcą słynnego mostu Golden Gate w San Francisco. Do jego pasji zaliczyć można także muzykę (przyjaźnił się z Ignacym Paderewskim). Żywo interesował się sprawami Polski, o której nie zapomniął w czasie swojego pobytu w USA.



Sam most fordoński, choć nie jest dziełem Modrzejewskiego, również zasługuje na kilka słów uwagi. Zbudowany w latach 1891-1893, z przeznaczeniem dla ruchu drogowo-kolejowego, był nie tylko najdłuższą przeprawą na Wiśle, ale i w całej Rzeszy niemieckiej (w samej Europie istniały zaledwie dwie

dłuższe od niego konstrukcje). Jego długość wynosiła 1325 m, a końcowe filary chronione były przez wartownie. W czasie II wojny światowej most został dwukrotnie zniszczony. Najpierw w wyniku niemieckiego nalotu (3 IX 1939) i drugi raz w 1945 r., gdy wycofujący się hitlerowcy wysadzili w powietrze odbudowaną przez siebie w 1940 r. konstrukcję. Po wojnie przeprawa przez Wisłę stanęła na nowo, ale już sporo krótsza. Obecnie liczy ona około 1000 m długości.

Inicjatywa nadania mostowi fordońskiemu imienia jednego z mistrzów w dziedzinie budowy przepraw jest pomysłem trafionym, gdyż często zdarza się, że największe, najokazalsze, najważniejsze budowle i obiekty w Polsce nazywane są imionami np. Józefa Piłsudskiego, Lecha Wałęsy czy też Jana Pawła II niejako automatycznie (świadczy o tym chociażby fakt, iż w Bydgoszczy zarówno filharmonia jak i lotnisko noszą imię tego samego człowieka – Ignacego Paderewskiego). Wszyscy wiemy o dokonaniach tych postaci dla naszego kraju, ale czasami odpowiednim organom brakuje po prostu kreatywności w nazewnictwie ważnych obiektów, dlatego pomysłodawców całej akcji należy tym bardziej pochwalić.



Teraz może warto postarać się także o zainstalowanie oświetlenia do iluminacji nocnej, podobnej do tej na moście Piłsudskiego w Toruniu. Współgrałoby to niewątpliwie z oświetleniem naszej świątyni.

Henryk Wilk

Wieża i dzwony

Dźwięki dzwonów pojawiają się w naszym życiu od urodzenia po koniec żywota. Towarzyszyły pokoleniom parafian, obwieszczały nowiny, radości, informowały o tragediach, ostrzegały o zagrożeniach, wieściły o uzyskaniu niepodległości i wydawały tony rozpaczy z powodu jej utraty. Od niepamiętnych czasów towarzyszyły kościołom parafialnym i zakonnym. Umieszczano je na konstrukcjach wieży kościoła lub na wybudowanych obok dzwonnicach. Dzwony na „Anioł Pański” odzywały się rano, w południe i wieczorem. Dzwonami żegnano umarłych, dzwony wzywały na nabożeństwa, a także towarzyszyły procesjom. W Triduum Paschalnym dzwony milczały, a zamiast nich używano kołatek. Każdy dzwon, jako przeznaczony do służby Bożej, był poświęcony i otrzymywał imię, np. słynny dzwon na Wawelu nosi imię Zygmunt.

W dokumentach historycznych wspomina się o istnieniu kościołów wyszogrodzkich bądź fordońskich (1413, 1563, 1577) natomiast nie ma wzmianki o dzwonach. Wszystkie fordońskie kościoły do 1600 r. były drewniane i nie posiadały wież dzwonniczych, natomiast były wieżyczki sygnaturkowe, w których umieszczano tzw. sygnaturkę.

Pierwszy kościół parafialny murowany został wzniesiony w 1600 r. przez ks. proboszcza Baltazara Miastkowskiego. Dzwonnica o konstrukcji drewnianej została usytuowana w odległości około 11 m po prawej stronie prezbiterium. Ten typ dzwonnicy został zachowany do czasu budowy obecnej świątyni, to jest do 1927 r.

Dzwony kościelne spełniały rolę nie tylko liturgiczną. Informowały o zagrożeniach pożarowych w mieście, których było bardzo dużo, ostrzegały przed wylewami Wisły – nieregulowana rzeka była niezwykle groźna. Dzwony uprzedzały przed zagrożeniami wojennymi.

Pierwsza informacja szczegółowa o najwcześniejszym fordońskim dzwonie pochodzi z 1642 r., towarzyszył on parafii po rok 1980. Jego wykonanie zlecił ks. proboszcz Mateusz Judycki ludwisarzowi gdańskiemu Gerhardowi Benningkowi. Na uroczystości poświęcenia otrzymał imię św. Mikołaj. Inskrypcja na dzwonie głosiła: „Laudate Dominum in cymbalis benesonibus” (Chwalcie Pana na cymbałach pięknie brzmiących). Dzwon ten przetrwał „potop szwedzki”, choć kościół fordoński został zniszczony. Przetrwał utratę niepodległości i okres rozbiorów. Jako jedyny przetrwał obie wojny światowe – pozostałe dzwony zarekwirowano. Umieszczony był w nowej świątyni, w przepięknej architektonicznie wieży, wraz z dwoma nowymi.



W dniu 12 czerwca 1980 r., na skutek pożaru, został trwale uszkodzony, a następnie przekazany, przez ks. kanonika Bulińskiego, powstającej parafii św. Jana, która gromadziła środki na zakup nowych dzwonów.

I dwie refleksje: czy dochodzące z wieży kościelnej dźwięki bijących dzwonów wywołują jakieś skojarzenia uczuciowe? Czy są obojętne? A może nas uszlachetniają?

Parafianin fordoński, pan Józef Jezierski, w książce pt. „Pan Marek” opisuje panoramę Fordonu z perspektywy Jarużyna, między innymi wieżę kościoła i dochodzący z niej dźwięk dzwonów i dodaje, że była to nobilitacja tego miasteczka.

Znamienne są wspomnienia kobiet odbywających kary w fordońskim więzieniu. Wieża kościoła, bardzo słabo widoczna przez tak zwane blendy i dochodzące z niej bicia dzwonów, podtrzymywały wiarę i nadzieję na przetrwanie w trudnych warunkach życia.

Warto przypomnieć prawdę odnoszącą się do czasów rozbiorów, okupacji i „komuny” – zawsze wtedy wprowadzano zakaz bicia dzwonów lub wprowadzano ograniczenia.

W czasie okupacji niemieckiej wszystkie dzwony w kościołach dekanatu fordońskiego w maju 1940 r. zostały zakwalifikowane do następujących kategorii:

- a – dzwony przeznaczone do natychmiastowego przetopienia,
- b i c – dzwony wartościowe, które miały zostać zarekwirowane w drugim terminie,
- d – dzwony uznane za zabytki.

Te ostatnie także podlegały konfiskacie. O ich losach decydował kurator dzieł sztuki. W dekanacie fordońskim skonfiskowano prawie wszystkie dzwony. Z kościoła św. Mikołaja zabrano:

1. Dzwon wykonany w Stoczni Gdańskiej w 1929 r., o wadze 850 kg, średnicy 110 cm, o tonacji (fis)A.
2. Dzwon wykonany w Stoczni Gdańskiej w 1935 r., o wadze 240 kg, średnicy 74 cm, tonacji (cis)A.

Ks. A. Sylce udało się ocalić naszego „Mikołaja”. Miał on wagę 520 kg i średnicę 96 cm oraz tonację (gis)B.

Po drugiej wojnie światowej, w 1946 r., zostały przeniesione dwa dzwony stalowe z kościoła poewangelickiego do kościoła św. Mikołaja, ponieważ kościół ewangelicki został przeznaczony do celów pozareligijnych.



Byłem naocznym świadkiem tragicznego pożaru wieży naszego kościoła, który miał miejsce 12 czerwca 1980 r. o godz. 3:50. Powstał on w następstwie uderzenia pioruna. Zawiadomiłem wtedy straż pożarną, udzielając jednocześnie informacji o wysokości wieży. Niestety całkowitemu spaleniu uległa bezcenna konstrukcja drewniana wieży (patrz zdjęcia). Ofiarą tego pożaru padł zabytkowy dzwon „Mikołaj” (1643 r.). Zniszczone zostały inne urządzenia na wieży, m.in. mechanizm zegarowy.

W niedługim czasie, dużym nakładem sił i środków, wykonano stalową konstrukcję spalonej kopuły, okryto ją deskami i obito blachą miedzianą. Całość konstrukcji została zmontowana na ziemi z trzech segmentów i w dniu 23 i 24 listopada 1982 r. osadzona na konstrukcji murowanej wieży. Operacji tej przyglądało się wielu mieszkańców Fordonu. Starzy fordoniacy bezbłędnie wychwycili różnice między hełmami pierwszej wieży, a tej odrestaurowanej. Do dzisiaj można spotkać mieszkańców, szczególnie starszych, z sentymentem wspominających tę pierwszą. Ale pamiętać trzeba, że wieżę odbudował w bardzo krótkim czasie i w trudnych czasach ks. infułat Stanisław Grunt. Autorem projektu był inż. Bronisław Augul z Torunia.



Z biegiem lat, wieża św. Mikołaja na stałe wrosła w pejzaż miasta.

Witraże

Mogłoby się wydawać, że dobrze już znamy historię naszego kościoła i jego wyposażenia. Otóż niezupełnie. Przyjrzyjmy się uważniej otworom okiennym.

Ci, którzy znają projekt kościoła, wiedzą, że kształtem i wielkością nawiązują do poprzedniego kościoła. Pierwszy zamysł architekta Cybichowskiego zakładał okna mniejsze od obecnych prawie o dwie trzecie. Mogłaby jednak wystąpić obawa o niedoświetlenie wnętrza i dlatego świątynia otrzymała okna w obecnym kształcie.

Pod koniec lat pięćdziesiątych ubiegłego stulecia w kościele przeprowadzano szeroki zakres prac remontowo-konserwatorskich. Ks. proboszcz F. Aszyk stanął przed koniecznością wymiany drewnianych ram okiennych. Zrodził się projekt zastąpienia ich konstrukcjami metalowymi, które wykonał fordoński mistrz kowalski Kazimierz Marciniak. Stanowiły one podstawę pod założenie witraży. Projekty i wykonanie ks. proboszcz zlecił artyście Stanisławowi Powaliszowi. Witraże miały być zamontowane w ośmiu oknach w nawie głównej kościoła i w dwóch oknach Kaplicy Akademickiej. Inicjatorem przedsięwzięcia był ks. proboszcz, z pomocą materialną przyszli parafianie. W nawie przewidziano 5 witraży. Trzy z nich

to wizerunki objawień z najbardziej czczonych sanktuariów maryjnych w Europie, W Lourdes, Fatimie i La Salette, a dwa przedstawiają obrazy z sanktuarium na Jasnej Górze i z Chełmna. Witraże w kaplicy nawiązywały do historii kościoła fordońskiego i przedstawiały postacie św. Wojciecha, który zatrzymał się w czasie podróży misyjnej do Prus w 997 r., by poświęcić kaplicę w Wyszogrodzie. Druga postać przedstawia patronkę parafii wyszogrodzkiej – św. Marię Magdalenę.

Dekret nominacji ks. F. Aszyka na proboszcza parafii św. Mikołaja w Fordonie został sporządzony 13 października 1947 – w dniu ostatniego spotkania dzieci fatimskich z Matką Bożą. Można sądzić, że data ta była dla ks. proboszcza wymownym znakiem i motywem zawierzenia Matce Bożej. Obowiązki proboszcza podejmował po ciężkim okresie okupacji i równie trudnych latach organizowania pracy duszpasterskiej po wyzwoleniu. Trudne lata posługi osłabiły organizm księdza do tego stopnia, że choroba wyłączyła go na całe miesiące od pełnienia obowiązków duszpasterskich, stając się bardzo poważnym zagrożeniem życia dla 46-letniego kapłana. W czasie choroby parafianie wspomagali swego proboszcza szczerą modlitwą.

Po powrocie do zdrowia ks. proboszcz postawił jeszcze bardziej na Maryję w swojej pracy duszpasterskiej. Codziennie w południe można było spotkać ks. proboszcza klęczącego i zatopionego w modlitwie na klęczniku przy ambonie.

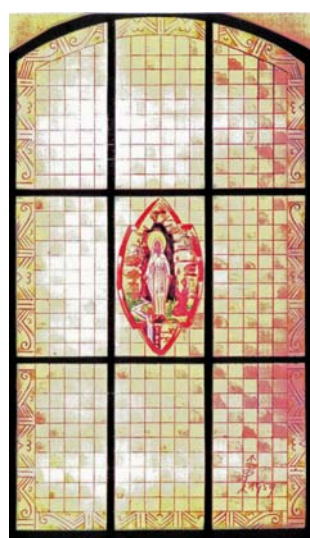
W kościele odbywały się cotygodniowe nowenny do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy (odbywają się do dziś), podczas których kościół wypełniony był po brzegi wiernymi. Kult maryjny wyrażał się także w licznie organizowanych pielgrzymkach do Chełmna i na Jasną Górę.

Po wyzdrowieniu ks. proboszcza nastąpił okres przeprowadzania największych inwestycji w kościele i na cmentarzu. Odnowiono ołtarz główny, sklepienie nawy ozdobiono pięknymi malowidłami i zapewniono ich ekspozycję specjalnym oświetleniem. Kościół otrzymał nową posadzkę i ogrzewanie, a teren wokół – nowe ogrodzenie. Odnowiono także zewnętrzną elewację. Na ten czas przypada wykonanie witraży, jako końcowe dopełnienie prac remontowych. Witraże naszego kościoła poświęcone są Matce Bożej, był to kolejny znak zawierzenia ks. proboszcza Maryi.

Na przełomie 1958/59 r. artysta Stanisław Powalisz przedstawił ks. Aszykowi dwie wersje projektów. Pierwsza przedstawiała sceny objawień Matki Bożej w wielkościach zajmujących całą długość środkowych pól witraży. Pozostałe tło obejmowały prostokątne pola w kolorze żółci cieniowanej. Witraż okalał ciemniejszy koloryt złożony z symboli sakralnych.



Projekt nr 1



Projekt nr 2

Druga wersja projektów wskazywała te same sceny w pomniejszeniu, umieszczone w środkowym oknie, zaś pozostałe pola były identyczne.



Do realizacji wybrano projekt drugi. Kierowano się tym, że pomniejszone sceny objawień, otoczone promieniami słonecznymi, będą bardziej wyeksponowane. Ta wersja zachowywała właściwe proporcje i harmonię pomiędzy wszystkimi częściami witraża.

Do kaplicy wybrano wersję przedstawiającą św. Wojciecha w stroju liturgicznym z pastorałem, obejmującym dwa pola ramy. W tej samej wielkości przedstawiona jest św. Maria Magdalena – patronka parafialnego kościoła w Wyszogrodzie. Ornament okalający witraż różni się od witraży w głównej nawie kościoła, wzorem i szerokością.

Wstawienie witraży w 1959 r. zakończyło pierwszą po wojnie kompleksową modernizację kościoła.

Witraże mogą wydawać się skromne. To pozorne odczucie. Ich piękno tkwi w oryginalnych barwach i w zachowanych proporcjach. Wymagają one jednak renowacji, zasługują na nią, bo projektował je znany artysta i wykonała je uznana w kraju pracownia. Była ona wyróżniona wieloma prestiżowymi nagrodami na krajowych i międzynarodowych wystawach, dzisiaj jest prowadzona przez wnuków Stanisława Powalisza. Witraże tej pracowni ozdabiają katedrę w Poznaniu, Gnieźnie, kościoły w Kaliszu i wielu innych miastach. Wśród nich wymieniany jest także kościół pw. św. Mikołaja w Fordonie.

Zaginiony obraz

Od września 1927 r. proboszczem parafii fordońskiej mianowany został ks. Leon Gawin-Gostomski, gruntownie wykształcony teolog i doświadczony duszpasterz. Od marca tegoż roku, po okresie przygotowawczym, parafia rozpoczęła budowę obecnego kościoła w stylu neobarokowym. Mimo pogłębiającego się w państwie kryzysu gospodarczego prace budowlane szły w tempie godnym podziwu, a równolegle czyniono starania o wyposażenie świątyni. Starano się zapewnić wyposażenie na właściwym poziomie. Znaczną jego część w prezbiterium stanowiła fundacja ks. proboszcza. Trzeba podkreślić jego doskonałą znajomość sztuki sakralnej, która umożliwiła z właściwym znanstwem w zakresie stylu, kolorystyki i kompozycji, dokonywanie zakupów rzeźb i obrazów.

Ołtarz główny architektonicznie został zaprojektowany w stylu neobaroku przez architekta, autora projektu tej świątyni, Stefana Cybichowskiego z Poznania. Dwa ołtarze boczne zostały zaprojektowane i wykonane przez rzeźbiarza bydgoskiego Bronisława Kłobuckiego w jego pracowni. Ołtarz główny zdobił obraz Antoniego Michalaka przedstawiający „Zdjęcie z krzyża”. To monumentalne dzieło uznawane było w owym czasie, zgodnie przez artystę i krytyków, za najdoskonalsze w jego dotychczasowej twórczości malarskiej. Obraz został namalowany w 1926 r. Był prezentowany na wielu wystawach. W 1929 r. był pokazany na wystawie w Bydgoszczy i w tym samym roku został zakupiony przez ks. proboszcza. Umieszczono go w głównym ołtarzu. Niewątpliwie stanowił dzieło malarskie odbiegające od tradycyjnego stylu przedstawiania tej sceny biblijnej tak w formie jak i w wyrazie artystycznym. Już wtedy zaliczono go do dorobku malarstwa polskiego. Pamięta go doskonale nasza parafianka, pani Janina Ceglarska.

W 1936 lub w 1937 r. uznano, że obraz wymaga przeprowadzenia dodatkowych zabiegów konserwatorskich i z tych względów został przekazany do pracowni konserwatorskiej w Poznaniu. Prawdopodobnie była to pracownia malarza Henryka Jackowskiego założona w 1912 r. Malarz ten był przyjacielem Stefana Cybichowskiego – twórcy projektu kościoła fordońskiego. W pracowni malowano i konserwowano obrazy sakralne oraz wykonywano witraże. Z przerwami pracownia ta funkcjonowała do 1947 r. tj. do śmierci jej właściciela.

Przed poddaniem zabiegom konserwatorskim obraz wystawiono na wielkiej wystawie sztuki sakralnej, towarzyszącej Targom Poznańskim.

Miejsce w ołtarzu głównym naszego kościoła po obrazie „Zdjęcie z krzyża”, do czasu powrotu dzieła, wybito czerwonym suknem, na którym umieszczono czarny krzyż z wizerunkiem ukrzyżowanego. Po wrocie obrazu do kościoła nie doczekał jego fundator ks. Leon Gawin-Gostomski, gdyż zmarł po wieloletniej chorobie w dniu 29 grudnia 1937 r. Po jego śmierci Dziennik Bydgoski napisał: „śp. ks. dziekan Gostomski nigdy nie wystawiający się na czoło ...był wzorem kapłana”. Zmarły proboszcz przekazał cały swój majątek kościołowi w Fordonie.



Tak prawdopodobnie wyglądał obraz w głównym ołtarzu.
(Opr. graf. Jerzy Rusiniak)

Obraz nie powrócił na swoje miejsce przed rozpoczęciem II wojny światowej, ani po jej zakończeniu. Nie powrócił do tej pory. Po wojnie wielu zainteresowanych tym dziełem sztuki zaangażowało się w jego poszukiwania. Członkowie rodziny Antoniego Michalaka odkryli, że obraz miał pojawić się w Fuldzie w Niemczech. Wszystkie wystawy prezentujące dorobek artystyczny A. Michalaka pozbawione były prezentacji tego monumentalnego dzieła. Jego miejsce zajmował obraz namalowany przez artystę po 1930 roku jako jego kopia. Zdjęcie tego obrazu prezentujemy na sąsiedniej stronie.

W 1947 r. do ołtarza głównego w miejsce obrazu „Zdjęcie z krzyża” A. Michalaka, wstawiono obraz: Najświętszej Marii Panny w adoracji aniołów nad miastem, którego autorem był artysta malarz profesor Stanisław Wojciechowski z Poznania. Nad obrazem głównym umieszczono obraz bpa świętego Mikołaja z Miry - patrona kościoła, w stroju liturgicznym, w pozycji siedzącej, w otoczeniu dzieci – tego samego autora. Zachowano tym samym jednolitość stylu artystycznego w ołtarzu głównym. Poświęcenia ołtarza głównego dokonał ks. bp Kazimierz Józef Kowalski – Ordynariusz Diecezji Chełmińskiej w czasie wizytacji pasterskiej w dniu 22 czerwca 1947 r.

Pragniemy pobudzić pamięć sędziwych parafian i wspomnieć dzieło stanowiące część dorobku kultury sakralnej w Polsce.